De Parocho.

(Ciąg dalszy.)

I.

Oznaczywszy granice **w ł a d z y** proboszczowskiéj, przechodzim teraz do oznaczenia granic territorii materyalnego, czyli do wykazania, jak daleko sięgają granice parafii.

Sobór Trydencki stanowi, żeby każda parafia miała swoje jasno oznaczone i ustalone granice: In iis quoque civitatibus ac locis, ubi parochiales ecclesiae certos non habent fines, nec earum rectores proprium populum, quem regant, sed promiscue petentibus sacramenta administrant, mandat s. Synodus episcopis, pro tutiori animarum eis commissarum salute, ut distincto populo in *certas propriasque* parochias, unicuique suum perpetuum peculiaremque parochum assignent, qui eas cognoscere valeat, et a quo solo licite sacramenta suscipiant, aut alio utiliori modo, prout loci qualitas exegerit, provideant (Sess. XXIV, 13. Cnfr. Sess. XIV, c. 9 *de Refor.*).

Sens prosty tego dekretu jest: każda dyecezya ma być podzielona na parafie o granicach ściśle opisanych, podobnie jak to się dzieje z gminą; a więc każdy dom, znajdujący się w obrębie tych granic, należy *ipso facto* do parafii.

We Francyi były przed Rewolucyą, a po dziś dzień są jeszcze we Włoszech parafie, utworzone nie na podstawie terrytoryalnéj, lecz podług rodzin; tam proboszcz ma jurysdykcyą nad tylu a tylu rodzinami bez względu na to, czy one znajdują się w granicach parafii, lub gdzieindziéj. Tę jurysdykcyą ma proboszcz nad mężczyznami aż do końca ich życia; nad niewiastami, dopóki nie wyjdą za mąż, bo skoro pojmą męża, przechodzą i należą do jego parafii, chociażby i nie zmieniły swego mieszkania. Zdarza się więc, że członki jednéj i téj saméj rodziny do rozmaitych należą parafii. Że taki podział parafii strasznie niedogodny i dla parafian i dla proboszczów, rzecz oczywista. Dla tego Kongregacye rzymskie radzą Biskupom, by, o ile tylko podobno, sta-

rali się o t e r r y t o r y a l n ą limitacyą parafii. Pod dniem 6 maja 1870 r. Kongregacya Biskupów i Zakonników pisała do pewnego Biskupa: „Mens est, ut Ordinarius, quam prius commode fieri poterit, procedat ad divisionem territorialem paroecianum, etiam ultra moenia civitatis, ad formam S. Concilio Tridentini.

W niektórych krajach katolickich podział parafii wiejskich uskuteczniono według podziału cywilnego na gminy, jak n. p. we Francyi; a więc do parafii należy całe terrytoryum odnośnéj gminy cywilnéj. Gdzie zaś parafia rozleglejsza i podzielona na kilka gmin cywilnych, tam też ściśle opisano, gdzie są granice jednéj, a gdzie granice drugiéj parafii, a wtedy żadna już dalsza zmiana pod względem cywilnym nie ma wpływu na podział parafii. Państwo nie może już decydować, bo tu chodzi o *rem spiritualem*, chyba, że Stolica Apostolska da do tego wyraźne upoważnienie. Ale i Biskup sam nie ma władzy oddzielać od ustalonéj parafii pewnych wsi, domów, a przyłączać do innéj: winien postarać się o upoważnienie Stolicy Apostolskiéj (Conc. Trid. sess. 21, c. 4). Sobór Trydencki *l. c.* przepisuje, aby Biskupi wszędzie, gdzie parafia liczna tak, że jeden proboszcz *(unus rector)* nie może wydołać obowiązkom, proboszczowi kazał się postarać o dostateczną liczbę pomocników: tot sacerdotes ad hoc munus adiungere, quot sufficiant ad sacramenta exhibenda et cultum divinum celebrandum. Tam zaś, gdzie parafie rozległe, nowe tworzył parafie, nawet nakładając wiernym obowiązek utrzymania kapłana. Z tenoru Soboru Trydenckiego wynika, że Biskup sam przez się może nową tworzyć parafią, ale nie może sam przez się o d ł ą c z a ć od jednéj a do drugiéj przyłączać wsi, domów, mieszkańców. F a g n a n u s przywodzi dekret Kongregacyi: An quibus in casibus ex decreto Conc. Trid. sess. 21, cap. 4 potest Episcopus novas parochias erigere, possit etiam loco erectionis faciendae certam partem populi separare ab antiqua parochia et alteri commodiori applicare, si vel exiguus numerus populi, vel inopia, vel alia causa impediat erigi novam parochiam? Responsum est: *Non posse, ex decreto Concilii* (Cnfr. B o u i x *de parocho* pag. 265, ad 2a).

Acta s. Sedis (VIII, p. 161) mówią toż: Paroeciarum confinia certa, determinata atque immutabilia esse debent. Hinc non solum a laica potestate, verum neque ab Episcopo immutari posse, nisi in casibus a jure permissis.

Jeżeliby Biskup sam na własną rękę do innéj parafii przyłączył pewne części z parafii już ustalonéj, to taki akt jest nieważny, i „consulendum Ssmo pro sanatione et convalidatione.“ Rzecz ta ma niemałe praktyczne znaczenie osobliwie ze względu na ważność małżeństwa,

jako niezawartego coram proprio parocho. A tu nie można nawet powoływać się na przedawnienie, gdyż co do granic dyecezyi i granic parafii nie ma preskrypcyi: Super eo vero, quod apud vos intelleximus dubitatum, an quod de finibus et his, quae finibus cohaerent non praescribendis, statutum per canones esse dignoscitur, sit in paroeciarium limitibus, sicut in provincialibus admittendum; respondemus, quod bene videtur in utroque servandum, si fines legitima probatione, vel alias indubitata fide constitit ecclesiastica ordinatione statutos (Lib. III *Decret.* tit. XXIX, cap. 4). *Acta s. Sedis* po wielekroć powołują się na ten kanon i tłómaczą sens jego właściwy: Limites dioecesium et paroeciarum, auctoritate ecclesiastica semel definitas, non posse privata auctoritate mutari; imo *neque praescribi*, quoties documenta supersint, quae limites, quinam olim fuerint, satis clare designent (VII, pag. 398). Przedawnienie może mieć miejsce tam, gdzie granice są niepewne, nie określone; gdzie zaś istnieją niewątpliwe dowody, tam żaden zwyczaj przeciwny, choćby i najdłuższy, nie może zerwać związku z tym a tym domem, z tą a tą wsią, które należały do parafii pierwotnéj.

Jeżeli rzeka oddziela dwie parafie od siebie, tedy linia pociągnięta w myśli środkiem łożyska rzeki, stanowi granicę; mieszkanie, n. p. młyn stojący na téj linii, należy do téj parafii, po któréj stronie znajduje się główne wejście, gdyż zasada kanoniczna brzmi: *Aditus dat normam jurisdictionis.* Barbosa mówi: Domus, quae habet duas portas in diversis paroeciis, judicatur de ea parochia, in qua residet *porta principalis* et aditus magis principatus. Reiffenstuel powtarza to samo: Casu, quo domus duas habet portas seu aditus, erit ibi parochianus, ubi porta principalis et aditus magis frequentatus habetur.

Powiedzieliśmy, że Biskup nie ma władzy odłączać jednego lub więcéj domostw od parafii; ale może podzielić parafią *(sectio, dismembratio).* Do tego aktu potrzebna jest najpierw pewna liczba rodzin, na początek wystarcza dziesięć rodzin, i to znaczą one wyrazy kanoniczne: *Ad faciendam parochiam sufficiunt decem homines;* pod warunkiem, że przy pierwotnéj parafii pozostanie przynajmniéj dziesięciu parafian razem z dziećmi (Bouix, *de parocho,* pag. 267). Drugi warunek jest: przyczyna kanoniczna. Prawo kanoniczne podaje dwie takie przyczyny, a raczéj jednę: wielka trudność dla pewnéj liczby parafian udawania się do kościoła parafialnego, a to albo dla dalekiéj drogi albo dla trudnéj komunikacyi: In quibus ob *locorum distantiam* sive difficultatem... sine magno incommodo... accedere non possunt. Zazwyczaj przyjmuje się, że odległość już dwu tysięcy kroków stanowi *incommodum,* choćby i komunikacya była łatwa; czy zaś komunikacya

łatwa lub utrudniona, o tem sam Biskup stanowi. Biskup w takich razach nie jest obowiązany koniecznie nową tworzyć parafią; ale może. Biskup winien jest powiadomić o swym zamiarze proboszcza i zażądać od niego co ma do powiedzenia, a to pod karą nieważności procedury; ale nie potrzebuje pytać się o zezwolenie proboszcza, i mimo nawet opozycyi może dysmembrować. Nawet apelacya do Rzymu nie przeszkadza Biskupowi w wykonaniu zamiaru.

Według rygoru prawa Biskup winien zrobić zastrzeżenie, żeby ta nowa parafia filialna jakimbądź aktem uznawała swe pochodzenie — z wnętrzności macierzystego kościoła — i swą niejaką submisyą. We Włoszech n. p. proboszcz nowéj parafii na uroczystość patrona macierzystego kościoła przynosi świecę, gdzieindziéj musi zajmować drugie miejsce, choćby i był o wiele starszy od proboszcza pierwszego.

Wzrost liczby chrześcian w pierwszych wiekach był powodem do dzielenia dyecezyi; przyrost liczby parafian powoduje podzielenie parafii. Sicut duo Episcopatus suprascripto modo in unum possunt redigi, et unus in duos valet dividi, sic etiam episcopus de baptismalibus et parochianis ecclesiis facere potest cum consensu suorum clericorum *(Dicta Gratian)*.

Biskup oczywiście rozpatrzy się w położeniu sprawy i rozważy dobrze wszystkie okoliczności. Przedewszystkiem baczyć będzie na to, by tym aktem nie zostały naruszone prawa trzeciego. Papież Luciusz III z téj przyczyny, gdy mimo protestacyi kaplicę wystawiono z rzekomą szkodą kościoła parafialnego, wydelegował osobnego Biskupa na miejsce, aby rozpatrzył się w stósunkach, i zatarg załatwił, nawet gdyby miała okazać się potrzeba obalenia i zniesienia Oratorii. O tem uwzględnianiu praw trzeciego pisał w osobnym dekrecie Papież Aleksander III do Biskupa w Yorku. W parafii jednéj tego Biskupa wielu parafian nie mogło, mianowicie zimą, dla śniegów, zawiei, wylewów rzek, dostać się do kościoła parafialnego. Wieśniacy zapragnęli własny posiadać kościół, a dziedzic ofiarował i grunt i wszystko co potrzeba do utrzymania kościoła i księdza. Proboszcz nie tracił nic przez to, że wioskaby jedna odpadła od parafii, bo zresztą miał znaczne dochody. A jednak Papież domagał się, aby do téj czynności zawezwano proboszcza, i żeby mu przyznano prawo nominowania, za zgodą dziedzica, nowego proboszcza; żeby wreszcie nowy kościół zwał się filialnym, tamten uznawał za kościół swój macierzysty, i dla tego rok w rok pewną mu składał daninę. Ten wzgląd szanowania praw trzeciego widoczny także w rozporządzeniu Soboru Lateraneńskiego (Cap. *Cum dicat.* 2. X de aed. eccl.).

W ogólności jednak Kościół nie jest bardzo za podziałem parafii,

o czem świadczą wyroki Kongregacyi Soboru, zresztą niejednostajne (P h i l l i p p s *Kirchenrecht* VII, 1).

II.

Rozpoczynamy teraz rzecz obszerniejszą o n o m i n a c y i p r o b o s z c z y.

1. Papież jako Głowa Kościoła posiada prawo absolutne, niczem nie ograniczone i nie kontrolowane, do wszystkich beneficyów kościelnych, a więc też i do kościołów parafialnych. Nie jest on rządzcą jedynie, ale panem, a więc może nimi rozrządzać dowolnie: stanowić lub znosić, dzielić lub łączyć, nadawać albo wprost albo przez innych; nakładać ciężary lub zwalniać. Gdy to czyni, korzysta z swych praw, i jest od nikogo niezależnym; żaden Sobór nie może mu ani odjąć, ani uszczuplić téj prerogatywy. Papież może więc rozporządzać nie tylko osobami, lecz i wszystkiem, co własność kościelną stanowi. Rzecz każda oddana Kościołowi staje się własnością Chrystusa, zaczem i namiestnik jego musi mieć prawo rozrządzania nią. Papież ma prawo ordynować duchownych dla każdéj dyecezyi, gdyż dyecezyą jego jest cały Kościół, a więc ma też prawo w każdéj dyecezyi nadawać beneficya. Zasadę tę trzeba koniecznie przyjąć, i wyraźnie też powoływali się na to prawo swoje Papieże n. p. Klemens IV, Klemens V na Soborze Vienneńskim, Klemens VI w liście do króla Edwarda III (P h i l l i p p s *Kirchenrecht* V).

Kiedy z czasem nacyonalizm, partykularyzm w zasadzie swéj przeciwny ekumeniczności Kościoła, i herezye prawa tego zaprzeczały, wskazując zarazem na nadużycia z tak obszernego prawa płynące, to już Piotr A l l i a c u s nie tylko bronił tego prawa zasadniczo, ale i potrzebę i pożyteczność jego dla Kościoła wykazywał.

W biegu czasów Papieże w rozmaity sposób wykonywali to prawo kollacyi beneficyów bądź już opróżnionych, bądź mających zawakować w przyszłości — *mandata de providendo, gratia expectativa*. Papież albo wyrażał ż y c z e n i e tylko swoje w obec Biskupa, albo wydawał m a n d a t, albo też rozdawał *jure devolutivo*, skoro Biskup obowiązku swego zaniedbał, albo też na mocy r e z e r w a t ó w.

R e z e r w a t możnaby określić w ten sposób: Papież zabrania Biskupowi wykonywać w pewnych razach prawo nadawania beneficyów, a to dla tego, że onże sam, Papież, chce z swego prawa korzystać. Rezerwat może się odnosić albo do osoby *(reservatio personalis)*, albo do beneficyum *(reserv. realis)* n. p. co do pierwszorzędnych godności w Kapitule. Obsadzenie beneficii objętego rezerwatem papiezkim, choćby

się nie wiedziało, że to rezerwat, jest nieważne i beneficyat może być usunięty, nie mając prawa skargi o spoliacyą.

Piotr z Ailly utrzymuje, że Papieże z dawien dawna korzystali z tego swego prawa kollacyi. Ale jak dawno? Z listu Papieża Innocentego I i Leona W. pokazuje się, że już na początku V wieku zaszedł podobny wypadek; jednakże w ścisłem rozumieniu nie było takich rezerwatów aż do wieku XIII. Rządy Papieża Hadryana IV i Aleksandra III dostarczają już wiele przykładów. Trzeci Sobór Lateraneński zabronił rozdawania beneficyów nie opróżnionych, tak zwanych expektand, którymi Biskupi dość często szafowali, ale bynajmniéj nie ukracał przywileju, należącego się Papieżowi. Papież Klemens IV w r. 1266 ustanowił rezerwat ogólny i absolutny co do beneficyów opróżnionych przez śmierć beneficyatów w Rzymie. Decretale jego brzmi: *Licet ecclesiarum*, personatuum, dignitatum aliorumque beneficiorum ecclesiasticorum plenaria dispositio ad Romanum noscatur pontificem pertinere, ita, quod non solum ipsa, quum vacant, potest de jure conferre, verum etiam jus in ipsis tribuere vacaturis; collationem tamen ecclesiarum, dignitatum et beneficiorum *apud sedem apostolicam* vacantium, specialius caeteris antiqua consuetudo Romanis pontificibus reservavit. Ten rezerwat więc odnosi się do wszystkich beneficyów kardynalskich, legatów, nuncyuszów i do kleryków wszystkich, którzy udając się do Rzymu albo wracając z Rzymu, schodzili ze świata.

Papież powołuje się na starodawny zwyczaj, chociaż dokumentami nie da się wykazać, żeby poprzednicy o nim wspominali, z wyjątkiem dwu listów Innocentego III, objętych Dekretalami, i pisma tegoż Papieża, zawartego w *Corpus juris*. Zwyczaj ten Klemens IV zowie nader chwalebnym, zgodnym z dyscypliną kościelną: Nos itaque laudabilem reputantes huiusmodi consuetudinem, et eam auctoritate apostolica approbantes, ac nihilominus volentes ipsam inviolabiliter observari, eadem auctoritate statuimus, ut ecclesias, dignitates, personatus et beneficia, quae apud sedem ipsam deinceps vacare contigerit, aliquis praeter Romanum Pontificem, quacunque super hoc sit auctoritate munitus, sive jure ordinariae potestatis ipsorum electio, provisio seu collatio ad eam pertineat, sive literas super aliquorum provisione generales vel etiam speciales sub quacunque forma verborum receperit (nisi ei sit super conferendis eisdem in curia Romana vacantibus specialis et expressa ab ipso Pontifice summo auctoritas attributa) conferre alii seu aliquibus non praesumat. Nos enim, si secus actum seu attentatum fuerit, decernimus irritum et inane.

Na drugim Soborze Lugduńskim (1279) żalono się na sposób wykonywania tego rezerwatu Klemensowego, t. j. że zbyt długo ociągano się z obsadzaniem beneficyów. Dla tego Papież Grzegorz X zmodyfikował go nieco, dopuszczając po upływie miesiąca prawo prewencyi, ubieżenia, o czem mówi Glossa *Per ipsos* ad cap. *Statutum:* Demum Gregorius, quia multum praejudicialis erat constitutio illa in Concilio Lugdunensi moderatus est eam. Sed ne adhuc exercerent illas malitias, scilicet, quod haberent procuratores in curia, qui statim mense elapso illa conferrent, idcirco hoc addidit, papa etiam post mensem posse conferre si vellet, dummodo praeventus non esset. Następnie Bonifacy VIII ponawiając ten rezerwat, zrobił wyjątek co do kościołów parafialnych, opróżnionych przez śmierć proboszcza w czasie wakansu Stolicy rzymskiéj i takich, co za życia Papieża ostatniego nie zostały obsadzone. Klemens V zaraz po wstąpieniu swojem na Stolicę ponowił również ten rezerwat na cały czas swych rządów z tem obostrzeniem, że i kollatorowie, nadający beneficyum, chociażby o wakansie nie wiedzieli, prawem tem są związani: Et quia plus timeri solet quod specialiter injungitur, quam quod generaliter imperatur: hac reservatione nostra et decreto ligare volumus *ignorantes.* Ale na Soborze w Vienne tenże Papież musiał słyszeć głośne skargi na sposób wykonywania papiezkiego prawa kollacyonowania. Przedłożono dwa pisma, jedno Wilhelma Durantisa, drugie nieznanego autora, które smutny lecz prawdziwy dają obraz ówczesnych stósunków. Skutkiem tych i podobnych zażaleń Jan XXII w Bulli: *Execrabilis quorundam* ogłosił niezgodność — incompatibilitatem posiadania dwu lub więcéj beneficyów razem, i równocześnie rezerwacyą opróżnionych takich beneficyów przez rezygnowanie. Od tego czasu poczynają nabierać wagi tak zwane Reguły Kancellaryi, i do nich też zaciągnięto one rezerwaty. Bulla Benedykta XII *Ad regimen* rozszerza rezerwat co do beneficyów nie tylko przez śmierć, lecz i przez translacyą lub depozycyą opróżnionych.

Walki następne państwa z Kościołem były powodem do nakładania podatków na Biskupów, zrazu tak zwane *Servitia communia*, potem *Annaty.* Były to wielkie ciężary, dla tego Marcin V oświadczył, że okrom beneficyów zkądinąd rezerwowanych Stolicy Apostolskiéj, co do reszty dwie trzecie tylko rezerwuje dla siebie, a jednę trzecią pozostawia „porządnym", zwykłym prawnym kollatorom. Z tego wytworzyła się tak zwana dziewiąta Reguła Kancellaryi, czyli rezerwat ośmiu miesięcy, mocą czego Papież obsadzał beneficya opróżnione w styczniu, lutym, kwietniu, maju, lipcu, sierpniu, październiku i listopadzie. Tymczasem Sobór Bazylejski zniósł bez o-

gródki wszystkie rezerwacye papiezkie, z wyjątkiem objętych w *Corpus juris.*

Wywiązały się następnie rozmaite zatargi: w jednych krajach przyjęto ten dekret Bazylejski, w drugich nie przyjęto, i zwolna dopiero załatwiały się spory przez tak zwane konkordaty. W Niemczech Stolica Apostolska przyznała Kapitułom prawo oboru, ale Papież zatrzymał dla siebie prawo nadawania beneficyów, opróżnionych w Rzymie itd. Ale i z onéj *Alternativa mensium* wywiązały się trudności; ostatecznie ułożono się rozmaicie. Tak n. p. na mocy papiezkiego indultu miesiące papiezkie w Moguncyi przeszły na Arcybiskupa, w Bambergu i Wyrcburgu na Kapitułę, zaś w Kolonii trzymano się pewnego turnusu.

Na Soborze Trydenckim raz jeszcze poruszono żale na sposob wykonywania papiezkiéj kollacyi i tym żalom zaradzono w sposób obszerny, mianowicie co do expektand. Pius V wręcz odmówił naszemu Zygmuntowi udzielenia podobnego indultu. Tenże Papież zarezerwował sobie beneficya obsadzone bez konkursu, przepisanego Soborem Trydenckim. Grzegorz XIII znowu te, które obsadzano nie w formie przez niego przepisanéj. W najnowszych czasach Stolica Apostolska pozawierała z rozmaitymi państwami osobne konkordaty. W Austryi Józef II zniósł wszystkie rezerwaty; na mocy konkordatu z r. 1855 do Papieża należy obsadzanie pierwszéj godności w Kapitule. W konkordacie bawarskim król obsadza drugą pralaturę w każdéj Kapitule, a co do obsadzania innych kanonikatów pominięto całkiem miesiące papiezkie. W Prusiech ta alternatywa istnieje po dziś dzień: pierwszą prałaturę obsadza Papież, drugą Biskup; co do miesięcy papiezkich, to zdaje się, że za indultem rząd nominuje kanonikaty w miesiącach papiezkich.

Na mocy Bulli *De Salute animarum* Kapituła Gnieźnieńska ma jednę tylko godność — ex unica dumtaxat *Praepositi* Dignitate — proboszcza, a sześciu kanoników. Co się tyczy ich dochodów, to i proboszcz Kapitulny i kanonicy mają pobierać to, co wonczas pobierali: ea reddituum quantitas conservabitur, qua Praepositus et sex Capitulares seniores *actu* fruuntur. Natomiast w Kapitule Poznańskiéj są dwie godności: proboszcz i dziekan, wreszcie ośmiu kanoników rzeczywistych a czterech honorowych. Proboszcz i dziekan pobierają po 1800 tal.; dwaj najstarsi kanonicy po 1200 tal., czteréj po nich po 1000 tal., a dwaj ostatni po 800 tal.; kanonicy honorowi po sto talarów. Na mocy tejże Bulli obsadzenie probostwa, Praepositurae, oraz kanonikatów, opróżnionych w miesiącach nieparzystych, t. j. w styczniu, marcu itd. należy do rezerwatu papiezkiego, czyli, że Papież je obsadza; w innych miesiącach obsadza Biskup. Ale już Fryderyk II przywłaszczył sobie co do papiezkich miesięcy we Wrocławiu prawo nominacyi, nie przestając na *Placet;* Papieżowi pozostało jedynie prawo prowizyi. Hinschius powiada, że od r. 1821 król pruski we wszystkich Kapitułach obsadza

kanonikaty w miesiącach papiezkich, Papież zaś na podstawie świadectwa idoneitatis biskupiego, daje tak zwaną *proviste*, w której atoli nie wspomina wcale o tem, jakoby nominacya nastąpiła przez króla. Niewątpliwie i u nas dzieje się w takiż sposób — Papież *tacite* przyzwala na ten sposób nominowania i nie reklamuje swego rezerwatu.

2. Na mocy prawa powszechnego Biskupi obsadzają wszystkie beneficya nie rezerwowane Papieżowi lub komu innemu na mocy przywileju. A więc presumpcya jest na rzecz Biskupa, za czem idzie, że kto wbrew prawu powszechnemu chce nominować proboszcza, winien to prawo swoje ściśle udowodnić; w razie wątpliwości Biskup nominuje. To prawo posiadają Biskupi nie z mocy urzędu swego, lecz na mocy koncesyi Stolicy Apostolskiéj. Ponieważ zaś ta koncesya dana jest wszystkim Biskupom i mieści się w *Corpus juris*, przeto zowie się prawem powszechnem. Tego prawa nie posiada Wikaryusz jeneralny, Officyał dla tego, że nadawanie probostw zalicza się do *causae majores*, które prawo Biskupowi wyłącznie zastrzega. Officyał nie może więc podpisywać nominacyi proboszcza bez osobnego pozwolenia, które zresztą może mu być dane raz na zawsze. Ale Officyał może nominować administratora, doczasowego rządzcę parafii. Według prawa powszechnego wszystkie beneficya zawakowane w czasie opróżnienia Stolicy biskupiéj, są rezerwowane Stolicy Apostolskiéj, dla tego Wikaryusz kapitulny nie może obsadzać probostw na stałe, *in titulum*. Jak było u nas w Polsce, o tem trzeba zajrzeć do Piaseckiego *Praxis episcoporum;* zdaje się, że i w czasie wakansu Stolicy biskupiéj Administrator obsadzał beneficya *liberae collationis* na stałe; obecnie rezerwuje się to przyszłemu Ordynaryuszowi.

3. Należy tu wspomnieć choć nieco o prawie patronatu.

Patronatu nie zna Francya i niektóre dyecezye nadreńskie. *Patronus* w rozumieniu kanonicznem jest ten, kto ufunduje lub udotuje zupełnie kościół. Ta nazwa znachodzi się po raz pierwszy dopiero w wieku IX, chociaż prawo patronatu sięga już wieku III. Przedtem bowiem zwano takiego dobrodzieja *senior*, *senior saecularis*. Dekretały zowią go *advocatus*, *patronus*, chociaż *advocatus* mniéj mówi niż *patronus:* patronus jest zawsze oraz i advocatus, lecz nie odwrotnie. W Anglii atoli po dziś dzień *advocatus* znaczy toż co *patronus*, a prawo patronatu zowie się tam *Right of advowson*.

Byłby zbyt obszerny traktat nad zamiar, gdybyśmy szczegółowo mieli kreślić dzieje patronatu, jak się wyrabiał zwolna, z jaką pracą Kościół musiał się wybijać z pod przewagi feudalizmu, który kościoły i beneficya uważał po prostu za swoję własność. Mówi o tem obszernie Phillipps: *Kirchenrecht* VII, 2.

Kościół okazywał się wdzięcznym dla tych, którzy fundowali świątynią; przyznawał im pewne przywileje, a nawet przywiléj nominacyi proboszcza. Pierwszy ślad tego przywileju znachodzi się we Francyi w w. V, bo tu Biskup, który wystawił był kościól, otrzymal taki przywiléj, a dopiero od wieku VI patronowie świeccy dostępują go tak na Wschodzie jak i na Zachodzie.

To prawo prezentowania było zrazu osobiste i kończyło się ze śmiercią fundatora, chociaż prawo administracyi majątku kościelnego przechodziło i na sukcesorów. To prawo prezentowania wyrobiło się z dwu powodów: kto postawil na swym gruncie kaplicę, *oratorium*, uważał ją za swą własność, i z tego poszlo prawo nominowania księdza do tejże kaplicy, za aprobacyą biskupią. To prawo przechodzilo razem z własnością, z dziedzictwem na sukcesorów, a kiedy z kaplic wytworzyły się kościoły parafialne, położenie patrona pozostało to samo. Drugi powód był ten, że książęta a nawet i Biskupi znajdowali się nieraz w konieczności oddawania kościołów pod opiekę osób świeckich, które z czasem te kościoły poczęly uważać za swoję własność, brały dla siebie dochody kościelne, co więcéj, nie poprzestawały na prezentowaniu Biskupowi księdza na probostwo, lecz sameż go bez wszystkiego nominowały i instytuowały (*investitura*).

Późniéj Kapituły, opactwa, konwenta fundowały kościoły na swem terytoryum, i tym sposobem nabywaly prawa patronackiego względem tychże kościołów. Zkądinąd też donacye, legata lub inne akty legalne przenosiły prawo patronatu na korporacye religijne, Bractwa, albo też inkorporacya pewnych kościołów parafialnych pociągala za sobą prawo patronatu dla Kapituł i Konwentów. Nieraz też i na mocy osobnych indultów przyznawano to prawo, a wreszcie nabywano go i na mocy preskrypcyi, która w téj materyi jest dozwolona. Papież Grzegorz X zabronił Biskupom udzielać przywileje co do patronatu, a Papież Innocenty VIII zniósl je wszystkie. Ale za panowania Leona X namnożyło się ich znowu tyle, że Hadryan VI ponownie musiał je kasować. Sobór Trydencki dokonal reszty, gdyż co do patronatu nowe wydał prawne przepisy.

4. W obecnem prawodawstwie patronat uchodzi za osobny przywiléj, *jus honorificum*, *onerosum*, *utile*, przysługujący temu, kto kościół za zezwoleniem Biskupa ufundował, udotował, albo to prawo ma od takiego, co to wszystko wykonał. Jeżeli to prawo przywiązane jest do własności, zowie się jus patronatus *reale*, rzeczowe, i to prawo realne znachodzi się najwięcéj w Niemczech, chociaż w obec prawa kościelnego jest ono raczéj wyjątkiem, gdyż jus patronatus *personale* stanowi re-

gułę prawną. Prawo pruskie krajowe jest za prawem patronackiem **rzeczowem**, bo gdzie dominium, realność z kościołem parafialnym, tam każe presumować, że do tego dominium, do téj własności przywiązane jest prawo patronatu.

Podczas gdy prawo patronackie **osobiste** żadną miarą nie może być odkazywane drugiemu, to prawo **realne** przechodzi razem z gruntem, włością, realnością na drugiego, ale pod warunkiem, że przy sprzedaży resp. kupnie realności prawo to zgoła na cenę nie wpływa, a nawet ani wspomniane nie będzie. Przyczyna ta, gdyż to prawo z natury swéj jest *res spirituali annexa*, więc gdyby za nie brano lub dawano pieniądze, zarazby działa się *simonia*. Sobór Trydencki (Sess. 25 *de Refor.* cap. 9) tym, coby kontrakt kupna, z uwzględnieniem prawa patronatu, zawierali, grozi nie tylko utratą tego prawa, ale nadto ekskomuniką i interdyktem.

Prawo patronatu **duchowne** (ecclesiasticum) powstało z fundacyi, z majątku kościelnego, podczas gdy **świeckie** (laicale) powstało z fundacyi świeckiéj. To rozróżnianie jest nie małego w praktyce znaczenia. Patron świecki ma *jus variandi*, to znaczy, że prezentując kogo, nie potrzebuje, nie musi **jednego** tylko, lecz obok tego pierwszego może innych jeszcze; ale do téj prezentacyi dany mu jest termin tylko czterech miesięcy, podczas gdy patron **duchowny** ma **sześć** miesięcy. Najważniejsza różnica między jednym a drugim patronatem jest ta, że tylko patronat duchowny podpada pod rezerwaty papiezkie.

Patronat **dziedziczny** (haereditarium) przechodzi na **wszystkich** sukcesorów; patronat **familijny** (gentilitium) przechodzi jedynie na członków pewnéj rodziny, z wymarciem któréj prawo przechodzi na Biskupa, czyli raczéj nastaje *collatio libera*.

Każdy rodzaj patronatu może posiadać i monarcha, najwyższy rządzca kraju. Osobliwie książęta niemieccy nabyli wiele takich praw. Taki patron nie ma obowiązku przestrzegać prawnego terminu **czterech** miesięcy. To prawo nie płynie bynajmniéj ze źródła najwyższéj władzy w kraju (Landeshoheit), chociaż protestanccy kanoniści za takie je mają. Książąt protestanckich, którzy i najwyższą władzę kościelną odzierżyli (*cuius regio, eius religio*), naśladowali i książęta katoliccy. Król Bawarski obsadza nie tylko wszystkie prebendy, probostwa i dekanaty, ale nadto wszystkie wakanse w miesiącach papiezkich, na co zresztą Papież przyzwolił. W Austryi wszystkie patronaty realne zniesionego Towarzystwa Jezusowego przeszły na cesarza. Do rozszerzenia tego rodzaju patronatu przyczyniła się i **sekularyzacya**, która mimo

wszystkich wykrętów, jest i pozostanie gwałtem i samowolą. Ale chociaż rządy pozabierały dobra biskupie i klasztorne, nie nabyły *eo ipso* i praw patronackich, nawet realnych. Ale późniéj nadeszły indulty papiezkie i konkordaty osobne. Układ Rządu pruskiego z Stolicą Arcybiskupią Gnieźnieńską i Poznańską jest zatwierdzony przez Papieża. Najnowsze badania naukowe rozświeciły nieco tę zaplątaną materyą. Dziś pewną rzeczą, że wszystkie patronaty osobiste osób duchownych zaginęły, więc bez pozwolenia papiezkiego nie mogą przechodzić na świeckich. A więc tam, gdzie nie ma indultu papiezkiego, ma miejsce prawo ogólne, czyli, że presumpcya jest za kollacyą biskupią. Co do patronatu realnego, są, co utrzymują, że ono przechodzi i na fiskusa, na tych, co dobra zabrali. Ale to być nie może, bo sekularyzacya jest spoliacyą, a więc nie ma tu tytułu prawnego. W najgorszym razie prawo to mogłoby chyba na katolickich przejść książąt. W Niemczech atoli wyrobił się już przeciwny zwyczaj, i Papież też w niektórych przypadkach przyzwolił na to przejście patronatu w ręce książąt protestanckich.

Patronem może być jedynie katolik, zaczym wyklucza się pogan, żydów, schizmatyków i heretyków. Od wieku XVI wyrobił się atoli w Niemczech zwyczaj, że i protestantów przypuszcza się do patronatu; ze stanowiska kościelnego zwyczaj ten nie może uchodzić za *consuetudo rationabilis.*

Patronem kościoła (nie jedynie beneficyi) jest ten, kto te trzy warunki wykona: da grunt, na którym ma stanąć kościół, postawi kościół, i wyposaży go należycie w środki na utrzymanie księdza i na służbę bożą: fundatio, constructio, aedificatio, albo jak mówi Glossa: patronum faciunt dos, aedificatio, fundus. Jeżeli do tego trzy lub więcéj osób się przykłada, tedy każda z nich jest współpatronem. To, co Sobór Trydencki na rozmaitych miejscach mówi o patronacie, nie jest dość ściśle wyrażone, bo raz mówi: titulus juris patronatus sit ex fundatione *vel* dotatione; drugi raz: nisi — de novo fundaverit *et* construxerit; i znowu: in casu — fundationis *aut* dotationis. Ale i ten nabywa prawa patronatu, kto kościół podupadły na nowo eryguje, albo dotacyą jego ponawia lub powiększa — *reaedificatio* — *augmentum.*

Według Glossy prawa patronatu streszczają się w tych dwu wierszach:

Patrono debetur honos, onus, utilitasque
Praesentet, praesit, defendat, alatur egenus.

Do najważniejszych praw honorowych należy prawo prezentowania, chociaż to prawo nie koniecznie do istoty patronatu należy

Skoro patron w ciągu czterech miesięcy przedstawi odpowiedniego duchownego, Biskup obowiązany jest nadać mu beneficyum — *collatio necessaria.* Gdyby Biskup ze złéj woli (*malitiose*) nie chciał instytuować prezentowanego, i patrona świeckiego nakłonił do przedstawienia sobie inszego, i tego instytuował, to tamten ma prawo domagać się od Biskupa, aby mu dał beneficyum inne, jako aequivalens. Gdyby Biskup, nie uwzględniając patrona, nadał beneficyum, toby ten czyn był nieważny, a byłby nieważny *ipso iure,* gdyby patron protestował. Sobór Trydencki domaga się od patrona świeckiego tego tylko, aby prezentował *personam idoneam.* Taki winien złożyć examen, nie tak zwany *pro concursu*, lecz *pro cura,* bo Kościół tym sposobem chce się o zdolności prezentata przekonać. Jeżeli patron · prezentuje *non idoneam personam*, ale nieświadomie, to może korzystać z prawa waryacyi, to jest, może prezentować inszych jeszcze obok tamtego.

Pomijamy wiele innych rzeczy odnośnie do patronatu.

W r. 1848 komisya wyznaczona celem ułożenia Konstytucyi, zaproponowała zupełne zniesienie patronatu. Ale rząd pruski nie uwzględnił téj propozycyi: w art. 14 Konstytucyi z r. 1848 zastrzegł, że przedłoży nowy projekt do ustawy i warunków co do zniesienia patronatu. W roku następnym rząd przedłożył rzeczywiście taki projekt, ale go znowu cofnął. Stósownie zaś do uchwał obu Izb w artykule 17 poprawionéj Konstytucyi z r. 1850 zastrzegł sobie przedłożenie nowego projektu w téj materyi. Minister dr. Falk wypracował w kwietniu 1870 memoryał dotyczący zniesienia patronatu w Prusiech, ale rzecz ta nie przyszła dotychczas pod obrady. W każdym razie można być przygotowanym na to, że prędzéj później prawo patronatu w ten lub inny sposób będzie zniesione, abluowane.

III.

Przychodzi teraz z kolei mówić o przymiotach potrzebnych, aby zostać proboszczem, czyli innymi słowy, odpowiedzieć: kto może zostać proboszczem?

Sobór Lugduński za Grzegorza X w trzech słowach wymienił własności, jakich się domaga od proboszczy: Nullus ad regimen animarum parochialis ecclesiae assumatur, nisi sit idoneus — *moribus, scientia* et *aetate.* A więc potrzeba mieć wiek przepisany, pewien zasób wiedzy, nauki, i dobre obyczaje.

Co się tyczy wieku — toć trochę jeno potrzeba mieć cierpliwości: ten wiek przychodzi sam z każdym dniem. Jako wspomnienie chyba historyczne przywiedźmy na pamięć przepis, że potrzeba mieć 24 latą

skończone. Ten przepis wydany był po raz pierwszy na Soborze Laterańskim za Aleksandra III, ponowiony na wzmiankowanym już Soborze Lugduńskim, wreszcie na Soborze Trydenckim (Sessio VII cap. 3 i Sessio XXIV cap. 12): Nemo igitur deinceps ad dignitates quascunque, quibus animarum cura subest, promoveatur, nisi qui saltem 25 mae aetatis annum attigerit. Bez tego warunku obsadzenie probostwa jest nieważne. Aliter autem facta collatio sive provisio omnino irritetur; co więcéj samże Biskup naraża się na dość ciężkie kary.

Od tego prawa może dyspensować sam tylko Papież, i nierzadkie zachodziły przypadki takiéj dyspensy.

Drugim warunkiem jest *scientia.* W niektórych Soborach jest mowa o umiejętności potrzebnéj proboszczowi, ale nie powiedziano, w jakich ramach, w jakiéj ma być rozciągłości, w jakim stopniu. Ojcowie Soboru Trydenckiego wyrażają się już w tym punkcie dobitniéj, chociaż nie idą do samegoż gruntu kwestyi; mówią to tylko: doctrina ad suum munus exequendum necessaria. Trzeba więc tutaj iść po radę do kanonistów, którzy nam powiedzą, jakiéj to potrzeba wiedzy, by módz zostać parochem. Owóż zgadzają się najpierw w tem, że wiedza potrzebna do tego, by zostać księdzem, tu nie wystarcza. Dodajmy tu zaraz, że tytuł licencyatury lub doktoratu w teologii albo w prawie kanonicznem nie są konieczne *ex dispositione juris;* Kościół nie chciał tego stawiać jako *conditio sine qua non.* I niepodobne to zresztą w dzisiejszym ustroju zakładów naukowych, i nie potrzebne, bo nie żadna to nowina, że duchowny z skromnym zasobem wiedzy teologicznéj może daleko pożyteczniejszym być na parafii, niż licenciat, doctor theologiae, niż wysłużony profesor — nie wiem jak uczony.

Proboszcz winien nauczać, szafować Sakramenta, a szczegółowo administrować Sakrament Pokuty, winien umieć zarządzać temporaliami kościoła i plebanii, a więc potrzebna jest umiejętność nauczyciela, spowiednika, rządzcy.

Jako nauczyciel teologii, dogmatyki i moralnéj winien nauczać w katechizmie i na ambonie, a więc to, czego ma uczyć, ma wiedzieć i znać wpierw sam. Ażeby się Kościół o tem upewnił, na to jest konkurs i examen u s t n y, na którym się pytają z dogmatyki, z katechizmu, z Tridentinum, a nadto żądają homilii, kazania bez pomocy jakiejbądź książki, i ażeby napisać coś porządnego w tym kierunku, choćby to nie było kazanie à la Skarga albo Ventura, trzeba c o ś znać i umieć — ignorant ani wstępu porządnego nie zdolen ułożyć.

Spowiednikowi potrzeba wiedzy pozytywnéj; tu nie pomoże żadna dobra wola. Trzeba znać przynajmniéj fundamenta, główne zasady

teologii moralnéj, aby módz uchodzić choćby jeno za miernego spowiednika: — *ut mediocris confessarius quis habeatur* — mówi Benedykt XIV, który w instrukcyi swéj wymienia to, co spowiednikowi nieodbicie potrzebne, i dodaje: *Hac certe doctrina praediti esse non possunt*, *nisi theologiam moralem plane calleant.* Dla tego Kościół nakazuje egzaminatorom, ażeby kandydatom przedkładali jaki *casus conscientiae* do rozwiązania na piśmie bez pomocy książki.

Co się tyczy administracyi znać winien przepisy kościelne i odnośne przepisy prawa cywilnego.

Oczywiście, że nie u każdego równéj wymaga się wiedzy i znajomości, na co zgadzają się wszyscy kanoniści, a Bouix mówi: De caetero aestimanda etiam necessaria parocho scientia *ex conditione parochiae*, cui praeficiendus est. Ależ znowu i na najmniejszéj parafiice jakiś stopień wiedzy i umiejętności koniecznie potrzebny.

Morum honestas — trzeci warunek. Benedykt XIV w swéj konstytucyi *Cum illud*, któréj winni się trzymać egzaminatorzy, tłómaczy nam i określa *bonos mores* tymi słowy: Morum honestatem inquirant, gravitatem, prudentiam, praestita hactenus ecclesiae obsequia, acquisitam in aliis muneribus laudem, aliaque spectabilium virtutum ornamenta doctrinae arcto foedere consocianda.

Każdy duchowny jako duchowny posiada reputacyą powagi, roztropności, świątobliwości, nabytéj już przez samże charakter kapłański, i tą reputacyą cieszy się tak długo, dopóki mu jéj publiczne występki nie wydrą — toby można zwać *honestas negativa.* Ta poczciwość jest absolutnie konieczna, bo jéj się domaga opinia publiczna i prawo pozytywne. Trudno wszelako oznaczyć, gdzie się kończy ta honestas negativa, dla tego szczęśliwy Biskup, który, trzymając się przepisów Trydenckich, wszystkę odpowiedzialność może zdać na egzaminatorów, a sam jeno z pośród tych wybiera, których komisya za zdatnych uznała. Ale potrzeba jeszcze czegoś więcéj, niż ona *honestas negativa*, osobliwie przy obsadzaniu probostw biskupich. Mistyka żąda świętości wielkiéj, ale prawo kanoniczne wyraża się z większą precyzyą i z większą surowością, bo za Benedyktem XIV powtarza to, cośmy już przytoczyli: quacunque humana affectione postposita egzaminatorzy mają wybierać zdolnych, świątobliwych, światłych, zasłużonych: aliaque spectabilium virtutum ornamenta doctrinae arcto foedere consocianda, bo zdarza się, że kapłan i najświątobliwszy zkądinąd, wcale nie zdatny na dobrego proboszcza.

Proboszcz — to wyobrażenie zjednoczenia między Bogiem a ludźmi; z jednéj strony ma przedstawiać bóstwo, ale z drugiéj ma być i dla

ludzi dostępny. Jako człowiek i nic więcéj jeno człowiek — niczymby się nie zalecał, niczymby sobie nie jednał powagi; ale jako anioł i nic więcéj jeno anioł — banoby się zbliżać doń i mówić z nim. Człowiek-Anioł — to ideał.

Ale Kościół, który nie lubi przesadnéj *gravitatem*, nie lubi też ani lekkich duchów, płochych, lekkomyślnych, ani wartogłowów, ani nieporadnych: chce mieć *prudentes*, roztropnych, umiejących sobie dać radę. Roztropność, prosty sąd, miara we wszystkiem: to dar osobny od Boga, niestety, dość rzadki. Ale można błędy natury poprawić, braki uzupełnić — to przynosi czas, nauka, doświadczenie i modlitwa.

Na zakończenie pewnie każdy z nas westchnie o ten dar roztropności i pośle do nieba tę strzelistą modlitwę:

Domine, Pater et Deus vitae meae, ne derelinquas me in cogitatu maligno; extollentiam oculorum ne dederis mihi, et desiderium malignum averte a me. Domine, aufer a me concupiscentiam, et animo irreverenti et infruito ne tradas me, Domine. Ne derelinquas me, Domine, ne accrescant ignorantiae meae, nec multiplicentur delicta mea (Resp. VII Domin. Aug.).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OFIARA MSZY ŚWIĘTÉJ.

(Dokończenie.)

I.

1. Dokonało się odkupienie świata. Ona wielka ofiara, przepowiadana i figurowana od wieków, spełniła się dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości boskiéj; z wysokości krzyża swego Syn-Człowieczy ukazał ją całemu światu. Chociaż ludzie mogli iść na zatracenie, gdy nie chcieli wierzyć, i zrazu nie wielu było wyzwolonych z niewoli szatańskiéj, to przecież dan był okup za wszystkich i każdemu dana możność wybicia się z pod jarzma piekła i odzyskania na nowo prawa do nieba. Wszakże bowiem krew wylana na krzyżu była więcéj niż dostateczną, aby wszystkę zniewagę naprawić, uśmierzyć gniew Boży i za wszystkie grzechy zapłacić. Teraz też ustały ofiary zakonu Mojżeszowego, które niczem więcéj nie były, jeno figurą, i ustały ofiary prymitywnego kultu, bo już nie miały żadnéj racyi swego bytu: *Huic summo veroque sacrificio cuncta sacrificia cesserunt. Quia illa omnia erant quasi verba*

promittentis. Verba promissiva, cum venerit, quod promittunt, jam non enuntiantur (S. Aug.).

Ale czy ta wielka Ofiara, która wszystkie inne zakończyła, urzeczywistniając to, co one wskazywały i obiecywały, czy i ona miała się skończyć?

Nie, to nie było w planie Opatrzności boskiéj. Nie przystało, by Bóg-Człowiek dozwolił, żeby ten największy cud miłości jego szedł w zapomnienie, jak gdyby miał się wstydzić téj miłości ku nam i tego zmiłowania swojego. Ofiara ta jego nie była prostym w życiu jego wypadkiem, nie była szczegółem jakim mniejszego znaczenia w téj wielkiéj Misyi, jaką spełnił na ziemi; przeciwnie ona była końcem ostatecznym, ukoronowaniem tajemniczego żywota jego, była dziełem jego najdoskonalszem i najwznioślejszem ze wszystkich: *Domine, opus tuum in medio annorum vivifica illud; in medio annorum notum facies* (Hab. 3, 2). *Alia non fuit Dei Filio causa nescendi, quam ut cruci possit affigi* (s. Leo).

Jak więc Syn Boży nigdy nie przestanie być człowiekiem i po wszystkie wieczności jest i będzie z ludzką naturą naszą zjednoczon, tak też nigdy nie przestanie być ofiarą i nie przestanie nigdy ofiarować Siebie za nas majestatowi Ojca przedwiecznego. I ta ofiara nie tylko nie zniknie, nie usunie się z przed oczu ludzi, ale będzie trwać tak długo, jak królestwo jego, i będzie napełniać czas i przestrzeń, niebo i ziemię. W niebie widomą będzie w chwale swéj tak jak Onże sam; ten Baranek już nie będzie zabit, ofiarowan, ale będzie jakoby zabit, jakoby ofiarowan: *tanquam occisus.* Po wsze czasy będzie na ciele swojem, jakoby na wspaniałym ołtarzu, który i najlichszym darom nieskończoną wartość nadawa, ofiarował rany swoje, które dla chwały Ojca i dla zbawienia naszego otrzymał, a Wybrani jego będą się wciąż jednoczyć z tem wiekuistem ofiarowaniem. Na ziemi zaś, gdzie Pan chce pozostawać obecnym pośród swoich, ta ofiara trwać będzie w inny sposób. Pod względem wewnętrznych uczuć, celów i wartości, to ta ofiara, którą Kościół odprawia, będzie tąż, co ofiara na górze Kalwaryjskiéj, a tylko co do formy zewnętrznéj i co do sposobu ofiarowania inakszą, odmienną. Tu nie będzie już cierpienia, nie będzie odłączenia ciała od duszy, a więc też nie będzie i przebłagania w ścisłem rozumieniu;*) ale będzie jednak widzialne poniżenie, zniszczenie

*) To nie sprzeciwia się bynajmniéj słowom Soboru Trydenckiego, że ofiara eucharystyczna jest *in remissionem peccatorum.* Ona ma osobną moc przyczyniania grzesznikom zadosyćuczynienia na krzyżu, upraszając im żal i odpuszczenie grzechów u Boga; ale nie jest nowem przebłaganiem, nowem cierpieniem i nowem

boskiego Baranka, a więc też będzie i adoracya i dziękczynienie i prośba tak jak na krzyżu. Różnica między oboją ofiarą jest głównie w odmianie, jaka w naturze ludzkiéj Odkupiciela zaszla przez zmartwychwstanie, bo to zmartwychwstanie uczyniło ją niecierpiętliwą i chwalebną.

2. Taki był cel Syna Bożego, który, stanowiąc Eucharystyą, urzeczywistnił. Trzech ewangelistów opowiada nam o tym fakcie, a uzupełnia go Paweł św., który o tem z boskiego objawienia się dowiedział.

Ponieważ ta tajemnica miała być największą pamiątką męki i śmierci Jezusa Chrystusa i na to ustanowiona, aby uczniów jego cieszyła po usunięciu im widzialnéj jego obecności, dla tego Pan Jezus czekał z jéj ustanowieniem aż do téj nocy, w któréj miał być wydan i w któréj się męka jego miała rozpocząć: *In qua nocte tradebatur.*

Spożywszy razem z Apostołami baranka wielkanocnego tegoż dnia i tejże godziny, gdy ten baranek był ofiarowan a lud Izraelski wyzwolon z niewoli egipskiéj, wziął Pan Jezus chleb w swe święte ręce, a przyznając się, jak mówi Sobór Trydencki (Sess. 22 c. 1) widzialnie do godności wiekuistego kapłana według porządku Melchizedecha, którą już Psalmista przyznawał osobie Mesyasza, chleb ten pobłogosławił, dzięki czynił Ojcu niebieskiemu w swojem imieniu i w imieniu Kościoła swojego; łamał i dawał Apostołom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, bo to jest ciało moje, które się za was dawa.“ Podobnie wziął kielich i rzekł: Pijcie z tego wszyscy, bo ten jest kielich nowego przymierza we Krwi mojéj, która za was wylana będzie (Dicendo *novum* testamentum, veteravit *vetus.* Hebr. 8, 13). I dodał: Ilekroć chleba tego jeść i ten kielich pić będziecie, śmierć Pańską opowiadać będziecie, aż przyjdzie.

Znaczenie tego opowiadania i doniosłość tych słów są oczywiste, i w Kościele katolickim nie było nigdy o tem i najmniejszéj wątpliwości.*) Po wszystkie czasy Eucharystya uważana była jako Sakrament, w którym bóstwo i człowieczeństwo Odkupiciela świata są prawdziwie i istotnie obecne, i zawsze w konsekracyi widziano ofiarę: niekrwawą ofiarę, figurowaną oną ofiarą Melchizedechową, która się dawa wierze i adoracyi wiernych jako ciało i krew Jezusa Chrystusa, i przed-

umieraniem: Quem ad modum statutum est semel mori, sic et Christus *semel* oblatus est ad multorum *exhaurienda peccata* (Hebr. 9, 27, 28).

*) Qui potestate sua cuncta disponit, non expectat, ut Judaeorum malitia sit communis hominum salutis principium et causa, sed consilio suo antevertit, et arcano sacrificii genere quod hominibus cerni non poterat, se ipsum pro nobis hostiam offert et victimam immolat, sacerdos simul existens et Agnus Dei ille, qui mundi peccatum tollit. Quomodo id praestitit? Cum corpus suum discipulis congregatis edendum et sanguinem bibendum praebuit, tunc aperte declaravit Agni sacrificium jam esse perfectum (*S. Gregor Nyss.*).

stawia się jako ofiarowana, zniszczona i rozdzielona pod postaciami chleba i wina. Nigdy nie miano wątpliwości co do tych tajemnic, jak nie miano wątpliwości co do Wcielenia się, którego ta tajemnica jest następstwem i naturalnem zakończeniem. Dla tego też po wsze czasy istniało kapłaństwo uznawane i czczone od wiernych, bo jego najwznioślejszą czynnością było konsekrować i ofiarować Ciało i Krew Jezusową pod zasłoną świętych postaci.

Tak tedy nie można zaprzeczyć rzeczywistości ofiary Mszy świętéj. A na cóżby się zdało dowodzić jéj tym, którzy już są albo będą kapłanami téj ofiary?

II.

1. Czegoż to niedostawało ofierze krzyżowéj, i w czemże to miała ją uzupełnić ofiara ołtarza? Ze strony ofiarowania nie brakło zaiste nic. Żadna ofiara i nigdy nie wylała obficiéj swéj krwi, żadna nie wyniszczyła się więcéj i w większych boleściach życie swe oddała. Ale i pod względem uczuć nie brakło nic. Któż to kiedykolwiek z większą wspaniałomyślnością poświęcił się dla rzeczy jakiéj, jak to uczynił Syn boży dla uwielbienia i dla sprawiedliwości Ojca swojego? A więc na wewnątrz i ze względu na Boga ta ofiara była doskonała. Ale na zewnątrz i ze względu na ludzi nie ze wszystkiem odpowiadała idei, jaką należało mieć o niéj, i jaką o niéj dawały figury: nie widziano ani kapłana, ani jakiejbądź formy religijnéj, nie było uczestniczenia i spółpożywania z czyjejbądź strony tak, że widzowie mogli myśleć więcéj o wykonaniu sądowego wyroku, niżeli o ofierze.

Przy każdéj ofierze składanéj Panu widać ofiarnika, który ofiarę bierze i ofiaruje: na Kalwaryi nie było tego widać. Wiemyć, że Pan Jezus sam się dobrowolnie wydał, ofiarował Ojcu swojemu, i przeto był i kapłanem i ofiarą razem; ale o tem wiemy jedynie z wiary. Natomiast co widzim na zewnątrz? Widzimy nieprzyjaciół, którzy go prześladują; sędziów, którzy go wskazują; katów, którzy go poniewierają. Kto patrzał nań tak cierpiącego, czyż nie musiał wierzyć, że jedynie z musu się poddawa, że umiera jak zwyczajny skazaniec?

Po wsze czasy ofiara uchodziła za akt religijny, za akt najświętszy i najwznioślejszy ze wszystkich. Brano ofiarę, żertwę, zdolną uwielbić bóstwo, o ile możności bez skazy: *Si habuerit maculam, vel claudum fuerit, vel coecum, aut in aliqua parte deforme vel debile, non immolabitur Domino Deo tuo* (Deuter. 5, 21). W obecności wiernych kładą ją na ołtarz, na miejscu przeznaczonem na kult religijny. A cóż widzimy na krzyżu? Odkupiciel nie jest położon na ołtarzu, jest przybity do krzyża; nie ofiarują go Bogu jako niewinną ofiarę, godną jego

miłości i zdolną miłosierdzia uprosić: zabijają go jako złoczyńcę, którego dotknięcie plugawi ziemię, jako przedmiot przekleństwa i hańby: *Scriptum est enim: Maledictus omnis, qui pendet in ligno* (Deut. 21, 23). Umiera pośród dwu łotrów, na miejscu publicznego tracenia. Matka jego i kilku uczni — to jedyni, co w nim widzą coś innego jak zwyczajnego skazańca; ale i oni nie mają udziału w ofiarowaniu jego, poprzestają na jednoczeniu się z nim wewnętrznie, na ofiarowaniu go Bogu w sercu swojem.

Ponieważ celem i końcem ofiar było jednoczenie ludzi z Bogiem, dla tego prawie zawsze kończyły się Komunią, wspólnem uczestniczeniem w ofierze. Wierzono, że i Bóg bierze w tem udział, przyjmując to życie, które mu składano w ofierze, przyjmując krew, którą naokoło ołtarza jego rozlewano, przyjmując wonność mięsa na cześć jego spalonego; a ci, co składali ofiarę, w rzeczy saméj brali w niéj udział, bo pożywali z niéj pewne części: *Videte Israel secundum carnem. Nonne qui edunt hostias, participes fiunt altaris?* (I Cor. 10, 8). Księga Lewityku przepisuje to wyraźnie przy ofiarach tak zwanych zapokojnych, których celem było dziękczynienie lub błaganie. Gdy ten, co przynosił ofiarę zagrzeszną, na przeproszenie za jaką nieprawość, dla niegodności swéj był wykluczon od Komunii, to cząstka jego dostawała się w udziale kapłanowi, który ofiarę składał w jego imieniu. A chociaż też ofiara całopalna, ofiara samemu Bogu składana dla wyrażenia czci i pokłonu, zupełnie a zupełnie niszczona była, to jednak było w zwyczaju przydawać ofiarę chleba poświęconego lub innego pokarmu, a i tak odprawiała się Komunia. Było też regułą, że po ofiarowaniu nastawały uczty religijne, dla czego Paweł św. tak jak i starzy prorocy ołtarz zwali stołem (*Immolabis hostias, et comedes ibi et epulaberis coram Domino.* Deut. 27, 7. — Non potestis *mensae* Domini participes esse, et mensae daemoniorum (I Cor. 10, 41).

Owóż i pod tym względem nic podobnego nie widzim na górze Kalwaryjskiéj: ofiara krzyżowa stoi jak najwyraźniéj w przeciwieństwie do ofiar zakonnych. Żaden z widzów nie dbał o to, by zebrać Krew Zbawiciela, i nikt nie pomyślał, by w jakikolwiek sposób zjednoczyć się z nim. Skoro Zbawiciel oddał ducha swojego, ci, co się do jego ofiarowania przyczynili, opuszczają go; tych kilku uczni, którzy mu pozostali wiernymi, chowają go w grobie z pospiechem i niemal pokryjomu.

Łatwo zrozumieć te wszystkie okoliczności przy ofierze krzyżowéj: one odpowiadają charakterowi, jaki w planie Opatrzności boskiéj mieć miała. Dla zadosyćuczynienia za grzechy nasze chciał Zbawiciel ofia-

rowan być w sposób krwawy, a im więcéj był upokorzon, zbluźnion, opuszczon, tem więcéj widok krzyża jego zdolen był dać nam poznać i uczcić ciężkość nieprawości naszych a wielkość zmiłowania bożego. Ale że nie tylko chciał dać zadosyćuczynienie za nas sprawiedliwości Ojca swojego, ale i dziękczynienie złożyć i dobroć jego dla nas ubłagać, przeto należało się oczekiwać, że ofiara jego będzie miała wszystkie znamiona starych onych ofiar, i należy się pytać, dla czego to nie dostawa jéj jednego z najprzedniejszych znamion, i co może zastąpić brak Komunii przy téj ofierze Kalwaryjskiéj.

2. Odpowiedź na to pytanie łatwa i nie pozostawia nic do życzenia. Ofiara Kalwaryjska i ofiara eucharystyczna są co do istoty jedno i to samo: ta druga jest powtórzeniem i dalszym ciągiem pierwszéj, a co jednéj zdaje się niedostawać, to znajduje się u drugiéj: kapłan, obrzęd religijny i Komunia, których nie było widać na Kalwaryi, są widzialne w Wieczerniku i przy ołtarzu.

W Wieczerniku, to znaczy, przy stanowieniu tajemnicy eucharystycznéj, gdzie po raz pierwszy odprawiała się ofiara ołtarza, tam samże Zbawiciel ofiaruje się Ojcu w obecności wszystkich Apostołów swoich, bierze na siebie urząd kapłana i rolę ofiary. On sam bierze chleb i wino, ciało swoje i krew swoję konsekruje i ofiaruje się majestatowi bożemu na odkupienie świata. Następnie Apostołom, jako sługom i zastępcom swoim, każe czynić to, co On uczynił; a ich następcy będą czynić toż tymi samymi słowy, z tąż skutecznością aż do końca świata.

Tak więc Ofiara boska sprawuje się w sposób najuroczystszy pod zasłoną Eucharystyi. Jak Syn boży był na górze Kalwaryjskiéj upokorzon i zelżon, tak uczczon jest w Wieczerniku i na ołtarzach naszych; pokłony i uwielbienia chrześcian są dlań wynadgrodzeniem za bluźnierstwa i przekleństwa żydów. Przed tą najwznioślejszą Ofiarą biją pokłony i najwięksi mocarze i najwięksi Święci po wszystkiéj ziemi, oddają mu tę samę cześć, jaką mu oddawają w niebie — Jemu i Ojcu jego przedwiecznemu: *Sedenti in throno et Agno benedictio, et honor, et potestas in saecula saeculorum.*

Na ostatku widzimy, jak boski nasz Zbawiciel, wiekuisty kapłan według obrządku Melchizedecha, na ostatniéj Wieczerzy nie poprzestaje na błogosławieniu i konsekrowaniu chleba i wina: przemieniwszy je w Ciało i w Krew swoję i ofiarowawszy je Ojcu swojemu, to Ciało i tę Krew Apostołom swoim daje na pokarm: *Accipite et manducate. Bibite ex eo omnes.* Nie On sam tylko bierze udział w ofierze, ale i ci, za których została złożona. A czyż to nie dzieje się dzień w dzień we Mszy świętéj? U stóp ołtarzy naszych jest stół, stół święty, do

którego zaproszeni są wszyscy chrześcianie, i gdzie taż ofiara służy na pokarm tym, którzy go chcą przyjąć. Ktokolwiek do tego stołu przystąpi, z ręki kapłana bierze Ciało i Krew Jezusa Chrystusa: pożywa Ciała jego, bierze ducha jego i życiem jego się wzmacnia. Oto ona wielka uczta, którą Pan obiecał był na górze dać wszystkim ludom po zwyciężeniu wspólnego nieprzyjaciela i po uśmierceniu śmierci; jest to pokarm niezrównany, pamiątka wszystkich cudów jego i okup wszystkich tajemnic jego; pokarm niebieski, dający wszystkim synom bożym moc i siłę potrzebną ku zwyciężeniu nieprzyjaciół: *Faciet Dominus omnibus populis in monte hoc convivium pinguium, convivium vindemiae, pinguium medullatorum; et praecipitabit faciem vinculi colligati super omnes populos, et praecipitabit mortem in sempiternum* (Isaj. 25, 6 -- 8).

Tak oto Bóg-Człowiek, odkupiwszy świat i wróciwszy na łono Ojca swojego, żywi i ożywia wszystkich, co weń wierzą; dawa łaski, które wysłużył, a ta ofiara jego jednoczy w sobie wszystkie cechy onych ofiar dawnych, które ją zapowiadały.

I czyż to nie jest to, co Duch święty wyraził był naprzód w Psalmie, który Zbawiciel, na krzyżu rozpięty, do siebie stósował? Psalmista daje najpierw obraz męki i zelżywości, które Mesyasz miał ponosić; a wypowiedziawszy wszystko, co miał cierpieć od sprawiedliwości boskiéj i od złości swych nieprzyjaciół — ukrzyżowanie, opuszczenie, naigrawanie żydów, rozdzielenie szat, rozlanie krwi, naraz zatrzymuje się i odzywa się w imieniu umierającego Odkupiciela, prosi Ojca, by go wyrwał śmierci i nie oddawał grobowi: *Tu autem, Domine, ne elongaveris auxilium tuum a me. Erue a framea, Deus, animam meam, et de manu canis unicam meam. Salva me ex ore leonis.* A upewnion, że nie napróżno prosił, w reszcie tegoż Psalmu zapowiada, co po swem zmartwychwstaniu czynić będzie dla uwielbienia majestatu boskiego i dla zbawienia dusz naszych: *Narrabo nomen tuum fratribus meis: in medio Ecclesiae laudabo te. Apud te laus mea in Ecclesia magna: vota mea reddam in conspectu timentium eum* (Psalm 21, 26). Ubodzy i pokorni żywić się będą pokarmem, który im dam, a którzy szukają Pana, chwalić go będą, a serca ich żyć będą po wszystkie wieczności: *Edent pauperes et saturabuntur; et laudabunt Dominum, qui requirunt eum, vivent corda eorum in saeculum saeculi.* Tedy wspomną sobie wszystkie narody i wrócą się do Pana wszystkie kończyny ziemi, i przed oblicznością jego kłaniać się będą wszystkie pokolenia pogan: *Adorabunt in conspectu eius omnes familiae gentium.* Jeść będą i kłaniać się wszyscy bogacze ziemi, padać będą przed oblicznością jego.

Podług Pana zwać się będzie przyszły rodzaj, a niebiosa opowiadać chwałę ludowi, który się narodzi, który Pan uczynił: *Annuntiabitur Domino generatio ventura et annuntiabunt coeli justitiam eius populo, qui nascetur, quem fecit Dominus.*

Tak miał Zbawiciel dokonać swéj Misyi. Było przeznaczono, żeby ofiara Kalwaryjska była uwieńczona, ukoronowana ofiarą dziękczynienia, do której wszystkie ludy miały być zawezwane, a która trwać ma aż do nawrócenia się całego świata.

2. Sobór Trydencki inną daje przyczynę, dla czego Syn boży ustanowił ofiarę ołtarza; oto tę, aby uczcić Kościół święty, podając mu sposób uwielbienia majestatu boskiego w sposób godny: *ut illi visibile, sicut hominis natura exigit, relinqueret sacrificium.*

Ponieważ Kościół Chrystusowy widomą jest społecznością na ziemi, więc musiał mieć kult publiczny, zebrania religijne, uroczystości, obrzędy i wspólne modły. Przedewszystkiem potrzebna była ofiara, gdyż ofiara jest najdoskonalszym wyrazem tych uczuć, jakimi ludzie powinni być względem Boga przejęci i usposobieni. Ofiara mieści w sobie wszystek pokłon, jaki można Bogu oddawać, a wiemy, że po wsze czasy, tak pod prawem natury, jak i pod zakonem Mojżeszowym ofiara była najprzedniejszym trybutem, oddawanym Bóstwu, jądrem religii, źródłem i podnietą wszelkiéj nabożności. A jakąż to ofiarę mógł Kościół święty składać majestatowi boskiemu, jeżeli nie tę, którą samże Chrystus złożył: boską ofiarę, któréj Barankiem ofiarnym Onże sam jest, jedyną, godną jego boskiego kapłaństwa, godną majestatu najwyższego, a o któréj jednéj było przepowiedziano, że ona sama wszystkie inne zastąpi? A któraż insza ofiara mogła być przyjętą od Ojca wiekuistego z upodobaniem, jeżeli nie ta, która sama jedna odpowiadała majestatowi jego, i w któréj On, jak samże powiedział, miał upodobanie?

Protestanci, nie mogąc pojąć cudu miłości Odkupiciela w świętéj Eucharystyi. rozumieli, że Syn Boży, ofiarowawszy się raz osobiście na górze Kalwaryjskiéj, odtąd już jeno symbolicznie i w obrazie chciał się ofiarować w Kościele swoim, tak, jak w synagodze, i że pamiątka odkupienia miała u chrześcian utrzymywać się tak, jak oczekiwanie u żydów. Ale to mniemanie przeciwi się wszystkim zasadom i wszystkim faktom. Czas figur minął, odkąd Syn Boży przyszedł na świat i dzieła swego dokonał: *Vetera transierunt — nox praecessit, dies autem appropinquavit.* Kościół, który Syn Boży na gruzach synagogi zbudował, posiada rzeczywiście wszystkie one dobra, których synagoga miała jeno obietnicę, a co stary zakon ofiarował w figurze, to nowy musi posiadać rzeczą samą i musi to ofiarować. A więc sam Syn Boży, osoba jego

z ciałem i z krwią musiała być ofiarą naszą, musiała się za nas Ojcu niebieskiemu ofiarować. Ażeby zaś wszystkim swoim zamiarom zadość uczynić, musiał wynaleźć sposób, ażeby po zmartwychwstaniu swojem mógł swą ofiarę ponawiać, a oraz być i w niebie w chwale swéj i w swéj niecierpiętliwości.

Ten problem został rozwiązany, figury zostały spełnione: *Deus providebit sibi victimam holocausti.* Zbawiciel tak dalece umiłował Oblubienicę swoję, że się za nią ofiaruje wszelakim sposobem, bez końca, bez wszelkiego zastrzeżenia. Na Golgocie ofiarował się w sposób krwawy, aby ją z niewoli grzechu wybawić, aby ją oczyścił od wszelkiéj skazy. Zaś na ołtarzach naszych ofiaruje się na inny sposób i w innym celu: nie przelewając krwi swojéj, daje się jako ofiarę, aby go uświęcić i cnotami swojemi przyozdobić: Christus dilexit Ecclesiam et seipsum tradidit pro ea, ut illam sanctificaret, ut sit sancta et immaculata (Eph. 5, 25). Jako przy Wcieleniu się przyjął na siebie postać sługi, by nas przez śmierć swoję uwolnić od tyranii piekła, tak w Eucharystyi przyjął postać pokarmu materyalnego, by nam życia swego udzielić i prowadzić do nieba. Człowieczeństwo swoje zakrywa pod postaciami chleba i wina, a ofiarowawszy się Ojcu swojemu w obecności założycieli i przedstawicieli Kościoła swojego tak, jak go był Melchizedech ofiarował w figurze w obec Abrahama, ojca wszystkich wiernych i reprezentanta ludu bożego, im, a w ich osobie wszystkim następcom w kapłaństwie powiedział: To jest Ciało moje, Krew moja, materya ofiary, którą złożę dla zbawienia waszego. Chcę, by ta ofiara ponawiała się w sposób niekrwawy w społeczności, którą założę. Co mnie czyniącego widzicie, to i wy czynić będziecie: czyńcie codziennie na pamiątkę moją, aż przyjdę.

Ta tajemnica jest podwaliną, sercem i duszą kultu chrześciańskiego. Dla niéj ma Kościół ołtarze swoje: *Habemus altare.* Ma ofiarę i Komunią. A ta ofiara i ten pokarm, który dawa, są jéj godne, jak godne są Odkupiciela i Ojca jego przedwiecznego, bo to dusza i ciało Słowa wcielonego. Wciąż a wciąż ofiaruje siebie za Oblubienicę swoję; a jako jest jéj Oblubieńcem i Głową, tak też chce być jéj ofiarą i życiem: *Nutrit et fovet eam, quia membra sumus corporis ejus et de ossibus ejus* (Eph. 5, 29).

A kiedy się tak za nią ofiaruje, tedy też chce, żeby i ona razem z nim się ofiarowała; gdyż jako Głowa i jako Oblubieniec ofiaruje się za nią, a niewątpliwa rzecz, iż czyni to zawsze bezwzględnie, to znaczy, jednocząc z sobą tę, któréj odeń nie można odłączyć, która jest ciałem z ciała jego, kością z kości jego i jednym z nim ciałem, a takoż i wszy-

stkich, którzy w niéj są mistycznymi członkami jego. Dla tego nieustannego i wspólnego ofiarowania Zbawiciel uświęca Kościół swój, odrywa go od świata, jednoczy go z Ojcem swoim i wszystkie łaski i błogosławieństwa nań sprowadza.

Ta ofiara nie datuje się, zaiste, ani od dziś ani od wczora, to nie nowa jaka ofiara. Gdy się Pan ofiarował na krzyżu, ofiarował w duchu i nas razem z sobą: *Pro eis ego sanctifico me ipsum, ut sint et ipsi sanctificati in veritate* (Joh. 17, 19). A Paweł św. mówi: „Jeżelić Głowa nasza umarła za nas, tedyć i myśmy wszyscy z nim umarli“ (II Cor. 10, 14).

Ale Chrystus Pan ofiarował się za wszystkie członki swoje, chociaśmy nie wiedzieli o tem i zanim byliśmy, więc o ile z nas, wolą naszą nie mogliśmy mieć żadnéj cząstki w ofierze jego. Wszelako inaczéj dziś i u oltarza świętego. Tu Chrystus Pan ponawia ofiarę swoję przed oczyma naszymi, w obecności naszéj, przez ręce kapłana, który z pośród nas jest, i zastępuje nas i jego. Wiemy, że się za nas ofiaruje, to znaczy, że za nas, miasto nas czyni, czegobyśmy my nie mogli godnie uczynić. Widzimy, jak się przed Ojcem swoim wyniszcza, nie już, aby zadosyćuczynienie dawać za grzechy wszystkich, boć ofiara Kalwaryjska była doskonała, a człowieczeństwo jego nie może już cierpieć w chwale, do któréj wszedł; lecz aby w naszem imieniu wszystkim innym powinnościom zadośćuczynić: ażeby uwielbiać doskonałości jego, ażeby mu dziękować za dobrodziejstwa, ażeby nowe łaski wypraszać. Przykład i słowa jego wzywają nas, byśmy się z ofiarą jego łączyli, byśmy się wyniszczali, jako On czyni, byśmy z Nim i przez Niego dziękowali, adorowali, błagali. A podczas gdy łaska jego w nas działa, by w nas podobne uczucia ożywiać i pobudzać nas do brania udziału w ofiarowaniu się jego, Ojca swojego gorącymi modły błaga, ażeby tę jego ofiarę i razem z nim ofiarę członków jego przyjął z upodobaniem. Ażeby te myśli w nas budzić, by nam to wdrażać, że Odkupiciel niczego tak gorąco nie pragnie, jak żeby nas, członki swoje, razem z sobą Ojcu swojemu ofiarować, i dać nam udział w zasługach i owocach ofiary swojéj, dla tego Kościół przykazuje, byśmy od czasu do czasu gromadzili się koło ołtarzy jego; zaprasza nas do stołu świętego, i nie przestaje wzywać, byśmy się z nim jak najściśléj łączyli i z nim zjednoczeni w łasce jego trwali.

3. Tak umiłował Jezus Chrystus Kościół swój i tak raczył go uczcić: *ut exhiberet ipse sibi gloriosam Ecclesiam* (Eph. 5, 25). I czyni to bez żalu i bez zastrzeżenia: *sine poenitentia enim sunt dona Dei* (Rom. 11, 29). Nie tylko więc Kościół nie potrzebuje w niczem zajrzeć

Synagodze, ale między kultem jego a kultem starego Zakonu jest niezmierzona różnica taka, jaka między cieniem a między rzeczywistością. Jak Ojciec przedwieczny nie mógł większego odebrać pokłonu nad ten, gdy Boga-Człowieka widział u nóg swoich wyniszczonego i ofiarowanego dla chwały swojéj; tak i Kościół nie mógł być uczczon więcéj niczem inszem, jak tą Ofiarą Słowa wcielonego, która dana mu jest ku ofiarowaniu. A jako drugi on kościół, mimo ubóstwa swego, w oczach Proroków i wszystkich prawowiernych więcéj znaczył niż kościół Salomonowy, gdyż w murach swych miał oglądać Mesyasza i być świadkiem pierwszego pokłonu, złożonego B gu: jakiejże tedy czci nie jest godzien Kościół, w którego łonie Odkupiciel świata ofiarę swą dzień w dzień ponawia, w którym wciąż mieszka z bóstwem i z człowieczeństwem swoim, aby był naszą ofiarą, naszym błaganiem i naszym dziękczynieniem, pokarmem i życiem naszem!

I czyż to nie była myśl św. Jana, gdy nam w Objawieniu nowe Jeruzalem ukazuje jako miasto święte, niebieskie: Ecce tabernaculum Dei cum hominibus, et habitabit cum eis? I czyż to nie jest ono, co widział Izajasz zachwycon w duchu, gdy wołał: Surge, illuminare Jerusalem, quia venit lumen tuum, et gloria Domini super te orta est?

Tak, tem jest Eucharystya, rzeczywista obecność Boga-Człowieka — ta ofiara i ten Sakrament są chlubą Kościoła, są godnością i wielkością kapłaństwa jego. Nie potrzebuje już figur, nie potrzebuje przemiennych świata blasków: Non eget sole neque luna; nam claritas Dei illuminavit illam, et lucerna ejus est Agnus (Apoc. 21, 23). Z drugiéj strony jakżeby był ubogim i smutnym, gdyby mu niedostawało tabernakulum i stołu świętego? Czemby było kapłaństwo nasze, gdybyśmy nie mieli do poświęcania hostyi świętéj, chyba tylko jako figury, jak w St. Zakonie, owoce pól naszych i mięso bydląt ofiarnych? Więc niech będzie błogosławiony Syn Boży za ten zaszczyt, który Oblubienicy swojéj uczynił, i za miłość, którą sługom swoim u ołtarza okazuje. Nunc autem et ordo clarior levitarum et dignitas amplior et sanctior est unctio sacerdotum. Nunc etiam, carnalium sacrificiorum varietate cessante, omnes differentias hostiarum una corporis et sanguinis tui implet oblatio (S. Leo).

III.

Czy Bóg mógł u stóp swoich widzieć większego bogomódlcę nad Boga-Człowieka, równego Sobie co do boskiéj natury, i czy ten mógł go więcéj uwielbić nad to uwielbienie przez śmierć swoję krzyżową? Nie. Jakiż więc pozostał Panu sposób, by chwałę Ojca swojego jeszcze

więcéj powiększać i nadobfitą ją uczynić? Jeden jedyny, ten: ponawiać swą ofiarę, powtarzać ją bez końca i rozciągać na wsze czasy i na wsze miejsca; uczynić ją ofiarą powszechną i wiecznotrwałą, uczynić ją ofiarą wszystkich pokoleń i wszystkich ludów w łonie katolickiego Kościoła. I to uczynił. Co zamierzył, to wykonał z równą wielkością jak i prostotą, Apostołom i ich następcom w kapłaństwie dając moc konsekrowania Ciała i Krwi jego, przedstawiania go wiernym ku pokłonowi pod postaciami chleba i wina, a nie tylko jako mistyczny obraz jaki, lecz jako rzeczywiste i istotne ponawianie krwawéj jego ofiary.

1. Tę władzę największą ze wszystkich, którą Zbawiciel dał sługom swoim, wykonywali zawsze z największą miłością i z największą żarliwością. Kiedy boski Mistrz w tryumfie wszedł do nieba razem z Sprawiedliwymi Starego Zakonu, i w uwielbionem człowieczeństwie swojem Ojcu przedwiecznemu pokazał blizny krwawéj ofiary swojéj; kiedy go wszystko niebo pozdrowiło jako kapłana wiekuistego i jako godną majestatu boskiego ofiarę, Apostołowie razem z światłem ewangelii najpierw po Judei i w pogranicznych ziemiach, potem po wszystkich krajach nosili z sobą skarb tajemnic bożych, których stali się szafarzami. Wszędzie zaprowadzają Liturgią razem z wiarą w boskiego Odkupiciela. Po dwu stuleciach nie ma już znanego kraju, gdzieby Pan Jezus nie miał swych kapłanów i swych ołtarzy. Dziś ofiara święta sprawuje się po wszystkim świecie na wyspach odludnych i na piaskach pustyni, na okręcie, który wiezie Misyonarza, i na brzegu, na który wstępuje; — na wyżynach i po dolinach. Już nie jeno on kościół Salomonowy, góra Syon albo sama Judea, — ale cała ziemia napełniona jest chwałą Pańską, tą chwałą prawą, jaką tylko Bóg-Człowiek mógł dać i jaką dał przez ofiarowanie życia swojego. A chociaż ludzie wciąż grzeszni i wciąż złe broją, i chociaż ludy o marnościach myślą i świętokradzkie gotują zamysły, — już teraz nic a nic nie może stanąć na przeszkodzie, żeby ze wszech miejsc nie wstępowały do tronu bożego hołdy i pokłony godne bóstwa. Ani jednego nie ma na ziemi miejsca, coby nie było uświęcone i ufarbowane krwią Baranka: Ab ortu enim solis usque ad occasum magnum est nomen meum in gentibus, et in omni loco sacrificatur et offertur nomini meo oblatio munda, dicit Dominus exercituum (Mal. 1, 11).

I cóżby w rzeczy saméj mogło więcéj uczcić majestat boski i dać nam lepsze o najwyższem panowaniu jego wyobrażenie? Chociażbyśmy na rzeczy z wierzchu tylko patrzeli, nie bacząc na godność ofiary, — to gdzie i kiedy był ryt, któryby z tym mógł się równać co do wielkości i wspaniałości? Nie znajdziem takiego nigdzie. Jakaż to pokrze-

piająca myśl, że na sześć wieków naprzód widzimy tę ofiarę przepowiedzianą w księgach prorockich! Sam tylko Pan mocen był przepowiedzieć takie cuda i takie cuda zdziałać. O Israel! quam magna est domus Domini et ingens possessio ejus! Magnus est et non habet finem, excelsus et immensus.

Wiemy, z jakiem weselem i z jaką godnością Martyrologium rzymskie w dniu Bożego Narodzenia opowiada, że Syn Ojca przedwiecznego przyszedł świat uświęcić obecnością swoją i uczynić go świątynią bóstwa swojego i mieszkaniem swojem: Jesus Christus, aeternus Deus, aeterni Dei Filius, mundum volens adventu suo piissimo consecrare, in Bethehem Juda nascitur factus homo. A cóż to inszego uczynił w chwili narodzenia się swojego, jeno to, że dzieło swoje rozpoczął? A kiedy go dokonał? Kiedy to uczynił ziemię świątynią Boga, miejscem świętem? Czy nie onéj godziny, gdy ustanowił Najśw. Sakrament, to jest, gdy tajemnice Bethlehemu i góry Kalwaryjskiéj rozciągnął na wsze miejsca i na wsze czasy? Od onéj to godziny napełnił wszystek świat i uświęcił go człowieczeństwem i bóstwem swojem: Qui descendit ipse est et qui ascendit, *ut impleret omnia* (Eph. 14, 10). Od onéj godziny niepodobną było, by Bóg spoglądając na ziemię, nie widział tego, co na górze Tabor tak wielce mu się podobało, i nie powtarzał onych słów, które był wyrzekł do Apostołów: Hic est filius meus dilectus, in quo mihi bene complacuit.

2. Ofiara Zbawiciela należy do wszystkich miejsc, ale należy też do wszystkich czasów, do każdego dnia i do każdéj godziny. Nie ma ani jednego momentu, gdzieby na ziemi nie była sprawowana ta ofiara: bez ustanku tysiące i tysiące kapłanów przystępują do ołtarza, aby poświęcać Ciało i Krew Pańską i ofiarować Ojcu w niebiesiech, a za nimi przychodzą drugie tysiące i toż czynią. Pan Bóg każdéj chwili widzi po trzykroć świętą Hostyą podnoszoną ku Sobie — od bieguna do bieguna — i każdéj chwili słyszy, jak Syn jego powtarza Mu to, co w dzień przed męką swoją rzekł był za siebie i za nas: Hoc est corpus meum. Hic est sanguis meus. Pro eis ego sanctifico me ipsum, ut sint et ipsi sanctificati in veritate. Serva eos in nomine tuo, quos dedisti mihi (Joh. 17, 11). Jest to godny uwagi rezultat rozszerzenia się Kościoła po całym świecie, i obrotu ziemi naokoło swéj osi. Jak ziemia nasza każdéj chwili inną część swéj powierzchni ku słońcu obraca, tak też każdéj chwili od bieguna do bieguna inna część odbiera światło słoneczne i nowy dzień poczyna. I ta jest godzina, gdy każdy kościół otwiera swe bramy, gdy wierni gromadzą się koło ołtarzy, a kapłani przychodzą składać ofiarę świętą. Tak więc wszystkie lądy,

wszystkie wyspy i wszystkie strony ziemi z kolei mają swój dzień i każda okolica ma swoją ofiarę. Gdy u nas południe i już nie ofiaruje się hostya święta, tedy w Nowym Świecie poczynają ofiarować ją. Gdy u nas słońce zbliża się do widnokręgu, to na Oceanie i na wszystkich wyspach południowego morza, oświeconych pierwszymi promieńmi jego, rozpoczyna się ta ofiara. A gdy u nas noc swe cienie roztacza, tedy Azya zaczyna się cieszyć swem światłem, i kapłani przystępują do ołtarzy.

Tak tedy ofiara Odkupiciela jest ofiarą nieustanną*). Idąc za biegiem dnia, na jednem miejscu kończy się, a rozpoczyna na drugiem, i można o niej powiedzieć, co Jan św. mówi o onych czterech symbolicznych zwierzętach, które widział przed tronem Pana Boga: Nie ustawały, chwaląc Boga i wysławiając we dnie i w nocy po trzykroć święty majestat.

Psalmista z zachwytem mówi o chwale, jaką oddają Bogu niebiosa z zastępem gwiazd, i o hymnie, jaki Stwórcy swemu nucą te światy:

---

*) Trzy są hypotezy, trzy rodzaje tłómaczenia tego, co istotę ofiary (sacrificii) stanowi: Vasqueza, Lessiusza i kardynała Lugo, za którym idzie kardynał Franzolin. Podług tego ostatniego *immolatio victimae*, co jest istotą sacrificii, w ofierze Mszy świętej immolacyą, czyli zniszczeniem, śmiercią lub ekwiwalentem śmierci, zabicia, destrukcyi jest *consecratio* sama. Przez konsekracyą samęż, przez to, że mocą słów kapłańskich Chrystus Pan staje się Sakramentem i przyjmuje stan, warunki i następstwa istnienia sakramentalnego, staje się oraz ofiarą, victima: in tali velut exinanitione sanctissimae humanitatis Christi forma interna veri et proprii sacrificii facile intelligitur. Tezy tej dowodzi kardynał Franzelin obszernie i gruntownie, że mocą słów sakramentalnych następuje niejaka annihilatio, bo człowieczeństwo Chrystusowe traci sposób swej naturalnej egzystencyi, i stawa się pokarmem — eius corpus fit cibus, fit corpus comestibile et sanguis potabilis.

Jeżeli za tą hypotezą pójdziemy, tedy musimy powiedzieć, że każda Hostya konsekrowana jest też zawsze i każdego momentu ofiarą, ofiarą ustawiczną, *juge sacrificium*, boć jeżeli Chrystus Pan jest ofiarą (sacrificium), a we Mszy św. następuje annihilatio, destructio, śmierć przeto, że przyjmuje stan i warunki chleba i wina, i jeżeli ta śmierć niekrwawa annihilationis jest ponowieniem ofiary Kalwaryjskiej, to, jak długo w tym stanie pozostawa, wciąż też trwa stan ofiarowania się i umierania. Boć przecie tyleż jest uniżenia się, wyniszczenia się, annihilationis, — śmierci, umierania w stanie, w egzystencyi postaci chleba, ile w stawaniu się, *in fieri*, i każdy moment, który stan ten przeciąga, kontynuuje tem samem śmierć, umieranie, jakie jest we Mszy świętej, w samymże akcie ofiarowania. A więc Hosya przenajświętsza nie jest tylko samąż obecnością pośród nas Jezusa Chrystusa, ale jest wciąż, ustawicznie śmiercią, umieraniem. A więc nie tylko rano, w czasie Mszy św. ołtarz jest Kalwaryą, ale jest nim każdej godziny, we dnie i w nocy: — *juge sacrificium*

Domine Dominus noster, quam admirabile est nomen tuum in universa terra! Jest to pienie, które cały świat słyszy; dzień podaje go dniowi, a noc nocy: Dies diei eructat verbum, et nox nocti indicat scientiam. Ale czemże są wszystkie uwielbienia, jakie nierozumne stworzenia mogą oddawać Bogu, w porównaniu do chwały, którą mu daje dobrowolna i wciąż ponawiana ofiara Ciała i Krwi Syna jego? Nie mówiąc nic o trwaniu jéj bez przerwy i o rozszerzeniu po wszystkiéj ziemi, ta ofiara Syna Bożego jest nieskończonéj wartości. Co ją ponad wszystkie insze stawia najwyżéj, to godność samejże ofiary i wzniosłość jéj uczuć, to wyniszczenie się jéj przed Ojcem przedwiecznym, to głębokość pokłonu i gorącość dziękowania, to wielkość jéj miłości i żarliwość jéj błagania. Przepaść między wszystką czcią, jaką Stwórca odbiera od ogromności firmamentu, od blasku gwiazd i od harmonii niebios, a między chwałą, jaką odbiera, ilekroć kapłan Mszą św. odprawia, jest tak wielka, jak przepaść między niebem a ziemią, a raczéj między kreaturą a Synem bożym, który się stal człowiekiem.

IV.

Na krzyżu widzieliśmy najczulszą miłość, najskuteczniejsze prośby i obraz wszystkiéj doskonałości; lecz żeby ta miłość i ten wzór mogły na sercach naszych wywrzeć wszystkę swą skuteczność, potrzeba było, żeby bliższymi nam były, żeby, o ile podobno, wciąż a wciąż stały nam na oczach.

1. Gdyby Pan Jezus po swem Wniebowstąpieniu odjął był nam swą obecność, i pozostawił nam wszystek przedział między ziemią a niebem, o ileż mniéj wzruszałaby nas miłość jego i jakże bolesnemby było to opuszczenie? Jużci przeto bylibyśmy nie mniéj odkupieni; Krwi jego zawdzięczalibyśmy i tak wszystkie łaski; jednakże myśl o odkupieniu nas i pamięć męki jego nie robiłyby już takiego wrażenia na sercach naszych. W ewangelii czytalibyśmy opis męki jego i wiedzielibyśmy co cierpiał i z jakiem poddaniem się; lecz, któżby nie żałował, że tego wszystkiego nie widział sam na własne oczy swoje? Ktoby nie zazdrościł św. Janowi szczęścia, że stał pod krzyżem wonczas, gdy Zbawiciel dokonał ofiary i ducha swego oddał w ręce Ojca swojego? Aby módz ocenić własne uczucia, wspomnijmy na sprawiedliwych St. Zakonu, którzy w księgach prorockich czytali o obiecanym Mesyaszu i o Królestwie jego, a tak dalekimi się widzieli od faktu spełnienia się tych przepowiedni.

Jako stworzenia zmysłowe, co jedne po drugich znikają na téj ziemi, podlegamy wrażeniom takim tylko, które podpadają pod zmysły,

które są nam obecne na temże miejscu i w tymże czasie. Gdyby Syn Boży nie był się stał człowiekiem i nie był żył tutaj, jakżeż moglibyśmy tworzyć sobie pojęcie o osobie jego, o jego sercu, o jego dobroci ku nam? A gdyby na moment tylko był się światu ukazał, gdyby z niewielą tylko był obcował, i od tysiąca lat był od nas oddzielon: jakżeby mało tylko dusz poruszala myśl o nim, jak mało serc pozostałoby mu wdzięcznych! Tedy Pan nawet dla tych, którzy weń wierzą, byłby tylko jakoby sławnym jakim mężem starożytności, którego czyny znamy, ale którym się nie interesujemy i przeto też nie staramy się zgoła wejść z nim w styczność jakąkolwiek.

A czyż niedowiarkowie nie uważają go za takiego – za reformatora, za mędrca? A ci wszyscy połowiczni chrześcianie, co odłączeni od Kościoła, tajemnicę Eucharystyi za rzecz niepodobną uważają, którzy nie wierzą ani w obecność jego w tabernakulum, ani w trwanie dalsze ofiary jego, ani w ścisłe jednoczenie się, jakim nas wszystkich przez swoje święte wcielenie zaszczyca, czyż ci lepiéj o nim rozumieją? Czyby nie można i do nich stósować słusznie słów Psalmisty, które wyrzekł był o synach Izraela, wyprowadzonych z niewoli Egipskiéj: Non sunt recordati manus ejus in die, qua redemit eos de manu tribulationis et eduxit eos in montem sanctificationis suae, montem, quem acquisivit dextera ejus? (77, 42). Nie przeczym, że mała liczba tych dusz pomni z wdzięcznością dobrodziejstw, które zawdzięcza Zbawicielowi, i ku uczczeniu męki jego odprawia niejakie nabożeństwa; ale wiadoma rzecz, że ich nabożeństwo zazwyczaj zimne i suche, bo więcéj z rozumu niż z serca wypływa, i Panu składają w dani więcéj uszanowania, niż miłości i ufności. Chociaż są między nimi tacy, którzy współboleją z ukrzyżowanym Jezusem, to jednak nie wielu takich, co chętnie i długo o tem myślą, co szczęśliwymi się czują rozważać mękę jego i brać ją sobie do serca. Ani jednego nie znajdziesz, któryby na wzór Apostoła, za zaszczyt sobie miał być ukrzyżowan razem z Chrystusem, i na któregoby ciele Pan Jezus stygmata swoje wyraził. To znaleźć można jedynie w katolickim Kościele, bo ci co poza Kościołem, obraz tylko mają krzyża, Ukrzyżowanego tylko we wspomnieniu, a ofiarę jego widzą tylko z daleka, w przeszłości zaćmionéj mniéj lub więcéj, którą jedynie wyobraźnia może ożywić.

2. Gdyby więc Pan nasz nie był został przy nas na ziemi i nie był nam zostawił widzialnéj ofiary swojéj, tobyśmy mogli się uważać za uniewinionych, gdybyśmy byli, nie mówię, obojętnymi w obec pamiątki o Męce jego, ale mało wzruszeni i mało współczujący. Moglibyśmy powiedzieć: „Wiemy dobrze, co cierpiał dla zbawienia naszego,

wierzymy chętnie we wszystkie szczegóły męki jego, o których nam ewangelia opowiada, ale myśmy nie byli tam obecni, nie widzieliśmy krzyża, na którym umarł. Gdybyśmy tak jak św. Jan i św. Magdalena mogli byli stać pod krzyżem, gdy się na krzyżu ofiarował, i gdybyśmy mogli byli widzieć krew jego spływającą na ziemię, jakiżbyśmy byli brali udział w męce jego! Jakże serdecznie bylibyśmy byli jednoczyli się z nim! Tedy nie potrzebaby było upominać nas, byśmy umierali światu i sobie, byśmy brzydzili się grzechem, byśmy razem z boskim Mistrzem naszym ofiarowali się majestatowi boskiemu, i byśmy ciało nasze z pożądliwościami jego krzyżowali. Z jakąże skruchą bylibyśmy całowali święte nogi Zbawiciela i zbierali krople Krwi jego najświętszéj! Miasto niewierności i małoduszności, stalibyśmy się, jak Apostołowie i Męczennicy, Świętymi, i powtarzalibyśmy dziś z Apostołem: Charitas Christi urget nos, aestimantes hoc, quoniam si unus pro omnibus mortuus est Christus, ut et qui vivunt, jam non sibi vivant, sed ei, qui pro ipsis mortuus est et resurrexit (II Cor. 5, 14). Tobyśmy mogli myśleć lub mówić z niejaką racyą. Owóż Pan nie pozostawił nam nic dla takiéj wymówki i do podobnych użaleń. On, który stworzył ludzką naturę i zna jéj potrzeby, zaradził temu, by nam nie brakło nic a nic z tego, czego sobie życzyć możemy, by serca nasze pozyskać i dusze nasze zapalić. Nie tylko pozostał obecnym pośród nas w Najśw. Sakramencie, chciał nadto, by święta ofiara jego, najwznioślejsza i najtkliwsza z wszystkich tajemnic, w oczach naszych ponawiała się ustawicznie. Jak on baranek wielkanocny rok w rok był zabijany, i ta ofiara, która mu wolność przyniosła z niewoli egipskiéj, wciąż utrzymywała pamiątkę tego wyzwolenia, tak i Jezus Chrystus, prawy Baranek Boży, ofiaruje się dzień w dzień w kościołach naszych, a ta ofiara, spełniona dla odkupienia dusz naszych, przypomina nam to bezustannie i ma nas do dziękowania za to odkupienie pobudzać. Nie ma kraju i nie ma prawie miejsca, gdzieby co rano nie płynęła Krew Chrystusowa tak rzeczywiście, jak w Wieczerniku i na Golgocie. Nie ma chrześcianina, któryby nie mógł zbliżyć się do ołtarza, aby widzieć, jak się zań Chrystus Ojcu swojemu ofiaruje, i któryby nie mógł być uczestnikiem Ciała i Krwi jego. Nie ma kościoła, gdzieby kapłan nie mógł wiernym powiedzieć toż, co Paweł św. powiedział Galatom: „Jezus Chrystus jest przed oczyma waszymi tak, jakby pośród was był ukrzyżowan.“ Ante quorum oculos Jesus Christus praescriptus est, in vobis crucifixus.

3. Tak oto więc porusza Pan serca wiernych i wiąże je do siebie, ofiarę swą codziennie przed ich oczyma ponawiając; nadto ożywia ich

ufność, albowiem urząd swój jako rzecznik i pośrednik w sposób najuroczystszy i najskuteczniejszy odprawuje. Nie czytamy, by boski Zbawiciel oddalił kogobądź od siebie, który się doń był uciekł za życia jego na ziemi: wszystkim pomagał, którzy doń przychodzili, jawnogrzesznicy i ślepemu od urodzenia, wszystkim, którzy wzywali jego dobroci i miłosierdzia. Ale gdzież to serce jego było bogatsze w dobroci i skorsze do miłosierdzia, jeżeli nie na krzyżu, jeżeli nie w czasie ofiary jego? Jakżeby więc wielka była ufność nasza, gdybyśmy wonczas oświeceni tak, jak dziś jesteśmy oświeceni przez wiarę, i z takimiż uczuciami, jakie wiara daje, mogli byli stać pod krzyżem? Gdybyśmy byli słyszeli, jak się głośno modlił za swych krzyżowników, a pokutującemu łotrowi niebo obiecywał; gdybyśmy byli wspomnieli na to, co krótko przedtem powiedział był za uczniów Ojcu swojemu. Pater, pro eis rogo: volo, ut ubi sum ego, et illi sint mecum; gdybyśmy pomnieli byli na ono upominanie, powtarzane tylekroć: Petite et accipietis; quaerite, et invenietis. Amen dico vobis, si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis; — jakichżebyśmy nie byli uprosili sobie łask od dobroci jego i w jego imieniu! Czybyśmy nie mieli byli tego przekonania, że mając takiego pośrednika i taką ofiarę, wszystko możemy uprosić? A czybyśmy nie byli kwapili się korzystać ze sposobności, by sobie ubezpieczyć zbawienie i uprosić sobie wszystkie błogosławieństwa niebieskie dla duszy naszéj?

Owóż Pan w nadmiarze dobroci swojéj chciał, by nikt nie był téj pomocy i téj pociechy pozbawion. Sprawił to, że każdy wierny, byleby chciał, może przychodzić do krzyża jego i może z nim ofiarować Bogu Ojcu Ciało i Krew jego jako dziękczynienie za łaski jego. I ten to przywiléj daje Kościół każdemu z swych wyznawców: Advocatum habemus apud Deum, Jesum Christum justum. Na ołtarzu jest Syn Boży obecny tak, jak na krzyżu, tak wszechmocny, tak miłościwy jak na krzyżu; a chociaż nie cierpi już więcéj, to jednak ma wciąż zasługę męki: Et ipse est propitiatio pro peccatis nostris: non pro nostris autem tantum, sed etiam pro totius mundi (I Joh. 2, 11). Tak jak przy zmartwychwstaniu Ojciec powtarza mu wciąż: Postula a me, et dabo tibi; a On znowu wciąż powtarza Ojcu te słowa: Ego pro eis rogo. Serva eos in nomine meo. Sanctifica eos in veritate. Prawda: kto chce mieć prawo do łaski jego, musi być ducha jego i musi modlić się z ufnością. Aleź jakżeby trudno miało być dzielić uczucia jego, będąc tuż przy nim i widząc go ofiarującego Krew swoję za dusze nasze? Dla tego Kościół zaprasza wszystkie swe dzieci do ołtarza, bo właśnie w czasie téj ofiary Mszy św. odprawia za nich modły najgo-

rętsze. Tu odmawia co dzień Ojcze nasz, w którym wszystko, o co tylko prosić możem: o królestwo boże dla nas i dla braci naszéj, o odpuszczenie win naszych i o wytrwanie w dobrem. Jakżeby wątpić, że Ojciec z upodobaniem przyjmie modlitwę, któréj Onże sam nas nauczył? A choćby się i grzesznym było, jak on dobry łotr, bylebyśmy się tak jak on modlili, czyż nas nie wysłucha? Czego może odmówić Ten, który za nas życie i krew swoję ofiaruje? Nie tylko cząstkę jaką królestwa swego chce dać tym co go miłują: — wszystko królestwo mamy posiąść na wieki.

4. Na ostatku Zbawiciel przykładowi, który nam dał, zapewnia wszystek wpływ na serca nasze, na ołtarzu kładąc nam przed oczy wszystkie one cnoty, które na krzyżu wykonał.

W Męce swojéj Pan Jezus wszystkie cnoty ziemskiego żywota swojego w najwyższym stopniu uwydatnił. O pokorze i o posłuszeństwie jego mówi Apostół, że je czynił aż do śmierci, a śmierci krzyżowéj: Humiliavit semet ipsum, factus obediens usque ad mortem, mortem autem crucis; to znaczy, że aby je w najdoskonalszy sposób okazać, nie wachał się krew swą serdeczną wylać i dać się umęczyć. A o którejże innéj cnocie nie możnaby tegoż powiedzieć? A więc Męka jego jest przykładem dla nas zdolnym wywrzeć jak najgłębsze wrażenie.

Ale z przykładem ma się sprawa tak samo jak z cudem i z dobrodziejstwem: aby je ocenić, trzeba patrzeć na nie z blizka. Te cnoty największy na nas wpływ czynią, na które patrzym, których niejako rękami możemy się dotykać. Dla tego też Zbawiciel chciał, ażebyśmy na cnoty jego mogli patrzeć, nie jakoby na jakie z ubiegłych czasów wspomnienia, lecz na rzeczywistość żywą i obecną. Ofiarując się na ołtarzu Ojcu swojemu jest tem, czem był na Golgocie, i wciąż ofiaruje się przed oczyma naszymi z tymiż uczuciami, z tąż miłością; i chce. by te cnoty jego były jawne. Chociaż nie może już cierpieć, chociaż w chwale niebieskiéj już mieszka, na ołtarzu wszelako przedstawia się jako ofiara, tak posluszny, tak wyniszczon, tak ubożuchny i tak pełen żarliwości dla uświęcenia naszego, jakim był na górze Kalwaryjskiéj. Takim przedstawia sią oczom naszym, i każdego tygodnia wzywa nas do siebie, wielkich czy małych, bogatych i ubogich, uczonych i prostaczków, ażeby wszyscy w takim oglądali go stanie: Venite ad me omnes — et videte.

A nie tylko na ołtarzu widzim Boga-Człowieka wszystkimi cnoty przyozdobionego, — z tymi cnotami przychodzi do nas w Komunii św. Przychodzi jako pokarm prawdziwy, ażeby nas uczestnikami uczynić żywota swojego i cnót nam swoich udzielić. I jeszcze więcéj. Komunia

częsta, codzienna tak jak u kapłana, czyni coś więcéj jeszcze nad samo posilanie i pokrzepianie, przeistacza ją, wywiera skutek podobny do tego, jaki szlachetna latorózga na pniu niższego rzędu, uszlachetnia, udoskonala ją i czyni płodną. Albo raczéj téj boskiéj latorózdze przez chrzest wszczepionéj, przyprowadza tak bogate a doskonałe soki, daje tak potężną i cudowną płodność, że niejako ludzką naszą naturę przerasta, uświęca nas owoce niebieskie tak dalece, że jak najsłuszniéj możemy mówić z Apostołem: Vivo, jam non ego, vivit vero in me Christus.

I ten to jest osobliwy sposób, w który Zbawiciel w duszach naszych królestwo swoje zakłada, przez który je uświęca. Musimy tedy przyznać, że Kościołowi swojemu nie mógł zostawić nic lepszego, i że ofiara ołtarzy naszych była potrzebną, by nam dobrodziejstwo odkupienia w całéj wartości okazać i uczynić nas zdolnymi przyswojenia sobie owoców jego. Tak było potrzeba, by Syn Boży zakończył swój żywot i dzieło miłości swojéj ukoronował.

Zakończenie.

To co się dotychczas powiedziało, zdaje się wystarczać, byśmy zrozumieli, czem jest boska Ofiara w myśli Bożéj i w życiu Kościoła naszego.

Pytanie: czy pierwszy człowiek razem z swem istnieniem i łaskę odebrał lub nie odebrał; czy od początku zdolen był podobać się Bogu i wieść żywot nadprzyrodzony, niezależnie od Słowa wcielonego; albo czy łaska dana mu była jedynie ze względu i w mocy przyszłego wcielenia, — to pytanie jest mniejszéj wagi. Faktem jest, że Adam nie umiał cenić téj wielkiéj łaski, i że po akcie stworzenia tuż i upadek jego nastąpił. Ale wtedy mamy prawo utrzymywać, że Pan Bóg po wsze czasy na ziemi miał jednego tylko Bogomódlcę, jednego tylko Kapłana i jednę tylko Ofiarę, odpowiadającą jego życzeniom i zdolną oddawać cześć taką, jakiéj musiał się domagać, i zdolną wysłużyć nam łaski takie, jakie nam w stanie upadku były potrzebne. Tym doskonałym Bogomódlcą, tym wszechmocnym Rzecznikiem, tym jedynym Kapłanem i tą jedyną Ofiarą jest Bóg-Człowiek, Słowo przedwieczne wcielone, które w osobie swojéj jednoczy ludzką i boską naturę, a jako człowiek do tyla jest zależny i do tyla malutki, by się módz upokorzyć przed majestatem boskim, a jako Bóg razem jest nieskończonéj godności, która hołdownictwu jego daje wartość nieskończoną. Dla tego też Ojciec przedwieczny przyznał mu zaszczyt kapłaństwa jako osobistą prerogatywę, jako dobro Jemu tylko właściwe a oraz w sposób najuro-

czystszy oświadczył, że krom Jego ofiary żadnéj inszéj nie przyjmie: Juravit et non poenitebit eum: *Tu es sacerdos in aeternum.*

Ponieważ Syn Boży pragnie nieskończenie uwielbienia Ojca swojego, a tym końcem nie może uczynić nic doskonalszego nad ofiarowanie się swoje dla chwały jego, dla tego najpierwszem pragnieniem serca jego jest życie swoje, całą istotę swą i wszystko, co ma, ofiarować jak najdoskonaléj majestatowi boskiemu. A że z tegoż powodu pragnie i ludzi zbawienia, a ci ludzie nie mają innego sposobu uświęcenia się, jak ofiarowania się Bogu tak jak On, przeto niczego nie pragnie tyle, jak tego, by ich z ofiarą swoją zjednoczyć, ażeby w zasługach jego udział mieli. Dla tego chce ich przywiązać do siebie przez wiarę i miłość, ducha im swego udzielić, a z nim uczucia zaparcia się samego siebie, pokuty, ofiarowania i dziękczynienia; a ofiarując Ojcu swojemu ich uczynki i afekta, prosi go, by je razem z swoją ofiarą przyjął, jako jedyną, powszechną i nieustanną ofiarę wierzącego rodzaju ludzkiego, co czyni pokutę mocą Tego, który Głową jest jego.

Tak więc Bóg tutaj ma jednego tylko Bogomódlcę; sama tylko godność tego Bogomódlcy jest nieskończenie wielka, i ma nieprzeliczone narzędzia, którym daje natchnienia i które idą za duchem jego. Jezus Chrystus czci Ojca swego w sposób doskonały, i sprawia, że wszyscy, którzy jego są, również czczą Ojca. A więc temu Ojcu oddaje tysiączne pokłony na tysiącach miejsc, chwali go tysiącem ust, kocha go tysiącem serc, że świat i wieki napełnia chwaleniem, modłami, dziękczynieniem, aktami pokuty: *Vox ejus ut vox multitudinis.* Jedna tylko była po wsze czasy ofiara i jedna tylko będzie ofiara Bogu miła; tylko ta ofiara jest powszechna co do czasu i co do miejsca, ona wszystkie insze obejmuje w sobie, a wszędzie i zawsze jest owocem tejże miłości, onéj miłości, któréj ogień zapalić przyszedł Syn boży, i pragnie, by w sercach wszystkich gorzał: Unus enim Deus, unus et mediator Dei et hominum, homo Christus Jesus, qui dedit redemptionem semetipsum pro omnibus. Ipsum dedit caput supra omnem Ecclesiam, quae est corpus ipsius et plenitudo ejus (Eph. 1, 22).

2. Oto, co możemy powiedzieć o ofierze Zbawiciela, bacząc na jéj istotę, jaką jest w sercu jego i w sercu członków jego. W tym względzie nie ma i nie może być żadnéj odmiany. Ale bacząc na formę, musimy przyznać, że w biegu czasów zmieniała się, rozmaite przybierała kształty. Z tą ofiarą to tak jak z samymże Odkupicielem: On po wsze czasy jest, wczora, dziś i po wszystkie wieki. Zawsze miał tu na ziemi żywe członki i będzie je miał aż do końca czasów; ale nie zawsze działał, i nie zawsze działanie swe w tenże sposób uwyda-

tniał. Był czas oczekiwania i przygotowania, gdy na ziemi miano tylko ideę osoby jego i zapowiedź przyjścia jego. Już naprzód ofiarowano go, a chociaż to dziać się mogło tylko jako obraz, figura i wiarą, to i tak brano udział w owocach ofiary jego. Po czasie figur i przygotowania nadszedł czas spełnienia obietnic, czas rzeczywistości: Venit hora et nunc est. Godziną jego była godzina przyjścia na ziemię, a osobliwie godzina ofiarowania się na górze Kalwaryjskiéj. Syn Boży ukazawszy uczniom kilka jeno promieni chwały swojéj, aby ich w wierze utwierdzić, podał się na najokrutniejszą i najbardziéj upokarzającą ofiarę, dla zadosyćuczynienia za grzechy nasze: Humiliavit semetipsum, factus obediens usque ad mortem, mortem autem crucis. A podejmując śmierć, śmierć krzyżową, Ojcu swojemu ofiarował, i prosił, aby z upodobaniem przyjął, ofiarował wszystkie akty zaparcia samego siebie, wszystkie uczynki pokutne i ofiary, które członki jego składać będą w zjednoczeniu z jego ofiarą. Jak w dniu Wcielenia się swojego, mówił do Ojca: „Oto, Ojcze, ja i dziatki moje“: Ecce ego et pueri mei mecum (Hebr. 2, 13). Albowiem przystało, jak mówi św. Paweł, ażeby stawszy się człowiekiem, równym ludziom, wspólnie z nimi się ofiarował i dokonał słowa odkupienia przez mękę. Decebat enim eum, propter quem omnia et per quem omnia, qui multos filios in gloriam adduxerat, auctorem salutis eorum per passionem consummare (Hebr. 2, 10). Ten czas był krótki. Życie jego śmiertelne było krótkotrwałe, a męka jego trwała kilka tylko godzin; wszelako śmierć jego i zmartwychwstanie nie przeszkadzają mu ofiarować się wciąż a wciąż za Kościół. I owszem, ofiara jego stała się trwałą i powszechną: dzień w dzień ponawia się i pomnaża ustawicznie. Jeden jest tylko ołtarz, na którym się ofiarował w sposób krwawy, — ołtarz krzyża; ale niepoliczenie wiele jest innych, na których się w sposób bezkrwawy wyniszcza, ofiaruje i udziela się duszom, które się z nim jednoczą, które chcą brać udział w zasługach jego. A tak dziać się będzie aż do końca czasów: *donec veniat.*

3. Tedy w niebie oglądać będziem ofiarę jego chwalebną. Król chwały z wszystkimi wybranymi, których krwią swoją odkupił i zasługami swymi uświęcił, stać będzie przed tronem Ojca, wysławiając go na wieki jako Bogomódlca i jako Ofiara nieskończonego majestatu jego. Już się nie będzie więcéj ofiarował, nie będzie więcéj zniszczon, ale będzie jakoby zabity z ranami, które mu są źródłem chwały nieskończonéj. A podobnież będzie i z wybranymi: już nie cierpią więcéj, już nie potrzebują więcéj upokarzać się i ofiarować; jednakże przedstawiać się będą jako członki onéj wielkiéj Ofiary, zasługom któréj i mocy zawdzięczają zwycięstwa swoje i korony.

To widowisko, ten tryumf wspaniały już się rozpoczął dla wielu, a chociaż my nie cieszym się jeszcze nim, to inni, szczęśliwsi od nas, mają go już przed oczyma, boć Kościół już jest po części w stanie chwały: Głowa jego i pierworodni Wybranych (*Ecclesia primitivorum qui conscripti sunt in coelis* — Hebr. 12, 33) już dawno są w posiadaniu Nieba, a Jan św. daje nam obraz ich chwały i ich szczęśliwości: „Widziałem — mówi — Baranka Bożego przed tronem Ojca. Był jakoby zabit, jakoby święta ofiara tak jak jest nią na ziemi. Ale s t a ł, bo tak przystało nań po zmartwychwstaniu i teraz, gdy już jest w chwale swojéj. A dokoła Baranka byli kapłani, mający czasze złote pełne wonności, które są modlitwy Świętych; a ci kapłani upadli przed Barankiem i śpiewali: Godzieneś jest, Panie, wszelkiéj czci i chwały i błogosławieństwa, iżeś jest zabit dla nas, i odkupiłeś nas Bogu przez krew twoję; iżeś nas wybrał z wszelakiego pokolenia i języka, i ludu i narodu i uczyniłeś nas Bogu naszemu królmi i kapłanami: Dignus et Domine... quoniam occisus es, et redemisti nos Deo in sanguine tuo, et fecisti nos Deo nostro regnum et sacerdotes (Apoc. 5, 9). A tysiące tysiąców Aniołów, otaczających stolicę, powtarzały: Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest na niebie, i na ziemi, i pod ziemią, wołało: Siedzącemu na stolicy i Barankowi, błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków: Sedenti in throno et Agno, benedictio et honor et gloria et potestas in saecula saeculorum. A rzesza wielka Wybranych, przyobleczonych w szaty białe i z palmami w ręku, powtarzała: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi! A wszyscy Aniołowie uczynili pokłon Bogu, mówiąc: Błogosławienie i chwała, i mądrość, i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków: Benedictio et claritas et sapientia et gratiarum actio, honor et virtus et fortitudo Deo nostro in saecula saeculorum (Apoc. 7, 12).

Takie oto jest nabożeństwo w Niebie, taka chwała Barankowa, boskiéj onéj Ofiary w mieście wiecznem. Tak śpiewają Wybrani razem z Aniołami bez przestanku przed stolicą, chwałę Ojca przedwiecznego i jego chwałę. W gruncie rzeczy to nabożeństwo, ta religia, to nabożeństwo i religia Kościoła świętego, to religia wszech czasów i wszech miejsc. Jest to ten sam kult, który wyraz swój ma w tejże Ofierze — w ofierze Boga-Człowieka. Baranek, który tutaj utajony jest pod zasłoną wiary, Niebo napełnia blaskiem chwały swojéj; ale tu i tam Jezus Chrystus jest Odkupicielem świata, Pośrednikiem i Arcykapłanem wszystkiego rodzaju ludzkiego, jedyny przedmiot upodobania boskiego,

źródło wszystkich łask, wszystkich cnót i zasług. Wszystko, co poza nim, wszystko, co się nie dzieje w jedności z nim, nie ma żadnéj przed Bogiem wartości. A jak tylko przez Niego i z Nim i w Nim stał się nam wszelki dar doskonały, tak też jedynie przez Niego i z Nim i w Nim dzieje się wszystka cześć i chwała najwyższemu majestatowi po wszystkie wieki: Cum ipso, per ipsum, et in ipso est tibi Deo Patri omnipotenti... omnis honor et gloria. — Ut in omnibus honorificetur Deus per Jesum Christum. — Ipsi gloria in Ecclesia et Christo Jesu in omnes generationes. Amen (Eph. 3, 21).

Kościelna cenzura książek i pism.

Jest to niezaprzeczoną prawdą dogmatyczną, że Kościół św. odebrał od swego boskiego założyciela władzę zakazywania swym wiernym czytania ksiąg i pism wierze i obyczajom przeciwnych. Zdanie przeciwne potępia wyraźnie Grzegorz XVI w swéj Encyklice z dnia 15 sierpnia 1832 jako *falsa, temeraria, Apostolicae Sedi injuriosa et fecunda malorum in Christiano populo ingentium doctrina.* Na dowód tejże prawdy wystarczy wskazać na urząd nauczycielski Kościoła; bez władzy zakazywania niebezpiecznych książek nie byłby Kościół w możności spełnić swéj misyi i nauki Chrystusowéj pomiędzy narodami rozkrzewić i w sercach wiernych bezbłędnéj zachować. Władza ta Kościoła objawia się w podwójny sposób: jako *censura praevia*, mająca na celu zapobiedz pojawianiu się wszelkich niebezpiecznych pism i jako *censura repressiva*, potępiająca książki i pisma niebezpieczne, będące już w obiegu, i zabraniająca wiernym czytania takowych i ich posiadania. Poniżéj omówimy po krótce ostatnią, t. j. *censuram repressivam*, cenzurę potępiającą i zakazującą, odpowiadając na następujące pytania:

A. Które książki są wedle obecnego prawodawstwa kościelnego zakazane?

B. Jakie złagodzenia dopuszczają te ogólne zakazy kościelne?

C. Jak zakazy te w praktyce zastósować?

A. Które książki są według obecnego prawodawstwa Kościoła zakazane?

Pominąwszy wszelkie partykularne zakazy, które Biskupi dla swych dyecezyi wydali i wydawać mogą, mamy tylko dwa ogólne prawa Kościoła, w których czytanie i przechowywanie ksiąg jest zakazanem:

Najprzód druga z *excommunicationes l. s. speciali modo R. P. reservatae* w bulli *Apostolicae Sedis* Piusa IX z dnia 12 grudnia 1869 (Omnes et singulos scienter legentes sine auctoritate Sedis Apostolicae libros eorundem apostatarum et haereticorum haeresim propugnantes, necnon libros cujusvis auctoris per Apostolicas litteras nominatim prohibitos, eosdemque libros retinentes, imprimentes et quomodolibet defendentes), a powtóre *Index librorum prohibitorum.* O obydwóch kilka uwag:

I. Bulla *Apostolicae Sedis* zakazuje pod karą najwyższéj ekskomuniki dwojaki rodzaj książek: 1) libros apostatarum et haereticorum haeresim propugnantes i 2) libos cuiusvis auctoris per Apostolicas litteras nominatim prohibitos.

1. By książka jaka do pierwszéj grupy należała, potrzeba trzech warunków: „quarum prima, ut sint apostatarum vel haereticorum, altera vero haeresim contineant, tertia tandem haeresim propugnent" (Pennacchi, *Comment. in Const. Apost. Sedis*, vol. I pag. 9). Pojęcie słowa „propugnatio" daje *Comment. Reatinus* w następujący sposób: Propugnare est, si quid opinor, haeresis patrocinium suscipere data opera et quasi pro viribus," a Lehmkuhl *(Theol. moral.* II n. 923) objaśnia propugnare: „i. e. haretica doctrina debet accitis rationibus stabiliri atque defendi." Z powyższych uwag nasuwają się następujące wnioski: 1. Pojęcia „liber haeresim propugnans" i „ex professo de haeresi tractans" nie są sobie równe; może bowiem niekiedy się zdarzyć, że heretycy i apostaci w pismach swoich heretyckie nauki objaśniają w celu czysto naukowym, nie występując przytem wcale w ich obronie. 2. Jeżeli żyd lub poganin napisze dzieło w obronie herezyi, wówczas nie zalicza się ono do ksiąg zakazanych. Jeżeli zaś autorem jest katolik, to książka taka podpada jedynie wtedy cenzurze, jeżeli dostarcza dowodu na to, iż autor odpadł od wiary. Cóż jednak, jeżeli jaka apologia heretyckiéj nauki ukaże się bez wymienienia autora? „Liber anonymus, qui ex doctrina manifeste est haereticus, etiam praesumi debet ab haeretico auctore profectus" (Lehmkuhl *theol. mor.* l. c.).

2. Co się tyczy drugiéj grupy książek, przez cenzurę zakazanych, to jest obojętnem, jaką religią autorowie tychże wyznają; wystarcza, jeżeli książki te zostały zabronione nominatim per Apostolicas litteras. Celem zrozumienia tych słów trzeba nam wskazać na sposób, w jaki Stolica Apostolska zakazy ksiąg ogłasza. Zwykle czyni to Kongregacya Indeksu albo św. Officium, niekiedy zaś sam Papież i to we formie bulli, brewe albo też innego w imieniu Papieża wydanego orędzia. W dekretach, wydanych bezpośrednio przez Papieża, jest niekiedy po-

dany całkowity tytuł książki zakazanéj; czasem zaś bywają podobne pisma mniéj wyraźnie oznaczone n. p. księgi téj a téj treści, lub pisma autora N. N. Jeżeli teraz spytamy, które książki bulla *Ap. Sedis* jako per Apostolicas litteras nominatim prohibiti naznaczyć chciała, to z całą pewnością trzeba z pomiędzy tychże wykluczyć 1) wszystkie książki nie bezpośrednio przez Papieża, lecz przez Kongregacyą Indeksu i św. Officium zakazane, 2) wszystkie zakazane wprawdzie bezpośrednim dekretem papiezkim, ale bez podania zupełnego i całkowitego tytułu; pierwsze — ponieważ nie są stricte per Apostolicas litteras, drugie — ponieważ nie nominatim zabronione. Mniéj zgadzają się komentatorzy bulli co do pytania, czy nawet z rzędu książek zabronionych per Apostolicas litteras nominatim nie można by pewną część wyłączyć, jako nie podpadającą pod cenzurę. Jeśli bowiem rozpatrzymy się w książkach potępionych nominatim przed wydaniem bulli *Apost. Sedis* przez apostolskie pisma, to przekonamy się, że jedne są zakazane pod karą ekskomuniki rezerwowanéj Papieżowi, drugie pod mniejszą karą lub bez wszelkiéj kary. Pytanie tedy, czy excommunicatio l. s. speciali modo R. P. reservata rozciąga się na wszystkie przez samą Stolicę Apostolską nominalnie zakazane książki, czy też ogranicza się tylko na pisma, zakazane pod karą ekskomuniki rezerwowanéj Papieżowi. Jak już powiedzieliśmy, co do kwestyi téj podzielone są zdania. Wszakże łagodniejsze tłomaczenie ma tu pierwszeństwo, ponieważ większa liczba komentatorów na nie się zgadza i ponieważ zdanie to lepiéj uzasadnionem. Uzasadnienie to wypływa z celu bulli *Ap. Sedis.* Nie można bowiem przypuszczać, aby bulla ta, któréj przedewszystkiem o ograniczenie istniejących już cenzur chodziło, chciała najwyższą ekskomunikę rozciągnąć i na te pisma, które przedtem pod mniejszą karą lub bez wszelkiéj kary były zakazane.*) Po wszystkich tych ograniczeniach liczba ksiąg, w myśl bulli jako per Apost. litteras nominatim prohibiti oznaczonych, nie jest wielką. Zestawienie ich spisu zbyteczne, gdyż albo poszły w zapomnienie, albo objęte są w książkach haereticorum vel apostatarum haeresim propugnantes.

II. Na drugiem miejscu wspomnieliśmy Index librorum prohibitorum, w którym Kościół czytania pewnych ksiąg zakazuje. Ważna zachodzi różnica pomiędzy zakazem Indeksu a zakazem i potępieniem

*) Bulla *Apost. Sed.* podwójnéj dokonała zmiany w dotychczas istniejącym zakazie książek. 1) Papieżowi zastrzeżona cenzura została obostrzona, gdyż została zastrzeżona speciali modo; oznaczenie to nie istniało przed bullą; 2) wszelkie inne kary na czytanie zakazanych przez Stolicę Apost. nominatim książek nałożone, zostały zniesione; pozostał tylko zakaz zobowiązujący sub culpa.

bulli *Apost. Sed.* Podczas gdy ta bulla zakazuje niektórych ksiąg sub culpa et poena, zobowięzuje Indeks tylko sub culpa, bo przepis dziesiątéj reguły Indeksu: „Quod si quis libros haereticorum vel cuiusvis auctoris scripta ob haeresim vel ob falsi dogmatis suspicionem damnata atque prohibita legerit sive habuerit, statim in excommunicationis sententiam incurrat,“ został, o ile karę nakłada, bullą *Ap. Sedis* zniesiony.

Indeks zakazuje niebezpiecznych ksiąg w podwójny sposób.

1. Nasamprzód posługuje się do tego alfabetycznym katalogiem, w którym wymienia pojedyncze, na mocy osobnych dekretów zakazane pisma z podaniem tytułu i autora (jeśli tenże jest znany). Przy niektórych znajduje się dopisek „donec corrigatur“ lub coś podobnego; jest to wskazówką, że pisma te są zabronione tak długo, dopóki w poprawionéj i przez Kongregacyą Indeksu zatwierdzonéj edycyi się nie ukażą. Nadmienić jeszcze trzeba, że książki za zakazane uważać należy zaraz po ogłoszeniu dekretu, a nie dopiero po wciągnięciu ich do katalogu Indeksu.

2. Daléj zakazuje Indeks niebezpiecznych ksiąg na mocy swych reguł i późniéj ogłoszonych dekretów „de libris prohibitis nec in Indice nominatim expressis“, w których pojedyncze grupy książek są potępione. Grupy te są albo absolutnie (omnino) albo z jakąś klauzulą zakazane.

Z zakazanych absolutnie podajemy tu następujące trzy kategorye (cfr. Wetzer & Welter — *Kirchenlexicon*, 2 wyd. Art Index libr. proh.).

a) Pisma heretyków w ogólności: wszystkie pisma herezyarchów, nawet wolne od błędów i nie traktujące o religii, i księgi innych heretyków, jeżeli ex professo o religii traktują (Reg. 2); daléj wszystkie heretyckie agendy, książki do nabożeństwa, kalendarze, martyrologie, katechizmy, katechezy, akta synodalne i t. d. (Decr. de libr. proh. § 1).

b) Edycye biblii, sporządzone przez heretyków, w szczególności: tłómaczenia Pisma św. dokonane przez herezyarchów i heretyków, mianowicie Nowego Testamentu (Reg. 3); w ogóle czytanie Pisma św. w języku ojczystym dozwolonem jest tylko pod pewnemi zastrzeżeniami (Reg. 4); wszystkie od heretyków pochodzące wydania, komentarze i wyciągi z biblii są zupełnie zakazane (Decr. § 1).

c) Księgi niemoralne: ex professo de obscoenis tractantes jako też o zabobonach i gusłach (Reg. 7, 9); niektóre obrazki religijne, zmyślone odpusty, książki do nabożeństwa zawierające benedykcye i litanie od Kościoła niepotwierdzone, propagujące swą przesadą zabobony (Decr. § 4).

Księgi pod pewną klauzulą zabronione także na trzy klasy podzielić można (cfr. Marc, *Inst. mor.* Alphonsianae, ed. sexta, vol. I, pag. 310):

a) Wszystkie przed r. 1551 przez Papieży lub przez powszechne sobory zakazane książki „eodem modo damnati censeantur sicut olim damnati fuerunt“ (Reg. 1).

b) Książki heretyków, chociaż w nich o religii wcale nie ma mowy, dalej książki takich autorów, którzy później w herezyę popadli lub po odpadnięciu na łono Kościoła wrócili, choćby były nawet w duchu katolickim pisane, „nisi approbati fuerint“ (Reg. 1).

c) Tłómaczenia Pisma św. w języku ojczystym, „nisi approbata fuerint (biblia) a S. Sede vel edita cum notis desumptis ex S. S. Patribus vel doctis catholicisque viris“ (Reg. 4 et Decr. S. Congr. Ind. 13 Jun. 1757).

B. Na jakie złagodzenia zezwalają te ogólne zakazy książek?

To pewna, że jak dla żadnego kraju tak i dla Niemiec i dla nas wyraźnych złagodzeń Stolica Apostolska nie wydała, ani na mocy dyspensy, nadania jakiego przywileju, abrogacyi lub derogacyi. Dowodu na to nie ma żadnego, i o ile wiemy, nikt się nie kusił dowodzić tego. Jakieś złagodzenie możnaby jedynie na mocy zwyczaju potwierdzonego tacite przez Rzym, przypuścić, który to zwyczaj rozpocząćby się musiał od tego, że zakaz ksiąg nie był z góry przyjęty, albo że z początku przyjęte zakazy abrogowane zostały później przez długoletnie ich nieobserwowanie. Na podstawie tych uwag kwestyą postawioną rozstrzygamy w następujący sposób:

I. Księgi bullą *Ap. Sedis* potępione są wszystkie także i u nas i w Niemczech sub peccato et poena zakazane, ponieważ bulla ta wyraźnie wszelką consuetudo inducenda za abusus uważa. Na końcu powiada bowiem bulla: „irritum atque inane esse ac fore, quidquid super his a quoquam quavis auctoritate, etiam cuiuslibet privilegii aut *consuetudinis inductae vel inducendae, quam abusum esse declaramus*, scienter vel ignoranter contigerit attentari“ Z tego powodu nowe jakie prawo zwyczajowe, przeciwne wspomnianej bulli, nie może powstać, a gdyby rzeczywiście powstać miało, nie byłoby ważnem.

II. Pytanie, o ile obowięzuje *Index librorum prohibitorum* w ogólności i o ile obowięzują nas pojedyncze reguły tegoż?

1. Że indeks w ogólności jest zobowięzującym dla nas, na to godzą się po dziś dzień wszyscy kanoniści i moraliści. Przeciwne zdanie, jakoby indeks mianowicie w Niemczech nie został przyjętym, albo ja-

koby późniéj wcale go nie obserwowano, upada najprzód w obec faktu, że księża odnosili się do Biskupów o pozwolenie czytania książek i Biskupi w swych quinquenaliach tę władzę posiadają, a nadto w obec częstego dość ze strony Papieży oporu. Aleksander VII zalecił surowo w swéj bulli *Speculatores Israel*, aby Indeksu jak najściśléj się trzymano, oświadczając równocześnie, iż wszystkie temu przeciwne zwyczaje są nieważne i zniesione; z polecenia zaś Leona XII wydała św. Kongregacya pod dniem 26 marca 1825 r. dekret téj treści: „Sanctitas Sua mandavit in memoriam revocandas esse *universis* Patriarchis, Archiepiscopis, Episcopis, aliisque in Ecclesiarum regimine praepositis ea, quae in regulis Indicis... praeposita sunt.“ To samo potwierdzają akta prowincyonalnych synodów w Niemczech i przyległych krajach. Orędzie prefekta Kongregacyi Indeksu, Kardynała Altieri, z d. 24 sierpnia 1864 r. nakazuje na nowo Biskupom całego świata pilnego przestrzegania Indeksu. Nie ulega tedy najmniejszéj wątpliwości, że Indeks przynajmniéj w ogólności nas zobowięzuje.

2. Pomimo to przyznają nawet surowsi kanoniści i moraliści, że niektóre reguły Indeksu na mocy uprawnionego zwyczaju za nieobowięzujące uważać można (przynajmniéj w Niemczech). I które to?

a) Podczas gdy druga reguła Indeksu zakazuje czytania wszystkich ksiąg bez wyjątku, które heretycy ex professo w kwestyi religii pisali (cfr. wyżéj II. 2. a.), można w naszych okolicach uważać za dozwolone te, które są zupełnie w duchu katolickim pisane. Tak możnaby n. p. bez zezwolenia Stolicy Apostolskiéj czytać System Teologii Leibnitza, historyą Innocentego III przez Hurtera, Grzegorza VII przez Gfrörera i inne.

b) Jak wyżéj (II. 2. b) powiedziano, są dwie grupy książek z dodatkiem „nisi approbati fuerint“ zakazane, t. j. książki heretyków, jeżeli nie traktują ex professo o religii, a daléj wszystkie pisma katolików, którzy późniéj popadli w herezyą albo po odpadnięciu na łono Kościoła wrócili, choćby były napisane w duchu katolickim. Co do pierwszéj grupy dodatek ten już nie istnieje, zatem wolno bezwarunkowo czytać dzieła heretyków treści historycznéj, przyrodniczéj, prawniczéj, medycznéj i belletrystycznéj, nawet chociaż nie są zupełnie wolne od błędów (cfr. Gury II, n. 984 [a]; *Kirchenlexicon* l. c. pag. 659). Nie z tą samą pewnością możnaby twierdzić, że klauzula przy drugiéj grupie ksiąg także abrogowaną została; wszakże i tu zdaje się być wyrobione zdanie prawnicze i w ogólną praktykę przeszło, że książki takie bez wszystkiego czytać wolno. Niektórzy idą nawet jeszcze daléj, bo twierdzą, że wolno czytać książki tych, którzy odpadli od Kościoła

katolickiego i zostali herezyarchami n. p. historyą reformacyi Doellingera lub Bibel i Natur Reuscha.

Uwzględniając powyższe tedy złagodzenia zakaz ksiąg na następujące pięć klas ograniczyć można: 1) Pisma heretyków i apostatów, pisane celem obrony herezyi (haeresim propugnantes) i to pod karą ekskomuniki; 2) wszystkie wydania i opracowania Pisma św. sporządzone przez heretyków i wszystkie dzieła heretyków, jeżeli ex professo o religii w duchu heretyckim traktują; 3) libri ex professo de obscoenis tractantes; 4) tłómaczenia Pisma św. w ojczystym języku, jeżeli nie są zatwierdzone przez Stolicę Apostolską; 5) wszystkie książki wymienione w alfabetycznym katalogu Indeksu.

C. Niektóre szczegółowe kwestye dotyczące praktycznego zastósowsnia zakazu książek.

1. Co rozumieć w kościelnych zakazach ksiąg przez wyrażenie „księga" (liber), innemi słowy, czy Kościół pod rubrykę tę wciąga także mniejsze pisma, n. p. pojedyncze numera gazet, broszury, listy, osobno drukowane mowy i kazania?

Pytanie to jest bez wszelkiego znaczenia w kwestyi ksiąg nominatim przez Stolicę Apostolską zakazanych i wymienionych w alfabetycznym katalogu Indeksu. Chodzi tylko zatem o sens słowa „liber" w pierwszéj części zakazu ksiąg w bulli *Apost. Sedis* i w regułach Indeksu.

a) Ponieważ cenzury zaliczają się do praw karnych i stricte interpretowane być winny, rozumiemy przez wyrażenie „księga" w bulli *Apost. Sedis* jedynie to, co zwyczajnie na to miano zasługuje. Zdaje się więc, że dwa warunki w tem oznaczeniu są konieczne, a mianowicie, by pismo było większych rozmiarów, i nie tylko pisane ale drukowane. W zastósowaniu tego można następujące postawić zdania: *α*) Przypuściwszy konieczne warunki co do autora i treści, liczą się do ksiąg zakazanych pod karą ekskomuniki oprócz książek w właściwem znaczeniu także większe broszury i pojedyncze poszyty większego dzieła lub peryodycznego czasopisma. *β*) Wspomniane pisma nie podpadają cenzurze, póki się w manuskrypcie znajdują. Ostatnie zdanie jest i zewnętrznie i wewnętrznie probabile (cfr. Lehmkuhl, *Theol. mor.* II, n. 924). *γ*) Mniejsze pisma n. p. gazety i t. d. nie są pod karą ekskomuniki zakazane. Powodem tego, że nie są książkami. „Dubitatur, an incurrat excommunicationem, qui legit haeretici concionem aut epistolam seorsim editam? Affirmant alii, sed negant alii, ratio quia revera huiusmodi concio vel epistola, non potest dici liber, et in hac re dicunt strictam faciendam esse interpretationem, cum agatur de re odiosa, utpote de poena incurrenda" (S. Alph. *de prohib. libr.* cap. 5

n. 7). Tak samo rozstrzygła św. Inkwizycya, dając na zapytanie z dnia 21 kwietnia 1880: „An scienter legentes ephemerides propugnantes haeresim incurrant excommunicationem Articuli secundi Const. Apost. Sedis Summo Pontifici speciali modo reservatam?“ odpowiedź: „Negative.“

b) W regułach Indeksu, a mianowicie w dołączonych dekretach de libris prohibitis są oprócz książek także carmina, orationes, imagines, formulae fidei, libelli, epistolae, manuscripta i t. d. zabronione. Ztąd wnioskujemy, że tendencya Indeksu nie ogranicza się na tem, by książek we właściwem znaczeniu zabraniać, lecz by w ogóle na wszystko, co pismem lub drukiem ogłoszonem zostało, a wierze i obyczajom niebezpieczne, zwrócić uwagę wiernych. Daléj wypływa ztąd, że i manuskrypty i pomniejsze pisemka, jak gazety i t. d. pod zakaz Indeksu podpadają (cfr. Pennacchi, tom II, pag. 593).

2. Jakich czynności zakazuje Kościół odnośnie do ksiąg zakazanych? Przedewszystkiem zabrania czytania i przechowywania tychże. Tyle zakazuje Indeks; oprócz tego zakazuje bulla *Apost. Sedis* drukowania i obrony (pomijamy zakazy bulli *Apost. Sedis*, ponieważ w duszpasterstwie rzadziéj zachodzą). Czytanie należy rozumieć w właściwym sensie; dla tego nie przestępuje zakazu kościelnego ev. nie podpada cenzurze, kto się czytającemu przysłuchuje lub kto jedynie materyalnie słowa książki, pisanéj w nieznanym języku, czyta.

3. Co czynić powinien ten, który bez pozwolenia ma u siebie książkę zakazaną?

Nie wystarcza zamknąć książkę taką i jéj nie czytać, lecz trzeba się jéj w jakiś sposób koniecznie pozbyć, by jéj w żaden sposób nie można używać. Juliusz II przepisał oddanie książki inkwizytorom lub Biskupowi. Dziś zaś ogólnie taka praktyka panuje: Posiedziciel książki zakazanéj obowiązkowi swemu zadość uczyni, skoro książkę w jakikolwiek sposób zniszczy, albo niebezpieczne miejsca zamaże, lub też odda ją komu, który do czytania takich pism ma pozwolenie. Prawo własności można sobie zastrzedz, lecz trzeba się zrzec prawa do wolnego rozporządzania i zwrotu książki zakazanéj. Kto nie jest właścicielem książki, a ma ją u siebie w zastawie lub pożyczoną, winien oddać ją właścicielowi, lecz jedynie w takim razie, jeżeli się ma przekonanie, że właściciel nie użyje książki téj ze swoją lub bliźniego szkodą; w przeciwnym bowiem razie byłaby to kooperacya w złem, a więc grzechem. Wówczas jedynie trzebaby książkę oddać właścicielowi, gdyby ztąd wielkie mogły powstać nieprzyjemności. — W jednym przypadku wolno

zakazane księgi u siebie przechować — sługa może przechować książki swego pana, jeżeli tenże ma pozwolenie ich czytania.

4. Co przy czytaniu i przechowywaniu zakazanéj książki uważać należy za materia gravis?

Ważne pytanie w praktyce, bo chodzi o rozstrzygnięcie, czy grzech śmiertelny się popełnia, czy w ekskomunikę się popada. Co do czytania zgadzają się autorowie w ten sposób: Materia gravis nie polega jedynie na wielkości, ale przeważnie na niebezpieczeństwie przeczytanego miejsca. Co zaś się tyczy zatrzymania ksiąg zakazanych pod karą cenzury bez powodu, to trzy dni tworzą już materia gravis. Kto nie zniszczy lub nie oddaje książki, by odczekać pomyślniejszéj sposobności lub by postarać się o pozwolenie władzy, ten nie popełnia grzechu. — Trudniéj przychodzi nam oznaczyć materia gravis co do książek zwyczajnie Indeksem zabronionych, bo i moraliści różnie się na tę kwestyą zapatrują. Jako zasadę pozostawić tu można, że w miarę jak zakaz jest mniéj surowy aniżeli u książek pod ekskomuniką zakazanych, materia gravis musi być większa. Zważać trzeba nadto na większe niebezpieczeństwo książki. Dokładnéj miary podać nie można. O cenzurę tu nie chodzi, tylko o kwestyą, czy ciężki czy powszedni grzech się popełniło. Zresztą rozstrzyganie tego rodzaju rzeczy najlepiéj pozostawić sądowi spowiednika.*)

5. Zdaniem św. Alfonsa wolno w jednym tylko przypadku czytać książkę zakazaną, „si (vir pius et doctus) necessario indigeat tali lectione ad convincendum aliquem haereticum ex suo proprio, puta inveniendo contradictiones, concessiones, fallacias et similia, dummodo urgeat necessitas et insuper non pateat recursus Romam vel ad proprium episcopum“ (S. Alph. de prohib. lib. cap. 5 n. 2) — przypadek, który przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych nie łatwo się zdarzyć może.

6. Co powinien czynić duszpasterz, by trucizna ksiąg przez Kościół zakazanych, w ogóle wszystkich złych piśmideł, nie dostała się do domów chrześciańskich?

a) Kościół nakazuje wiernym, by w wątpliwości zapytywali się swego spowiednika. Taką odpowiedź otrzymali Biskupi szwajcarscy r. 1832 na pytanie: „An fideles salva conscientia legere possint ephemerides vel libros, qui censuram Ordinarii non subierunt?“ „Recurrant

*) Ekskomunikę ściąga się wtedy, gdy zachodzi materia gravis w czytaniu i zatrzymaniu książki zakazanéj pod cenzurą, a nadto musi winny scienter legere et tenere, t. j. z całą świadomością o zakazie i karze. Ignorantia crassa a nawet affectata wedle autorów excusat.

ad Confessarium.“ Ztąd obowiązkiem duszpasterza, obznajomić się z zakazem ksiąg i z tendencyą gazet, broszur, książek w okolicy czytywanych.

b) Sam duszpasterz winien się przekonać, co katolicy czytują i całą swą baczność zwrócić na kolportowane tak często przez protestantów i socyalnych demokratów pisma. W stowarzyszeniach znajdzie w tym względzie najlepszą sposobność.

c) Przedewszystkiem niech się duszpasterz już za życia o to postara, by zakazane książki, które posiada, po śmierci nie wpadły do rąk niedoświadczonych, aby się nie obróciło na zgubę wiernych to, co w ręku pasterza jedynie dla ich dobra i zbawienia służyło.

Z pola kościelno-politycznych praw.

W sprawie podatku na melioracye kanałowe. W wielu miejscach pociągano proboszczów do podatków za melioracye łąk, spowodowane biciem kanałów i t. d. Podatek ten jest zupełnie nieprawnym, jak to wykazuje ustęp z wyroku trybunału rzeszy niemieckiéj, który tu podajemy w dosłownem brzmieniu. Na podstawie tego wyroku w dwóch najwyższych instancyach sądowych wydanego, mogą wszyscy księża, podatkiem za te melioracye obciążeni, z tego ciężaru się zrzucić. Dodajemy jeszcze, że na téj saméj zasadzie pomyślny wydał wyrok Oberlandesgericht w Poznaniu dla proboszcza w Panigrodzu, z czego widoczna, że przez judykat sądu Rzeszy kwestya zasadnicza ostatecznie na korzyść księży proboszczów rozstrzygnięta została. Ustęp z wspomnionego powyżéj wyroku brzmi:

Es handelt sich darum, ob die Beiträge zu den Lasten einer öffentlichen Entwässerungsgenossenschaft, welche von den in das Meliorationsgebiet gezogenen Pfarrgrundstücken zu entrichten sind, der Pfarrer als Niessbraucher, oder, die Kirchengemeinde als Eigenthümerin zu tragen hat. Die Entscheidung hierüber hängt wiederum in erster Linie von der Beantwortung der Rechtsfrage ab: ob für die Rechte und Pflichten des Pfarrers in Ansehung der zum Pfarrervermögen gehörigen Grundstücke §§ 772 fg. Titel 11 Theil II des Allgemeinen Landrechts die allgemeinen gesetzlichen Bestimmungen über den Niessbrauch (§§ 23 fg. Titel 21 Theil I a. a. O.) gelten, soweit nicht in dem vom Pfarrvermögen handelnden Abschnitt des 11. Titels Theil II des Allgemeinen Landrechts (§ 772 fg.) ausdrücklich etwas anderes bestimmt ist. Der Berufungsrichter hat im Gegensatz zum ersten Richter diese Frage verneint und im Anschluss an eine Entscheidung des Reichsgerichts (Bd. 2

S. 329) als Rechtsgrundsatz aufgestellt, „dass die für den Niessbrauch gegebenen allgemeinen Bestimmungen überall da nicht anwendbar seien, wo sie der Stellung des Pfarrers widersprechen würden."

Hiervon ausgehend prüft der Berufungsrichter die Anwendbarkeit des § 87 Theil I Titel 21 des Allgemeinen Landrechts, wonach der Niessbraucher alle gewöhnlichen und ungewöhnlichen Lasten und Abgaben von der Sache zu tragen hat, auf den Fall der Beiträge zu den Lasten einer öffentlichen Entwässerungsgenossenschaft aus dem Gesetz vom 1. April 1879, und gelangt ebenfalls im Anschluss an die Gründe des vorerwähnten Reichsgerichtsurtheils zu dem Ergebniss, die Anwendbarkeit zu verneinen, weil der Pfarrer den Niessbrauch am Pfarrgut als einen Theil seines Gehalts von der zu seiner Unterhaltung verbundenen Kirchengemeinde erhalte, der Gesetzgeber daher nicht beabsichtigt haben könne, ihm Lasten aufzuerlegen, durch welche seine Unterhaltung zeitweise in Frage gestellt werden könnte, wie dies bei Meliorationsbeiträgen — wie sie hier in Rede stehen, — in manchen Jahren sich ereignen könne.

Die gleiche Begründerung hat das Reichsgericht in dem erwähnten Urtheil gegeben. Damals handelte es sich um Deichlasten, welche ebenso wie die Beitragspflicht zu den Genossenschaftslasten öffentlicher Wassergenossenschaften den öffentlichen Lasten gleichgestellt sind. Der Berufungsrichter verkennt den Unterschied zwischen Deichlasten und Meliorationsbeiträgen nicht, aber er erwägt zutreffend, dass dieser Unterschied für die hier vorliegende Frage unerheblich sei und dass, was von den Deichlasten gilt, von den Meliorationsbeiträgen umsomehr gelten müsse, als die Deichlasten dauernd sind, die in Rede stehenden Meliorationsbeiträge aber nur während eines bestimmten Zeitraums zu leisten seien, innerhalb dieses aber das Grundstück zum Zweck dauernder Verbesserung desselben um so stärker belasten.

Die von der Revision behauptete Verletzung des § 2 des Gesetzes vom 1. April 1879 — wonach das Deichwesen von den Vorschriften dieses Gesetzes ausgeschlossen ist, — fällt sonach dem Berufungsrichter nicht zur Last. Derselbe hat vielmehr die in der mehrerwähnten Entscheidung des Reichsgerichts aufgestellten Grundsätze, von welchen abzugehen keine Veranlassung vorlag, auf den vorliegenden Fall zutreffend in Anwendung gebracht.

Unbegründet ist auch der gegen die Zulässigkeit der mit der Klage auf Zahlung der schon verauslagten Beträge verbundenen Feststellungsklage gerichtete Angriff der Revision. Es handelt sich bei dieser um Feststellung des für die gleichzeitig angestellte Leistungsklage präjudiciellen Rechtsverhältnisses, ob der Kläger als Niessbraucher oder die Beklagte als Eigenthümerin die Genossenschaftsbeiträge zu leisten hat. Mit Recht hat der Berufungsrichter angenommen, dass der Kläger an der alsbaldigen Feststellung dieses Rechtsverhältnisses ein rechtliches Interesse hat. Hiernach war die Revision zurückzuweisen.

Verkündet in der öffentlichen Sitzung des Fünften Civilsenats des Reichsgerichts vom 17. Februar 1892.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

O odpuście zupełnym udzielanym w godzinę śmierci i o słuchaniu spowiedzi po odpustach i w czasie wielkanocnéj spowiedzi — pisze nam jeden z kapłanów archidyecezalnych kilka uwag, któremi, za zupełnie słuszne i prawdziwe je uznając, dzielimy się z szan. Czytelnikami.

Ku wielkiemu zdumieniu memu byłem świadkiem, jak kaplan pewien w zakładzie leczniczym, gdzie go bardzo często wolają do umierających, dysponując na śmierć chorą osobę, mającą jeszcze zupełną przytomność, udzielił jéj w końcu odpustu „in articulo mortis“, nie zażądawszy od niéj, iżby chorobę swą i wszystkie cierpienia ofiarowała Panu Bogu w téj intencyi, że chce to wszystko cierpliwie znosić za pokutę za grzechy swoje, ani też potem, kiedy po odnośnem „Misereatur“ i „Indulgentiam“ już jéj samże odpust aplikował, nie kazał jéj wśród téj aplikacyi wymawiać Imię Jezus (ja każę zwykle przez cały czas aplikowania odpustu mówić: Jezu zlituj się, Jezu zmiłuj się nademną). Wiem na pewno, że *Przegląd* pouczał i podawał na dowód dekreta św. Kongreg. Odpustów, że jedno i drugie, ofiarowanie owo i wymawianie Imienia Jezus, jest u osób mających przytomność conditio sine qua non dostąpienia odpustu. Myślę, że wielu księży nie pamięta o tem i ztąd wielka szkoda dla osób umierających.

II. Strach patrzeć na odpustach lub w czasie wielkanocnéj spowiedzi, gdy księża sąsiedzi zjadą się do konfratra, aby mu ulżyć w pracy lub wysłuchać tych parafian, którzyby do swego proboszcza niechętnie poszli do spowiedzi, — powtarzam strach patrzeć, jak to jedni księża słuchając spowiedzi nieustannie tylko żegnają penitentów, jak się ktoś wyraził: tylko po łacinie do nich przemawiają, upychając oczywiście w ten sposób na godzinę ze 40—60 penitentów (ktoś zrobił to spostrzeżenie, że parafia jego po takiéj „nagance“ wielkanocnéj zawsze gorsza); inni znowu grzebią się jak muchy w smole, trzymając każdego penitenta półgodziny, a niejednego godzinę i dłużéj, uważając sobie za obowiązek każdemu powiedzieć długą naukę. Ostatni nie pamiętają o tem, że miejscem do kazań nie jest konfesyonał, tamci, że niejednemu penitentowi nauczka by się przydała. Mojem zdaniem długie nauki wcale nie potrzebne, bo nie my sami ale przedewszystkiem Bóg łaską swą działa w duszy penitenta. Gdy można c z a s e m do woli dysponować, to krótka nauka każdemu się przyda, długiéj unikać trzeba zawsze już dla tego samego, aby się penitent nie żenował w obec ludzi, iż tak długo się

spowiada. Gdy spieszyć się trzeba, jak n. p. na odpustach, najlepiéj pokutę taką zadać, iżby ona, ilekroć ją penitent odmawiać będzie, nauką dlań była. Tak n. p. wielkiemu grzesznikowi: Będziesz przez tyle a tyle tygodni (lub dni) odmawiał litanią do M. Boskiéj i będziesz to wyraźnie codziennie ofiarował za nawrócenie tak wielkich grzeszników, jakim sam dotychczas byłeś. Klątewnikowi, sprosne mowy prowadzącym, dzieciom nie szanującym rodziców i t. p.: Będziesz odmawiał przez ... tygodni codzień 3 Zdrowaś, 3 razy Wieczny odpocz. i codzień to będziesz wyraźnie ofiarował za dusze w czyśccu cierpiące, które za życia klęły, gorszące mowy prowadziły, rodzicom były nieposłuszne. Samo zadanie takiéj pokuty robi większe wrażenie, niż długa nauczka na znużonym klęczeniem lub wśród rumoru odpustowego licho słyszącym penitencie; to samo zaś wrażenie codziennie się powtarza, ilekroć wzbudza ową intencyą. — Tym, którzy żyli w nienawiści z jakąś osobą, przedewszystkiem jeżeli przez tę osobę zostali pokrzywdzeni: Będziesz odmawiał przez ... dni ... pacierze lub litanią i będziesz wyraźnie codzień ofiarował to na intencyą téj osoby, żeby jéj P. Bóg błogosławił; i t. p.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Ceremonie przy chrzcie w gwałtownym przypadku. Czy ksiądz, który chrzci w domu dziecko słabe z wody, może dopełnić jakichkolwiek ceremonii? Nas uczono, że w takiéj okazyi żadnych ceremonii przedsiębrać nie można. Hartmann w swem *Repertorium rituum* na pytanie, czy przy chrzcie w przypadku gwałtownym można także namaścić chryzmem św.? odpowiada także negative. Jakie są pod tym względem przepisy?

Odpow. 1. *Rituale Rom.* mówi o chrzcie w gwałtownym przypadku (także i po za kościołem): Si infans vel adultus aegrotus adeo graviter laborat, ut periculum immineat, ne pereat antequam baptismus perficiatur, sacerdos, omissis quae baptismum *praecedunt*, eum baptizet, ter vel etiam semel infundens aquam super caput ejus in modum crucis, dicens: Ego te baptizo in nomine Patris † etc. Deinde si *habeat chrisma*, liniat eum in vertice, dicens: Deus omnipotens etc. Postea *dat ei linteolum* candidum dicens: Accipe vestem. Ac demum *dat ei*

ceream candelam accensam, dicens: Accipe lampadem ardentem. — Si supervixerit suppleantur alii ritus omissi.

2. Schneider — Lehmkuhl, objaśniając ten przepis Rytuału w swem *Manuale sacerdotum* 11 wyd. str. 176, mówi: Quando parochus in casu necessitatis periclitantem puerum *domi* baptizat, nec stolam violaceam, nec oleum catechumenorum adhibere potest, sed *omnia sunt omittenda*, quae baptismum praecedunt, atque ***haec*** postmodum supplenda sunt *in ecclesia; permittuntur* autem, si sacrum chrisma in promptu est, ea quae baptismum *subsequuntur*, adhibita stola albi coloris; imo *ea* quae baptismum *subsequuntur*, *potius* ***debent*** statim perfici, si fieri potest, *quam* differri, ut concludere licet ex iis quae Rituale Romanum habet (Cfr. S. R. C. 23 sept. 1820 nr. 4672 cum nota).

3. Niektóre także statuta dyecezalne nie tylko pozwalają, lecz wyraźnie nakazują dokonać namaszczenia chryzmem św. po chrzcie świętym z wody. Przytaczamy tylko statuta zrewidowane dyecezyi Roermond, od 1 stycznia r. b. wchodzące w życie, które, powołując się na Gardelliniego decr. S. R. C. z 20 sept. 1820, opiewają: Dum parochus aut alius presbyter advocatur, ut in casu necessitatis, aut alia de causa ab Ordinario approbata, infantem vel adultum *domi privatim* baptizet „omissis iis quae baptismum *praecedunt* (adeoque et patrinis) eum baptizet, ter vel etiam semel infundens aquam super caput ejus, in modum crucis, dicens: Ego te baptizo etc... Deinde, si habeat *chrisma, liniat* eum in vertice dicens: Deus omnipotens etc. Postea *dat* ei *linteum* candidum dicens: Accipe vestem etc. Ac demum dat ei ceream candelam accensam, dicens: Accipe lampadem etc. Si supervixerit, suppleantur alii ritus omissi; qui tamen *ritus omissi* suppleri debent *in ecclesia*, postquam infans vel adultus convaluerit.“ In praefato casu in registro baptismali sedulo notetur, baptismum in *domo privata* esse collatum, et patrinum ac matrinum, in *solis supplendis* caeremoniis fuisse assumptos.“

Kościelne postanowienia przytoczone powyżej, rozróżniają wyraźnie pomiędzy ceremoniami, odbywającemi się przed i po chrzcie. Ceremonii przed chrztem nie wolno przy nagłym chrzcie z wody przedsiębrać po za kościołem, ceremonie po chrzcie nie tylko wolno, ale wyraźnie nakazane.

Sigillum Confessionis. Czy spowiednik, który nieopatrznie wyjawi mniéj lub więcéj bezpośrednio tajemnicę spowiedzi, naraża się na jakie kary kościelne?

Odpow. Stósuje się do niego dekret Soboru Lateraneńskiego,

wydany za Innocentego III: „Qui peccatum in poenitentiali judicio sibi detectum *praesumpserit* revelare, non solum a sacerdotis officio *deponendum* decernimus; verum etiam ad agendam perpetuam poenitentiam in arctum monasterium *detrudendum.*“ Słowa *deponendum*, *detrudendum* oznaczają karę *ferendae sententiae;* słowo zaś *praesumpserit* przypuszcza wolą pozytywną, zamiar wyraźny wyjawienia tajemnicy, ztąd wniosek, że wyjawienie pośrednie przez nieuwagę, nieroztropność nie ściągałoby tejże kary, gdyby nie zachodziła *praesumptio vel temerarius ausus.*

Omyłka w rozgrzeszeniu od rezerwatów. Jak naprawić błąd popełniony w obec penitenta, któremu spowiednik dał rozgrzeszenie z grzechu rezerwowanego, nie mając do tego władzy odpowiedniéj, i któremu nie powiedział, że w krótkim czasie ma się odnieść do Biskupa lub Rzymu?

Odpow. Penitent, który w dobréj wierze wyznał grzechy zastrzeżone spowiednikowi nie aprobowanemu *ad reservata*, i otrzymał rozgrzeszenie, okazawszy dobre usposobienie, otrzymał ważne rozgrzeszenie, jeśli obok tego spowiadał się z innych grzechów nie zastrzeżonych. Otrzymał rozgrzeszenie bezpośrednio z grzechów niezastrzeżonych a pośrednio z grzechów zastrzeżonych; nie jest jednak wolen od tego, żeby nie miał poddać bezpośrednio grzechów zastrzeżonych do rozgrzeszenia spowiednikowi, który ma władzę do rozgrzeszania rezerwatów. Cóż więc czynić musi spowiednik, który ten błąd popełnił i o obowiązku penitenta nie objaśnił? Jeśli penitent nie wróci już nigdy do tego samego spowiednika, ten nic mówić nie może, gdyż po za konfesyonałem o grzechach słyszanych na spowiedzi mówić nie wolno. Jeśliby powrócił, uwiadomić go winien spowiednik o rezerwacie i pouczyć, jak sobie postąpić powinien, aby od niego był zwolniony, w ostatecznym razie napisze do władzy duchownéj o upoważnienie do rozgrzeszenia.

Cicha Msza za stypendyum missae cantatae. Kapłan pewien ma śpiewać Mszą św., na którą mu dano stypendyum, jakie dają na śpiewaną Mszą św., ale ubierając się do niéj w zakrystyi, zapomniał o tem, że ma śpiewać i odprawił na tę intencyą czytaną Mszą św. Pytanie, co ma uczynić potem?

Odpow. Nie potrzebuje odprawiać po raz drugi téj Mszy św., ani też, jak mu mówili konfratrzy, uzupełnić śpiewu przy Mszy drugiéj, którą aplikuje w intencyi danéj na czytaną Mszą św., — gdyż istota, t. j. aplikacya św. Ofiary dopełniła się w myśl dającego stypendyum.

O objawianiu się na tym świecie dusz z czyśćca. Co jest w tem prawdy, co się nieraz i czytało i słyszało, że dusze w czyśćcu mogą się pokazywać swym krewnym lub i obcym żywym ludziom, już to, aby odpokutować na tym świecie w pewnych miejscowościach za zbrodnie tam popełnione, już też aby dać poznać żyjącym, że potrzebują ich modłów tu na ziemi?

Odp. Kwestya nie jest tego rodzaju, aby ją można dokładnie i gruntownie zbadać i rozstrzygać z największą pewnością. Wiara nas uczy, że dusze sprawiedliwych, które po śmierci mają jeszcze do zadosyćuczynienia za swe grzechy, są zatrzymywane w czyśćcu. Tam pozbawione są widoku Boga, ponoszą cierpienia, które nauczyciele Kościoła nazywają sroższemi nad wszelkie cierpienia ziemskie. My zaś możemy im ulgę przynosić przez nasze modlitwy, dobre uczynki i przez środki, jakie Kościół nam daje do dyspozycyi (Ofiara Mszy św., Komunia, odpusty itd.). Lecz czyż te dusze mogą wyjść dobrowolnie, kiedy chcą, z tego więzienia czyśćcowego? Czy mogą się pokazywać żywym? Czy mogą im oznajmić w jakikolwiek sposób zmysłowy smutne swoje położenie i prosić o ulgę? To, co opowiadają o pokazywaniu się duchów, ich prośbach o modlitwę, jestże to prawdą?

Na te wszystkie pytania nie można dać żadnéj pewnéj, stanowczéj odpowiedzi. Za pozwoleniem Boga wszystko to jest możebne. Czy to pozwolenie było kiedy lub bywa udzielane i w jakich rozmiarach? Tego nie wiemy — wiara niczego nas w tym punkcie nie uczy.

Św. Tomasz (1a q. 89 ad 2) mówi, że jeśli umarli pokazują się żywym, w jakikolwiek sposób to się dzieje *(qualitercunque)*, dzieje się to albo przez specyalne pozwolenie od Boga i winno być zaliczane do cudów bożych — *vel contingit per specialem Dei dispensationem, et est inter divina miracula computandum);* albo przez działanie dobrych lub złych duchów i to bez wiedzy umarłych *(vel hujusmodi apparitiones fiunt per operationes angelorum bonorum vel malorum etiam ignorantibus mortuis).*

Z tego wynika, że te objawiania się dusz czyśćcowych są możebne, już to że się pokazują rzeczywiście za pozwoleniem Boga, albo każą uczuć swą obecność lub swe działanie w sposób zmysłowy, już to że Aniołowie, znając ich cierpienia a może opuszczenie, wpływają na żywych, aby ich zniewolić do niesienia pomocy. Są fakta, których niepodobna podać ogólnie w wątpliwość, o których jednak Kościół nic nie orzekł, fakta upoważniające do sądzenia, że te objawienia i manifestacye nie tylko są możebne, lecz były niekiedy rzeczywiste. To wystarcza, aby nie potępiać wiary rozpowszechnionéj pomiędzy ludem co do wpły-

wania i działania dusz czyśccowych na żywych już to bezpośrednio przez nie same, już też przez dobrych aniołów, aby pozyskać dla nich ulgę.

Lecz tu jak wszędzie lękać się należy interwencyi złych duchów, którzy uciekają się do podobnych środków, aby zwodzić żywych i pociągać ich do zabobonów. Wszystko, co w tym względzie jest zabobonnego, usuwać należy, choćby to spowodywało do zamówienia Mszy św. na rzecz dusz cierpiących. *Non sunt facienda mala ut eveniant bona.* Trzeba ludowi tłómaczyć, że dusze w czyśccu potrzebują zawsze modłów, Mszy św., odpustów, że dobrą jest zawsze rzeczą modlić się i kazać się za nie modlić, nie pytając się o to, czy o te modlitwy proszą znakami pod zmysły podpadającemi, dosyć nam wiedzieć, że mogą cierpieć i w tych cierpieniach odwołują się do miłosierdzia chrześć. Nadto dobrą jest rzeczą przypominać wiernym, że miłosierdzie okazane w ten sposób dla dusz w czyśccu, jest jednym z najlepszych środków do pozyskania od Boga, który kocha te dusze i pragnie ich zwolnienia, miłosierdzia a nam samym jest pożyteczne i zbawienne.

DEKRETA SW. KONGREGACYI.

Dekret św. Officii, *dotyczący absolucyi z papiezkich rezerwatów.*

Dnia 30 stycznia 1886 r. (vide rocznik *Przegl.* z 1886) wydała św. Kongregacya Inkwizycyi na dubia jéj przedłożone:

1. Utrum tuto adhuc teneri possit sententia docens ad Epum aut ad quemlibet sacerdotem approbatum devolvi absolutionem casuum et censurarum, etiam speciali modo Papae reservatorum, quando poenitens versatur in impossibilitate personaliter adeundi s. Sedem?

2. Quatenus negative, utrum recurrendum sit, saltem per litteras, ad Emum Card. Majorem Poenitentiarium pro omnibus casibus Papae reservatis, nisi Epus habeat speciale indultum praeterquam in articulo mortis, ad obtinendam absolvendi facultatem?

wydała następującą ważną decyzyą:

ad 1. Attenta praxi s. Poenitentiariae, praesertim ab edita constit. *Apost. Sed.* s. m. Pii Papae IX *negative.*

ad 2. *Affirmative;* aut in casibus urgentioribus, in quibus absolutio differri nequeat absque periculo gravis scandali vel infamiae, supra quo confessariorum conscientia oneratur, dari posse absolutionem, injunctis de jure injungendis, a censuris etiam speciali modo Summo

Pontifici reservatis, sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras, nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confessarii absolutus recurrat ad s. Sedem.

Z powodu tego dekretu znany moralista prof. dr. Pruner w artykule, ogłoszonym w jednym z pastoralnych pism niemieckich, wyraził wątpliwość, czy decyzyą Inkwizycyi rozciągnąć także należy na perputo impediti, tak iżby biskupi i tych, co nigdy nie mogą osobiście stanąć przed Stolicą Apostolską, jak niewiasty, starce, dzieci, ubogich, mogli z rezerwatów papiezkich rozgrzeszać. Daléj podał dr. Pruner uczonym kwestyą do rozstrzygnięcia, czy tylko penitent obciążony cenzurą zastrzeżoną Papieżowi *speciali modo*, czy też i ten kto ma cenzurę *simpliciter* Papieżowi zastrzeżoną, gdy in casu urgentiori od swego spowiednika rozgrzeszenie otrzymał, w przeciągu jednego miesiąca sub poena reincidentiae do Stolicy św. udać się musi. Wreszcie wypowiedział zdanie, że Bulla *Apost. Sedis* obowiązek rozgrzeszonego *in periculo mortis* penitenta z rezerwowanéj cenzury przez kapłana nie mającego odpowiedniéj facultas „standi mandatis Ecclesiae, si convaluerit," ograniczyła tylko na przypadki rozgrzeszenia *a censura speciali modo reservata*.

Te wywody uczonego moralisty spowodowały Biskupa w Brixen do przedłożenia Stolicy św. kilku następujących kwestyi do rozstrzygnięcia:

1. Utrum responsum ad 1 (powyżéj przytoczonéj) valeat etiam pro casu quando poenitens fuerit *perpetuo* impeditus personaliter Romam proficisci?

2. Utrum in responso ad II clausula „sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras etc." referatur solummodo ad absolutionem a censuris et casibus *speciali modo* S. P. reservatis, an etiam ad absolutionem a censuris et casibus *simpliciter* Papae reservatis? Quaeritur denique:

3. Utrum auctores moderni post Constit. *Apost. Sedis* (contra jus commune. Cap. *Eos qui* 22 de sent. excomm. in VI. V. 11; Cap. *Ea noscitur* 59 X. V. 39; et contra *Rituale Rom.* de Poenit. tit. III c. 1 n. 23) recte docent, ei qui in articulo mortis a quolibet confessario a quibusvis censuris quomodocunque reservatis absolutus fuerit, tunc solummodo imponendam esse obligationem se sistendi Superiori recuperata valetudine, si agatur de absolutione a censuris *speciali modo* Papae reservatis, an hujusmodi recursus ad Superiorem etiam necessarius sit in absolutione a censuris *simpliciter* Summo Pontifici reservatis?

Fer. IV die 17 junii 1891.

In Congreg. generali S. Rom. et Un. Inquis. propositis suprascriptis dubiis praehabitoque Rmorum DD. Consultorum voto Emi ac Rmi Dni Cardinales in rebus fidei et morum Generales Inquisitores respondendum mandarunt:

ad 1. *Affirmative.*

ad 2. Negative ad 1 partem; affirmative ad 2 partem; (t. j. obowiązek pisania do Stolicy Apost. po przyjściu do zdrowia pod karą reincidentiae in excommunicationem dotyczy wszystkich rezerwatów papiezkich, a więc i simpliciter reservata).

ad 3. *Affirmative* ad 1 partem, negative ad 2 partem; juxta resolutionem Fer. IV 28 junii 1822 (przy absolucyach in articulo mortis tylko dla specialiter reservata do Stolicy św. pisać trzeba). Sequenti vero fer. V facta de his SSmo Dno N. Leoni PP. XIII relatione in audientia v. p. d. assessori S. Officii impertita, eadem Sanctitas Sua Emorum Patrum resolutiones approbare dignata est.

I. Mancini S. R. et U. I. Notarius.

Z tego dekretu papiezkiego pokazuje się: 1) że wątpliwość dr. Prunera, dotycząca perpetuo impeditos, nie była uzasadniona; 2) że ci autorzy, którzy już dotychczas uczyli, iż absolucya z każdego rezerwatu papiezkiego, dokonana w gwałtownym przypadku przez spowiednika nie mającego do tego władzy, zniewala do postarania się o rozgrzeszenie papiezkie pod karą reincidentiae; 3) że natomiast penitent rozgrzeszony z rezerwatu papiezkiego *in articulo mortis*, wtedy tylko po odzyskaniu zdrowia o zwolnienie od cenzur odnieść się musi do Papieża, jeśli chodzi o cenzurę *speciali modo reservata.*

Dwa dekreta św. Kongregacyi Inkwizycyi, *dotyczące konsekracyi św. Oleju Catechumenorum w W. Czwartek* (omisso halitu).

I. Illustrissime ac Reverendissime Domine,

Cum in Fer. V in Coena Domini hujus anni ad consecrationem Olei Catechumenorum tam Amplitudo Tua, quam presbyteri in olea halare omiserint, de Tuo speciali mandato Vicarius generalis postulavit, an acquiescere possis, et quatenus negative, quid agendum. Jam vero cum hujus quaestionis solutio, ob ferias quae intercesserunt, statim prodire non possit, si quis est ex ista dioecesi ordinandus sacerdos, Amplitudo Tua poterit aut oleum praedictum ex viciniore aliqua dioecesi sibi providere, aut ordinandum ad aliquem ex vicinioribus Episcopis remittere.

Quae dum Tibi significare opportunum duxi fausta omnia ac felicia Amplitudini Tuae adprecor a Domino.

Amplitudinis Tuae

Romae die 13 junii 1889. Addictissimus Servus

S. Cretoni Ads. S. O.

II. Beatissime Pater,

Vicarius generalis N.... ad pedes Sanctitatis Vestrae humiliter provolutus, de mandato speciali sui Episcopi nunc in Visitatione dioecesis occupati, exponit quod feria V in Coena Domini ad Consecrationem Olei Catechumenorum tam Episcopus, quam duodecim presbyteri ex plena inadvertentia in Olea halare omiserunt. Qui quidem defectus his diebus tantum cognitus est, duobus professoribus majoris seminarii, qui in choro aderant, illum revelantibus.

Jam vero Olea sacra per dioecesim distributa sunt; manent vero apud Rever ndissimum Episcopum quae ad consecrationes Ecclesiarum, altarium et ad ordinationes presbyterorum necessaria sunt.

Quaeritur: 1. An Episcopus acquiescere possit? Et quatenus negative, 2. Quid agendum?

Fer. V die 19 junii 1889.

In Congregatione generali S. Romanae et Univ. Inquisitionis habita coram Eminentissimis et Reverendissimis DD. Cardinalibus in rebus fidei et morum generalibus Inquisitoribus, propositis infrascriptis dubiis, ac praehabito RR. DD. Consultorum voto, iidem Eminentissimi ac Reverendissimi Domini responderi mandarunt:

ad 1 *affirmative;* ad 2 *Provisum in primo.*

Facta autem a R. P. D. Adsessore S. Officii relatione de iisdem resolutionibus SSmo D. N. Leoni Div. Prov. PP. XIII Idem SSmus D. N. Eminentissimorum Patrum resolutiones approbavit.

Jos. Mancini S. R. et U. In. Notarius.

Podczas gdy na pierwsze pytanie Ś. Kongregacya Inkw. stanowczéj nie dała decyzyi i w wątpliwości o ważności konsekracyi Olejów św. Catechumenorum poleciła przynajmniéj do ordynacyi używać Olejów św. rite konsekrowanych, na drugie w tym samym przedmiocie pytanie odpowiedziała stanowczo, że przepisana inhalacya nie stanowi ważności konsekracyi.

KORESPONDENCYE.

(O stósunkach szkólnych w Galicyi.)

Przegląd kościelny dodatkiem (lutowym): „Jeszcze o nauce religii w szkołach galicyjskich“ zerwał zasłonę, którą się okrywa Pythia Oświaty galicyjskiéj, głosząca, że wszystko, co zarządziła w szkole, jest bardzo dobre, pożyteczne i wyśmienite. Poczciwa zaprawdę! Jeden z uczonych mężów naszych zastosował do niéj charakterystykę tegoczesnych illuminatów: „Falsches Denken und halbes Wissen.“ Istotnie jakżeż pogodzić do znudzenia powtarzane hymny pochwalne na cześć najnowszych planów i metod szkólnych z owym rażącym faktem, że sami nauczyciele — oczywiście gimnazyalni — wywodzą publiczne jeremiady nad niedostatecznem przygotowaniem uczniów w szkole ludowéj, a znowu inni profesorzy — oczywiście uniwersyteccy — utyskują na brak dojrzałości u skończonych gimnazyastów?! A cóż dopiero mówić u nas o wychowaniu! Rada szkólna krajowa myśli tylko o ulepszeniu nauczania, swoją drogą niezbędnem, a w sprawie wychowania pociesza ogół tezą, że samo nauczanie ulepszone już uratuje system dzisiejszy, przyczem całą odpowiedzialność za zle wychowanie składa wygodnie na barki społeczeństwa i domu rodzicielskiego (zobacz urzędowe sprawozdania za lata 1890 i 1891). Nie chce uznać, że zle ma swą przyczynę w oderwaniu szkół od Kościoła, od chrześciaństwa; nie chce widzieć, że sama popada w koło błędne, bo właśnie rodziny, które juz wykształciły się na międzywyznaniowym systemie, nieporównanie mniéj mają ducha chrześciaństwa od swoich przodków.

Gdyby „Szkoła“, organ téj Rady szkólnéj krajowéj, stósunki nasze znająca, jasno i logicznie myśleć umiała, nie narażałaby swéj pani na takie zawstydzenie, jakiego ją nabawił cięty ale fachowy artykuł X. Y. Z. Gdyby sięgnęła do aktów niedawnych o ustroju szkoły nowoczesnéj, dowiedziałaby się, że Sejm galicyjski, — nemine contradicente — wydał szkolę w ręce świeckie, pod wyłączny ster urzędów świeckich. Kto w Sejmie naszym najwięcéj popierał ową ustawę, odrywającą brutalnie szkołę od Kościoła i zrywającą z wszystkimi tradycyami narodowymi? Kto mimo to położył na jéj czele olśniewający napis o m o r a l n o-r e l i g i j n y m (!) celu szkoły? Uczynili to sprzymierzeńcy twórców państwowéj ustawy, dzierżących pewnego rodzaju kielnię na zdruzgotanie chrześciaństwa. Za ten majstersztyk zawotowała Wielka Loża pochwałę dla swych braci, którzy dyplomatycznym talentem swoim uśpić potrafili zacnego Gołuchowskiego, a Biskupów ówczesnych od głośnéj

odwiedli protestacyi. Byleśmy mieli polski język w szkole, — mówili — edukacya w duchu narodowym pójdzie jak po maśle. Okazane Polakom cacko oświaty w języku narodowym, — która objąć miała cały naród, szczęście wnieść pod każdą strzechę, dopomogło braciom po kielni wlać w naszą edukacyę, a więc w samo gniazdo ducha narodowego, prądy destrukcyjne. I nie tylko idzie jak po maśle, ale strumieniami płynie po wielu siolach ta międzywyznaniowa oświata pod kierunkiem wyłącznym nauczycieli świeckich, wnosząc w serce narodu — głębokiéj wiary, ścisłego skonsolidowania i chrześciańskiego, bohaterskiego ducha poświęcenia się potrzebującego, — ów zarazek rozkładu, który jak rak nieuleczalny toczy już potężne społeczności Zachodu. Dziś bowiem nikomu już chyba nie tajno, że liberalizm i indyferentyzm religijny jest ojcem socyalnéj demokracyi, anarchizmu i t. p. przewrotowych tendencyi.

Toż znaleźli się już w Galicyi (w Dukli) tacy, którzy krucyfiks ze sali szkólnéj wynosili, aby nie gorszyli się zeń przyszli Polacy mojżeszowego wyznania (!). Gdzieindziéj (w Jasieniu w powiecie Brzeskim) niedawno przeszkadzał nauczyciel księdzu w nauczaniu śpiewiu, nie umiąc widać inaczéj okazać, że szkoła jako taka według ustawy jest bezkonfesyjną, i że on księdzu łaskę wyświadczyć albo zaprzeczyć może, zostawiając mu godzinkę na uczenie kościelnego śpiewu. Dożyliśmy nawet i tego skandalu, że — jak w Wiedniu — tak w Galicyi niejednokrotnie już przeznaczono do szkoły ludowéj dla dzieci chrześciańskiéj wiary za nauczyciela żyda lub żydówkę (świeżo w Róży w powiecie Pilzneńskim)!! Czyż to nie krzyczące dowody, ujawniające tendencyę nieszczęsną, jaka przenika dzisiejsze nasze szkólnictwo? W rzeczywistości usiłowania menerów naszych zmierzają jedynie do tego, aby bez rozgłosu, nieznacznie i stopniowo przetworzyć stósunki zupełnie na model stósunków wiedeńskich.

Tymi dniami usłyszano w Sejmie galicyjskim, że lud pragnie szkół dzisiejszych. Od tylu lat żyjąc między ludem, zdziwiłem się niezmiernie, że gdzieś się znalazła taka gmina. Pomyślałem: czy też przypadkiem nie zjechał do niéj ów urzędnik, który przed laty w powiecie swoim mnożył szkoły, naśladując moskiewskich urzędników, nawracających unitów chełmskich na schizmę. Naturalnie, że ów pan nie katował chłopów, ale tak długo perswadował, powagą rządową argumenta swe podnosił, że chłopi znękani czekaniem, a nareszcie głodem i późną porą powrotu do domu, przytknęli rękę do pióra na podpis protokółu. Gdy przyszła kontrybucya na budowę szkoły, na rekwizyta szkólne, na pomieszkanie i pensyą dla nauczyciela, powstawał dopiero sądny

dzień w gminach, ale zagłuszano narzekania strzałami z moździerzy, paradą i mówkami. W gazetach ogłoszono szczegóły odbytéj uroczystości, a chłopi w obec faktu oficyalnie uświęconego pochylili głowy. Takimi to sztuczkami chcianoby sfabrykować pochlebną opinią narodu o dobrodziejstwach dzisiejszéj oświaty, która znów według innych (czy szczerych?) zapewniań doszczętnie zaginąćby musiała, gdyby (nawet przy udoskonaleniu jeszcze nauczania) odjąć jéj miano cechę „międzywyznaniowości!“

Że pośród ludu nauka czytania i ciekawość do gazetek wzrastają, zaprzeczyć się nie da. Faktowi temu radzibyśmy przyklasnąć, gdyby ten lud razem z chęcią czytania wyniósł ze szkoły silne zasady religijne i zdolności rozpoznania, a chęć odtrącania wszystkiego, co podkopuje wiarę, narodowość i chrześciański społeczny porządek. Ale i to pewna, że jak Naumowicz zaspokajał ciekawość ruskich czytelników swymi pisemkami, wielbiącymi białego cara, tak nasi chłopi odbierają tak zw. „Przyjaciela ludu“, a czasem i pisemka hektografowane, które mogą pozbawić ich wiary i wszelkiéj czci dla władzy, mogą rozkiełznać dzikie namiętności. Czy i wówczas szkoła dzisiejsza potrafi zaradzić złemu? Nigdy, przenigdy! Owoców złych, na własnym organizmie wyrosłych, nie tak łatwo się pozbyć. Potrzeba będzie lekarza, którym może być tylko Kościół. Czy jednak społeczeństwo zatruwane liberalną szkołą i niejednokrotnie uprzedzane do Kościoła, nie odtrąci już ręki lekarza, którego jako zacofańca, jako wroga postępu i oświaty napiętnowano i wygnano ze szkoły? Niech się redakcya „Szkoły“ a zwłaszcza Sejm krajowy dobrze nad tem zastanowią!

Kiedy po rzezi w 46 r. józefiński system ukorzył się przed Jezuitami, i prosił, aby między tłumy mordem i krwią pijane szli ze słowem Bożem, w wielu miejscach chłopi się odwracali i zatykali uszy! Kiedy błogosławionéj pamięci misyonarz ks. Baczyński poszedł ze swymi w strony Hniliczek, aby uwiedzionych chłopów do opamiętania przywieść, musiał wiele nocy przebyć po chatach w ciągłym niepokoju. Tak się czart schizmatycki i moskalofilski srożył wśród ludu tamtejszego, iż ks. Baczyński każdéj chwili gotował się na śmierć okropną. Oto próbki, do czego prowadzi uprzedzenie ku Kościołowi raz w lud wszczepione. Czyż nie zechcemy być mądrymi nawet po tylu szkodach? Klątwa dziejów i narodu wisi nad Sejmem i władzami szkólnymi, jeśli przez wczesną reorganizacyą szkół w duchu katolicko-narodowym nie zapobiegną, póki jeszcze pora, fatalnym rozterkom wewnętrznym.

Raczy Szanowna Redakcya zamieścić te parę uwag, którémi chcę

tylko ulżyć sumieniu i spełnić mój obowiązek obywatelski. Zarazem wyrazić muszę Szanownéj Redakcyi uznanie i wdzięczność, że zamieszczając artykuł X. Y. Z., przerwała tę nieszczęsną a do mistrzostwa u nas doprowadzoną politykę „tuszowania“ nawet w kwestyach najpoważniejszych i najżywotniejszych. Lepiéj złemu wcześniéj zajrzeć w oczy i rozpocząć z niem walkę usilną, niż po niewczasie biadać bezsilnie na niedolę i na zaspanie pierwéj obowiązków obywatelskich.

Nadwiślanin.

Wiadomości literackie.

Polecenia godne wydawnictwa, podejmowane wielkim kosztem przez księgarnią nakładową Karóla Miarki w Mikołowie na G. Śląsku a przeznaczone do kształcenia religijnego i moralnego ludu polskiego, są następujące:

1. **Nauka wiary i obyczajów Kościoła katol.** ułożona przez dr. Hermana Rolfusa plebana i F. Z. Braendlego rektora, staraniem księgarni Miarki na polski język przełożona. Dzieło to wykładające gruntownie i popularnie całą naukę wiary, dobrze spolszczone, ma aprobatę i gorące polecenie kilkudziesiąt Biskupów. Od 1 stycznia r. b. wychodzi ono w Mikołowie w poszytach 5 arkuszowych miesięcznie. Cena zeszytu 50 fen. Papier dobry, druk wielki wyraźny, dzieło całe ozdobione będzie 600 drzeworytami i 8 kolorowemi obrazami. Życzyćby sobie należało, aby książka ta dostać się mogła do każdéj chaty wieśniaczéj i była książką do czytania i pouczania dla członków składających rodziny wieśniacze w niedziele i święta. Pasterzom dusz polecamy jéj rozpowszechnienie. Ułatwi to niezmiernie tyle mozolny dziś wykład nauki religii po szkołach elementarnych.

2. **Nowe wydawnictwo Żywotów Świętych Pańskich** z illustracyami i kolorowemi obrazkami. Dzieło to już ukończone — tłómaczone jest także z niemieckiego dzieła, wydanego przez kanonika ks. Otto, szczycącego się także licznemi aprobacyami Biskupów. Na każdy dzień roku jest opowiedziany żywot Świętego, moralna ztąd wywiedziona nauka i modlitwa do Świętego. Cena zeszytu 50 fen, egzemplarz zupełny zbroszurowany 12,50 *M.*

3. **Życie św. Alojzego Gonzagi T. J.** według najdawniejszéj włoskiéj biografii O. Wirgil. Cepari T. J., opracowane przez ks. Fryderyka Schroedera T. J., z licznemi illustracyami. Całe dzieło obejmować będzie 6 zeszytów — zeszyt po 1 Marce, zupełny egzemplarz zbroszurowany *M.* 6.

4. W tejże księgarni wychodzi poszytami 2 razy na miesiąc czasopismo illustrowane, poświęcone sprawom misyjnym, oraz wiadomościom kościelnym i socyalnym całego świata pod redakcyą ks. Jana Chrząszcza. Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 Markę.

Stwórca i stworzenie w obec rozumu i wiary. Napisał ks. dr. Antoni Trznadel, profesor dyecez. Zakładu teolog. o. ł. w Przemyślu. Przemyśl. Nakładem autora. 1892.

Z prawdziwą przyjemnością dajemy, choć w niewielu słowach, sprawę z książki profesora dogmatyki w Przemyślu, ks. dr. Ant. Trznadla. Książka ta, pierwszy owoc „mozolnej" zaiste pracy, stawia autora od razu w rzędzie bardzo uzdolnionych pisarzy i bardzo uzdolnionych a wiele obiecujących myślicieli. Winszujemy szanownemu profesorowi sukcesu, zakładowi teologicznemu takiego nauczyciela, książce życzymy jak najlepszego powodzenia, i owszem jesteśmy przekonani, że Pan Bóg pobłogosławi owocowi sumiennéj pracy autora — czego tenże pragnie najgoręcéj. Nie chcielibyśmy powiedzieć za wiele, zgrzeszyć nadmiarem pochwały; ale że tu nie ma niebezpieczeństwa popsucia autora zbytkiem uznania, które ma być zachętą do dalszych na tem polu usiłowań, wyznajemy, że już oddawna nie czytaliśmy książki, traktującéj o najwyższych zagadnieniach z taką znajomością przedmiotu, z taką łatwością wyrażenia, z taką siłą a prostotą argumentowania. Wyznajemy, że czytanie téj książki było dla nas istotną rozkoszą umysłową i jak największe pozostawiło wrażenia; co więcéj, ta książka rozświeciła nam niejednę trudność, któréj nie mogliśmy rozwiązać, choć zkądinąd to pole dogmatyczno-filozoficzne nie jest nam obce.

Czcigodny autor przedmiot swój zna na wylot, przetrawił, *in succum et sanguinem vertit* tę wszystkę materyą, tak rozległą a tak trudną, około któréj umysł ludzki, umysły najgłębszych myślicieli zabawiały się od wieków — to, co po dziś dzień zowią *Weltraethsel.* Nie rzuca on, jak sam w prostocie wyznaje, „nowych myśli", ale rzeczy w świecie naukowym dobrze znane przedstawia w ojczystym języku i w formie przystępnéj.

Tak jest — to rzeczy nie nowe, ale i nowe zawsze, bo podobno aż do skończenia świata podane będą disputationibus filiorum hominum; one wciąż nęcą do siebie ducha ludzkiego, kuszącego się przedrzeć przez zasłonę aż do jądra, aż do istoty samej i te zagadki, te zagadnienia najwyższe rozwiązać ku zaspokojeniu wiedzy pragnienia. Ale zasługa w tem autora, godna wszelkiego uznania, że przedmiot ułatwił, w jasne i przejrzyste ujął ramy, że go przedstawia w języku ojczystym bardzo poprawnym, że metoda jego i forma prawdziwie „przystępna" — bo jabky *ludens*, igrając, metodą scholastyczną syllogizmu rzeczy i najzawilsze rozwięzuje, objekcye na pozór i nieprzezwyciężone zwycięzko obala.

Znamy dość dobrze literaturę obcą w téj materyi; ale podobnego dziełka napisanego z taką łatwością i z taką miarą (najpodobniejsza co do układu i formy zdaje się nam być książka dr. Arthura Koeniga: *Schoepfung und Gotteserkenntniss.* Freiburg 1885, nieznana bodajnie autorowi), bo nie przeciążonego cytacyami, co łatwo przychodzi, a mniéj świadomych w błąd wprowadza, nie napotkaliśmy jeszcze.

Przyznajemy się, że z obowiązku krytyki szukaliśmy jakich usterek, słabych punktów jakich: — składamy broń: na wszystko się godzimy — syllogizm szanownego profesora przekonuje nas wszędzie.

Autor tak sobie poczyna: 1) przedstawia statum quaestionis, ale jaśniuteńko i trzeźwo, by czytelnik wiedział, o co chodzi; 2) bada, co się da o téj

kwestyi powiedzieć ze stanowiska nauki (rozpatruje się zarazem w tem, co dotychczas powiedziano); 3) co się da powiedzieć ze stanowiska Objawienia.

Najprostsza w świecie metoda i jedynie rozumna — ta metoda scholastyczno-syllogiczna!

Warto podać „spis materyi", aby czytelnik wiedział, jak rozległe pole obrał sobie autor do zbadania. Wstęp. Część pierwsza: Możliwość poznania Boga. Sposób poznania Boga. O dowodach istnienia Boga. A) Dowód kosmologiczny. B) Dowód fizyko-teologiczny albo teleologiczny. C) Dowód etyczny. D) Dowód htstoryczny. O dowodzie ontologicznym. Ateizm. Jedność Boga. Część druga: Możliwość stwarzania. Bóg stworzył świat z niczego. Bóg stworzył świat w czasie. Cel stworzenia. Porządek w jakim stworzenia powstały. A) Sentencya literalna. B) Sentencya restytucyjna. C) Sentencya konkordystyczna. D) Sentencya idealna. O Opatrzności Bożej (w obszernem znaczeniu). A) Utrzymywanie. B) Współdziałanie. C) Opatrzność Boża (w ścisłem znaczeniu). O końcu świata. Część trzecia. Rozdział I: Podział ciał. O powstaniu organizmów. O roślinach. O zwierzętach. O władzach zwierzęcych. A) Władza poznawania. I. Zmysły zewnętrzne. II. Zmysły wewnętrzne. 1. Zmysł wspólny. 2. Wyobraźnia. 3. Pamięć. 4. Władza oceniania, instynkt. Zwierzęta rozumu nie posiadają. B) Władza pożądania. C) Władza dowolnego ruchu. Natura duszy zwierzęcej. Rozdział II: O człowieku w ogólności. O pochodzeniu człowieka. Argumenta transformistów. Transformizm a Objawienie. O wspólnem pochodzeniu wszystkich ludzi. Wiek rodu ludzkiego. Duchowość duszy. Zarzuty materyalistów. Nieśmiertelność duszy. Jedność duszy. Argumenta trychotomistów. O połączeniu duszy z ciałem. O siedzibie duszy. O pochodzeniu duszy. Zarzuty generacyanistów. Chwila powstania duszy.

Pragnęlibyśmy gorąco, by ta książka znalazła się w ręku wszystkich młodych kandydatów teologii, w ręku każdego duchownego, i w ręku światlejszych ludzi świeckich. Szanowny autor może nie weźmie nam za złe, że mu zwrócimy uwagę na kilka dzieł traktujących mniej więcej o tymże przedmiocie, a których zdaje się nie znać. Oprócz wspomnionego już K o e n i g a, w którym znajdzie bogatą literaturę, polecamy dr. G u t b e r l e t a rozliczne prace (krom cytowanej przez autora). L o r i n z e r a *das Buch der Natur*. Z francuzkich prac najnowszą, a bardzo ważną książkę O. Curley S. J. *Celui qui est*. Paris. Victor Retaux et Fils. 1891.

Zresztą: *perge, ut facis*. *X. J. S.*

Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana podług notatek ks. Piotra Semeneńki C. R. ułożył Paweł Smolikowski C. R. w Krakowie 1892, str. 124 in 16⁰. Nie są to właściwie rozmyślania w rozumieniu zwyczajnem, lecz są to głębokie, filozoficzne myśli o męce Chrystusa i jéj zbawczej sile, myśli, nad którémi zastanawia się rozum wyższy, wykształceńszy, które jednak serca i uczuć, jak inne zwykłe rozmyślania, nie poruszają. Dla tych pięknych i wzniosłych myśli, w których się przebija wielki duch i wyższy umysł autora, polecić można tę książeczkę warstwom wykształceńszym.

Rozmyślania o Życiu kapłańskiem czyli **Ascetyka kapłańska.** Część pierwszą napisał ks. dr. Pelczar, Profesor uniw. Jag. i kanonik katedr.

— Kraków, nakł. autora. 1892. 8⁰ str. 315, cena 3 *Ml*. O niezbędnéj potrzebie medytacyi codziennéj dla kapłana, aby go utrzymać na wyżynach cnoty, poświęcenia i ofiary, jesteśmy wszyscy aż nadto przeświadczeni; każdy też kapłan rozumiejący swoje powołanie, urząd, odpowiedzialność, stara się w tem źródle ożywczem nowych natchnień, łask, dobrych intencyi odnawiać się codziennie i obmywać z tego kurzu i naleciałości ziemskich i światowych, które go codzień obrudzają, a często niechęcią, oziębłością dla obowiązków swego stanu napełniają, a nieraz i do grzechów powodują. W polskim języku, oprócz kilku przestarzałych książek ascetycznych, któreby dopomagały duchownym do codziennych medytacyi, prawie nie ma wcale. Temu brakowi zaradza ks. dr. Pelczar pięknem swojem dziełem, jak zawsze wytwornym językiem pisanem, które w tonie serdecznym, przyjacielskim podaje wskazówki, rady i przedmioty codziennych rozmyślań. Rozmyślania te, służące do codziennego odczytywania i poddawania myśli pobożnych kapłanom na cały dzień, obejmują całe życie kapłańskie i wewnętrzne i zewnętrzne, mają na celu podać mu środki i zachęcić do uświęcenia, a w zgodzie z tem całe zewnętrzne życie, stosunki ze światem, zajęcia i rozrywki uregulować, aby w życiu całem i działaniu przebijał się w nim duch Boży, duch prawdziwego sługi Chrystusowego. Piękne te pod każdym względem i praktyczne rozmyślania polecamy uwadze szanownych kapłanów. Część druga wyjdzie przy końcu b. r.

O pojedynku kilka uwag skreślił ks. Maryan Morawski prof. uniw. Jagiell. Kraków nakł. autora. 1892. Autor przedstawiwszy historyą pojedynku, wykazuje na podstawie wywodów rozumowych, że jest to czyn istotnie i bezwarunkowo zły, zawierający występność morderstwa i występność samobójstwa; na podstawie wyroków Koscioła i Papieży dowodzi, że jest to czyn potępiany zawsze i pod ciężkiemi karami kościelnemi zakazywany, a w końcu zbija zwycięzko teoryą, że pojedynek jest w stosunkach społecznych malum necessarium, że dla obrony honoru i godności do takiego grzesznego i barbarzyńskiego środka uciekać się nie wolno. Radzibyśmy tę książeczkę widzieli w rękach tych sfer naszych, w których jeszcze pokutuje ten nieszczęsny i niecny obyczaj wywalczania nieskazitelności swego honoru śmiercią własną lub przeciwnika.

Wyspy Sandwickie i Gambier w Oceanie przez Józefa Hołubowicza T. J. 8⁰ str. 108. Jest to ostatnia praca dawnego redaktora *Missyi katol.* Miał on zamiar opisać wszystkie wikaryaty apostolskie Oceanii (na wyspach Oceanu Spokojnego zwanemi Oceanią i Polinezyą, z wyjątkiem Australii i Nowéj Zelandyi, jest 9 wikaryatów apostolskich, liczących 247,800 katolików, 229 kapłanów i znaczna liczba kaplic i kościołów), gdy śmierć przedwczesna z początkiem r. 1887 przerwała rozpoczętą pracę. Autor mówi w tem dziełku o téj grupie wysp Sandwickich, w któréj znajduje się dziś już tak sławna wyspa Molokai, uświęcona przez śmierć heroiczną O. Damiana Deveuster, apostoła trędowatych. Warto obeznać się z tą częścią świata, zasianą wielką liczbą uroczych wysp, warto śledzić dokonujące się w nich postępy wiary św., zapoznać z polem pracy O. Damiana, z geografią i etnografią grup Sandwickich, z usposobieniem i zwyczajami tamtejszych mieszkańców.

Kaznodziei katolickiego, nowego czasopisma miesięcznego, poświęconego kaznodziejstwu, zawierającego zbiór kazań oryginalnych polskich i tłómaczonych, wydawanego przez ks. Marcelego Dziurzyńskiego w Krakowie, wyszedł zeszyt I. Zeszyt ten obejmuje na jednym arkuszu kazanie Hunolta na I Niedz. Adwentu o ufności w Bogu, na dwóch drugich arkuszach 4 kazania Klausa o przykazaniach Boskich, na czwartym arkuszu kazanie św. Leonarda a Porto Maurizio na środę popielcową „o śmierci", na piątym arkuszu z nauk wiejskich świętalnych ks. J. Męcińskiego naukę na Nowy Rok „o przezornem i zbawiennem kierowaniu naszych lat" i na uroczystość Św. Trzech Króli „o ich naśladowaniu." Uznajemy dobre chęci autora, kazania w pierwszym poszycie wydrukowane mogą być nie złe, ale cały pomysł wydawniczy i układ kazań jest niepraktyczny a ztąd wydawnictwu nie rokuje powodzenia. *Bibl. Kaznodziejska* upadła, choć nikt nie mógł zaprzeczyć aktualności tematów, treściwości materyału, logicznego i jasnego ich rozwinięcia i przeprowadzenia, a nadto dobrego i jędrnego języka. Co chce wydawca osięgnąć temi długiemi, na całe arkusze rozwałkowanemi kazaniami, w których jedna myśl powraca w tysiącznych frazesach, z takiem n. p. kazaniem Hunolta o ufności w Bogu, obejmującem cały arkusz, albo św. Leonarda o śmierci? A nadto czytelnicy pragnęliby mieć kazania na bieżące i następne niedziele i święta. Co im po czasopiśmie, które podaje kazania na niedz. I Adw., na środę popielcową, na Nowy Rok i urocz. Trzech Króli, gdy dziś im potrzeba do pomocy kazań na uroczystości wielkanocne i niedziele następne. My sądzimy, że takie tylko pismo kaznodziejskie może liczyć na powodzenie, którego kazania obok innych zalet potrzebnych będą uwzględniały aktualne potrzeby kaznodziejów i ludu.

Ob die Ehe der christlichen Geistlichkeit ansteht, Betrachtungen eines Objectivisten von Propst a. D. v. Choiński Lic. der Theol. Selbstverlag des Verfassers. In Commission bei K. Żupański in Posen.

Trzymając się zasady, by w ocenianiu produktu literackiego, nie pytać: k t o pisał, lecz co autor — z téj lub owéj racyi zasługujący na niejaką uwagę — publicznie ogłasza, do recenzyi powyższéj broszurki przystępujemy bez uprzedzenia, niczego z góry nie potępiając, i bez chęci dokuczenia komukolwiek osobiście. Mamy przed sobą rzecz drukowaną; osoba autora zstępuje na plan dalszy, czy ona mniéj lub więcéj znana, mniéj lub więcéj sympatyczna, lub nawet wprost przeciwne budząca uczucie.

Przedewszystkiem wyznajemy, że nie rozumiemy dobrze ani tytułu (jak wyżéj), ani dedykacyi: „Dem Wahren, soweit es erreichbar ist und dem Menschen Segen bringt." Nie jest nam zrozumiały cel *(finis)*, tendencya, ani pobudka *(motivum)* pisania, wreszcie wybór języka niemieckiego, kiedy autor jest Polakiem.

Do broszury przydana jest kartka drukowana, bez podpisu, ale oczywiście przez autora napisana, która, w miejsce przedmowy, podaje treść broszury, choć nie tłómaczy, dla czego autor kwestyą tę porusza, dla kogo pisze, i co chce osięgnąć. Co wszelako musimy już z prostego stanowiska literackiego surowo naganić, to niesmaczną, bo samochwalczą pochwałę wartości broszurki o 60 stronnicach. Autor przekonany, że praca jego ogromne w świecie wywrze wrażenie; że będzie na wszystkie cywilizowane języki przełożona (sic);

że kto te 60 kartek jednym tchem przeczyta, kartek, „po mistrzowsku traktujących przedmiot“ (sic), nie potrzebuje już osobnych długich studyów robić, i że od razu zrozumie, iż opowiadaczowi krzyża Chrystusowego, to jest chrześciańskim kapłanom w ogóle przystoi jedynie najsurowsza askeza, a więc czystość; zrozumie też każdy czytelnik, że ideał celibatu wtedy dopiero się urzeczywistni, gdy celibat, jako wypływ czystości i ubóstwa faktycznie, aktualnie będzie tem samem, co *virginitas* — panieństwo.

Tak streszczona broszura przez samegoż autora, i taka jéj treść rzeczywiście.

Powtarzamy raz jeszcze, że tak górne rozumienie o sobie, o pracy bądź cobądź drobnéj (bez względu na jéj wartość istotną), jest wprost rzeczą wstrętną u każdego, co się porywa do sklecenia paru ustępów, cóż dopiero u tego, który sobie rości pretensyą do zdolności autorskich, do prawa pouczania, jeśli już nie całego Kościoła, nie wszystkiego duchowieństwa katolickiego, to przynajmniéj do całego po za tymi ucywilizowanego świata! Przystało raczéj autorowi zaczekać na sąd innych, na sąd — ucywilizowanego świata, a nie uprzedzać tego sądu i odurzać się kadzidłem z własnego trybularza.

Autor dowodzi potrzeby celibatu dla chrześciańskich w ogóle opowiadaczy ukrzyżowanego Chrystusa z ducha i z licznych pozytywnych orzeczeń Ewangelii, bo: das Predigen des Kreuzes ohne Askeze ist ein hohler Echoschal, und die Askeze im ehelichen Leben ist eine Stimme ohne Klang, eine Rede ohne Sinn (str. 6), ale równocześnie zastrzega się, że celibat to nie dogmat, to nie pozytywne przykazanie Chrystusowe, chyba rada (str. 46). Dowodzi i przykładami z religii pogańskich i ze względów utylitarnych (str. 12) Ciąg myśli przerywa gęstym ekskursem na pole historyi, przytacza, co mówił Luter w téj rzeczy, czem był Kalwin, Knox, a przedewszystkiem lubując się w cytacyach, które nawet podkreśla, z memoryału ułożonego przez „dzielnych teologów“ a przedłożonego Soborowi Trydenckiemu przez cesarza Ferdynanda (str. 49 itd). Na ostatku konkluduje, że ideał Grzegorz VII (sic) nie jest jeszcze urzeczywistniony, a przyczynę tego widzi w braku życia askotycznego, w braku ubóstwa duchowieństwa, i w innych okolicznościach, jak n. p. w braku istotnego powołania, w swobodzie obcowania ze światem i w wygodnem życiu (str. 51, 52). Postulat ten, ten problem ideału Grzegorza VII (czemu nie Ewangelii?) będzie urzeczywistniony, gdy w duchowieństwie zapanuje surowa askeza, ślub czystości i ubóstwa będzie dlań prawem niewzruszonem.

Autor nie będzie mógł żalić się, że go lada czem zbywamy, — wszakże myśl jego oddajemy wiernie, o ile podobno ją wyłuskać z zwierzchniéj łupiny języka mglistego w ogóle (Cfr. zwłaszcza str. 22), naszpikowanego zwrotami i wyrazami z języka filozofii Heglowskiéj, i o ile podobno się jéj dopatrzeć wśród niejasnych napomykań i wśród mnóstwa apodyktycznych tez i sentencyi. Autor pisze w ogóle ciężko, mglisto — chyba dla samych filozofów niemieckich.

W gruncie rzeczy nie zasługuje na recenzyą w piśmie naszem, już dla tego nie, że pisze po niemiecku, że pisze niejasno tak dalece, że z trudem tylko niemałym można się przebić przez gąszcz różnorodnych aforyzmów, a my do tego nawet czasu nie mamy.

Teraz pytamy się autora: *Cui bono* to napisał, co chciał ostate-

cznie powiedzieć, jakie stawia postulata? Jeżeli kapłanów katolickich chciał pouczyć, kiedy dopiero ziszczą problem Grzegorza VII, to zapóźno przychodzi, i przychodzi bardzo a bardzo — niepowołany. Przedewszystkiem winien się wykazać z posłannictwa, a tego nie uczynił. Nie chcąc być wyraźniejszymi, pozwolimy sobie wskazać autorowi na wiersz 16 Psalmu 49, a może się zreflektuje i zrozumie, że nie każdemu przystoi „brać testament Pański w usta swoje", i przestanie darzyć nas — nauką swoją i — morałem swoim. *Quieta non movere* — a kto się porwać zamierza do głoszenia reformacyi na tem polu, winien mieć coś z onych Grzegorzów, z onych Bernardów itd.

Jeżeli autor chce „chrześciańskich w ogóle głosicieli Ukrzyżowanego" do celibatu i do ubóstwa namówić, toć to zapewne szlachetna intencya; ale jako mąż biegły w historyi i biegły w filozofii niemieckiej powinienby był sobie z góry powiedzieć, że dziś, choćby Anioł z nieba przyszedł z ewangelią i kazał pod grozą potępienia odstąpić od „liebes Weib" pastorom, to tego nie uczynią — a każdego innego, co przychodzi z broszurą do nich, a choćby i z olbrzymim traktatem, wydrwią, wyszydzą — za waryata ogłoszą. Niechby szanowny autor rozprawił się wpierw prywatnie, po cichu choćby z takim Stoeckerem, a onby mu zapewne mit Luthers Zorn odpowiedział tak, jak Stoecker to umie.

Autor wybrał się nie w porę — bo i świat cywilizowany dzisiejszy nad broszurką jego przejdzie — w milczeniu do porządku dziennego; więc szkoda druku, *oleum et operam perdidisti — in vanum.*

Duchowieństwo katolickie, my, duchowieństwo polskie mamy z czego uczyć się o celibacie: *Bezżeństwo kapłańskie* śp. ks. Biskupa Janiszewskiego jest iście dziełem klasycznem, bo głęboko wnika w ducha, w ideał celibatu, zbija zwycięzko wulgaryczne objekcye, i obszerny daje pogląd historyczny. Gdyby autor dzieło to był streścił, podał wyciąg z niego, a mianowicie rozprawę z zwykłymi a i z możebnymi wszystkimi zarzutami, i to przedłożył „chrześciańskim w ogóle opowiadaczom Ukrzyżowanego" — pastorom wszystkich odcieni protestantyzmu, byłby może większy pożytek osięgnął, i lepszą oddał rzeczy samej przysługę. To co ogłosił, jest po prostu poronionym płodem bez celu i bez wartości wszelkiej — pomijając uwagi poboczne i prawdziwe zkądinąd opinie, jakie się przecie znajdą i pośród mnóstwa obłędów w każdem dziele, boć wszędzie: *sunt mixta bona malis, sunt mixta mala bonis.*

KRONIKA.

Poznań. (Święcenia. — Translokacye. — † Ks. Jan Wesołowski. — † Ks. Jan Koehler. — † Ks. Adam Cichowski. — † Ks. Józef Dziubek.)

W sobotę 12 marca przyjęli z rąk Najprzew. Arcypasterza w kaplicy Królewskiej następujący klerycy święcenia kapłańskie: XX. Becker Edward, Ciżmowski Franciszek, Jeżewski Edward, Klemt Stanisław, Mizgalski Kaźmierz, Nowald August, Pieniążkiewicz Józef, Rochalski Ludwik, Świderski Maksy-

milian, Thielemann Klemens. Dnia 28 lutego wyświęcił Najprzew. ks. Biskup Andrzejewicz na kapłana ks. Piechockiego Tadeusza, którego tegoż dnia powołano na II wikaryusza do Trzemeszna. Ks. Stryjakowski wikaryusz z Szubina przeniesiony na II mansyonaryat i wikaryat w Środzie, ks. Krótki pleban w Dakowach mokrych otrzymał komendę w Górce duchownéj, ks. Grosty został wikaryuszem substytutem w Dakowach mokrych; administracyą parafii osieroconéj w Sokolnikach otrzymał ks. Jałoszyński z Bydgoszczy, ks. Dyonizy Echaust powołany z Osieczny na wikaryat w Kotłowie.

— W Środzie zmarł dnia 1 marca ks. Jan Wesołowski, emeryt a poprzednio wikaryusz w Murzynowie kościelnym. Urodził się r. 1846, wyśw. 1869.

— Dnia 4 marca umarł w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu po długich cierpieniach ks. Jan Koehler, od r. 1864 pleban w Sokolnikach (dekanat miłosławski), poprzednio nauczyciel religii w seminaryum nauczycielskiem w Paradyżu, licząc lat 62 a kapłaństwa 35.

— Dnia 25 marca zmarł po 3tygodniowéj chorobie na zapalenie płuc ks. Adam Cichowski, pleban w Gozdowie, który przedtem był kilkanaście lat wikaryuszem przy katedrze w Poznaniu. Ur. się 1842 r., wyśw. 1868 r., w Gozdowie od r. 1887.

— Dnia 30 marca umarł po długiéj chorobie ks. Józef Dziubek, proboszcz w Łobżenicy. Ur. się 1837 r., wyśw. 1862 r., w Łobżenicy od 1868 r. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Ks. hr. Adam Potulicki. — O budowaniu na Rusi kościołów łacińskich. — Wynaradawianie i zatrata katolicyzmu w gubernii mińskiej i Tatarzy Polacy w tejże gubernii. — Ks. Markiewicz, Salczyanin. — Ks. Petko Atanasow. — Ks. Leopold Fleischer. — † Feliks Szynalewski)

Ks. dr. Adam hr. Potulicki, kanonik katedry ołomunieckiéj, prawił przez wielki post w katedralnym kościele co niedzielę po południu kazania passyjne (po niemiecku).

— Przed rokiem podniósł Najprzew. ks. Arcyb. Morawski myśl utworzenia funduszu w archidyec. lwowskiéj, celem budowania kościołków i kaplic oraz zakładania samoistnych stacyi w miejscowościach, gdzie ludność polska, oddalona zbyt od kościoła paraf. łacińskiego, narażona jest na utratę obrządku swego a z nim i narodowości. Że duchowieństwo i świeccy katolicy do ofiar są gotowi, byle dany był dobry przykład z góry i zachęta, świadczy to, że w ciągu r. z. złożono na cel powyższy wcale nie małą, jak na nasze stósunki, summę przeszło 11,000 złr. Jego Ekscelencya ofiarował sam 2000 złr., ks. biskup Puzyna 1000 złr., dwaj właściciele ziemscy po tyleż, resztę złożyło duchowieństwo. Ks. Stanisław Gromnicki, proboszcz buczacki, wzywa w dziennikach do dalszych gorliwych składek, robiąc słuszną uwagę, że utwierdzenie katolicyzmu na Rusi będzie najlepszem święceniem stoletniéj pamiątki rozbioru naszéj Ojczyzny.

— Jak szybkie czyni postępy wynaradawienie polskich niegdyś dzielnic, dowodzą cyfry ogłoszone przez rocznik statystyczny gubernii mińskiéj *(pamiatnaja knižka)* na rok 1892, opracowany przez miński komitet gubernialny. Na liczbę 1,794,560 mieszkańców jest prawosławnych, niegdyś w znacznéj części unitów (Białorusinów) 1,252,778; raskolników (Moskali) 12,092; rzymskich katolików (Polaków i Białorusinów) 177,383 a żydów 341,936.

W ojczyznie więc Mickiewicza ludność katolicka wynosi ledwie 10% a o połowę mniéj niż żydów Sprzedaż przymusowa dóbr niegdyś radziwiłłowskich, przechodzących w ręce samych prawosławnych, nowy cios zadaje katolicyzmowi. Ks. Piotr Wittgenstein, ostatni ich dziedzic po matce Radziwiłłównie, chociaż był luter i po polsku mało umiał, przecież dla Polaków był życzliwy, i mnóstwo oficyalistów polskich w dobrach jego się tuliło. Świeżo znów po śmierci ostatniego z Chreptowiczów dobra Szczorse koło Nowogródka, od czasów Witołda w ręku téj rodziny, ze sławną biblioteką, przeszły na jego siostrę, zamężną za Moskalem Buteniewem.

Jest także w gubernii mińskiéj trochę protestantów Niemców i Tatarów-Polaków. Dla tych muzułmanów, mieszkających na Litwie (głównie koło Trok), którzy są szlachtą, po polsku tylko mówią i byli nam wiernymi w złéj i dobréj doli (oręż i pług ich z nami skojarzył mimo różnicę wiary, podczas gdy kupczące tylko żydostwo zawsze obcem w kraju pozostało), wydał Józef z Konwirantów Sobolewski, sędzia graniczny apelacyjny powiatu nowogrodzkiego. właśnie w gubernii mińskiéj, mahometanin: *Wykład wiary machometańskiéj czyli íslamskiéj, wyjęty z części Koranu i przykazań Proroka, Chadisiem zwanych* (Wilno, kosztem i drukiem B. Neumana 1830, stron 117). Mają też Tatarzy polscy Koran z arabskiego na polskie przełożony przez Jana Murzę Tarak Buczackiego, po jego śmierci ogłoszony w dwóch tomach przez Juliana Bartoszewicza (Warszawa 1858).

— Ks. Bronisław Markiewicz, b. profesor w seminaryum przemyskiem a później pleban w Błażowéj, znany z wielu artykułów i korespondencyi i z pisma ulotnego, wydanego przed kilku laty pod imieniem Miromira, przepędziwszy lat kilka we Włoszech w kongregacyi ks. Bosco, wrócił się do swéj dyecezyi i objął parafią w Miejscu koło Krosna. Można się spodziewać, że za jego powodem zacznie się w Galicyi rozszerzać wpływ i działalność XX. Salezyanów. Czegoby pragnąć należało, to ażeby kiedyś, gdy liczba Polaków w zgromadzeniu ks. Bosco wzrośnie, zaproszono ich do kierownictwa zakładem sierót hr. Skarbka w Drohowyżu koło Stryja. Po bardzo smutnéj natury doświadczeniach sprowadzono dla dziewcząt PP. Felicyanki, które się jak najlepiéj z zadania swego wywięzują. Dla chłopców dyrektorowie świeccy co kilka lat się odmieniają, co oczywiście jednolity jakiś kierunek czyni niemożebnym, nie mówiąc już o innych niekorzyściach z takiemi zmianami połączonych. Synowie ks. Bosco, który szczególnie umiłował dzieci ubogich i nad ich kształceniem przez całe życie pracował, są jakby stworzeni dla zakładu, którego zadaniem jest doskonalić nie uczonych, ale rzemieślników. Dotąd fundacya ta, jedna z najwspanialszych, jakie istnieją w Polsce, nie wydawała tych owoców, jakich się społeczeństwo miało prawo po niéj spodziewać.

— W niedzielę 13 marca wyświęcony został na kapłana w cerkwi katedralnéj św. Jerzego we Lwowie przez ks. metropolitę Sembratowicza ksiądz Petko Atanasow Kalkandżiew, członek zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, które, jak wiadomo, kapłanów dwóch obrządków do swego grona przyjmuje.

O. Petko Atanasow (tj. syn Atanazego) ur. się r. 1867 w osadzie Malko (małe) Tyrnowo koło miasta Kirkklisseh (po turecku: 40 kościołów, po bułgarsku nazywa się Lozengrad, t. j. miasto winnic) o 9 godzin na północwschód od Adryanopola. Rodzina jego była jedna z pierwszych, które przy-

jęły Unią św. i on ochrzcony był już jako katolik w cerkwi unickiéj, wystawionéj z pomocą Propagandy rzymskiéj w Małem Tyrnowie. Chrzcił go Sofroniusz, brat bułgarskiego biskupa Popowa, i dał mu imię Petko, na życzenie matki jego Kalofiry, raz na pamiątkę ojca matki czorbadżego Petka z Tyrnowa, powtóre ponieważ cerkiew, w której był chrzcony jako pierwsze dziecko katolickie, poświęcony jest św. Petce. Żywot jéj ma ks. Ignacy Kulczyński w znanem dziele: *Specimen Ecclesiae Ruthenicae*, wyd. III. O. Martinowa (Tournay w Belgii, 1859? str. 49) święta Parascevia albo Prakseda, po rusku Pietnica, po bułgarsku Petka zwana, była Serbka rodem, na pustyni w umartwieniach anielskie wiodła życie, Carogród nawiedziła, do ojczyzny się wróciwszy, tu umarła r. 1 75 (1193). Zwłoki jéj z Serbii późniéj przeniesiono do Tyrnowa w Bułgaryi, po zajęciu zaś jéj przez Turków do Jass, w Mołdawii, gdzie dotąd w cerkwi kamiennéj, zwanéj Trisfanti, można oglądać jéj grobowiec. Nie należy téj św. Parascewii serbskiéj mieszać ze spółczesną niemal świętą tegoż imienia, księżną i hegumenią połocką, zmarłą w Rzymie r. 1239, któréj żywot pisał Stebelski.

Przygotowany w szkółce katolickiéj rodzinnego miejsca, w któréj uczył bezżenny unicki kapłan, w kollegium greckiem w Rzymie wychowany, ks. Daniel Mirczow, posłany był Petko Atanasow do OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu, i przepędził u nich na naukach lata 1878—1885. Po ukończeniu gimnazyum pomagał swoim dawnym mistrzom w urzędzie nauczycielskim przez dwa lata, poczem r. 1887 zgłosił się i był przyjęty do nowicyatu. Wysłany do Rzymu przepędził tam dwa lata a r. 1889 przybył do Lwowa, gdzie obecnie OO. Zmartwychwstańcy mają dla swych kleryków krajowe *studium domesticum*, w Krakowie zaś nowicyat. O. Petko po polsku mówi prawie jak Polak, jest zaś już trzecim kapłanem w Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców, pochodzącym z M. Tyrnowa (od Trn, cierń; jest to osada o 8000 mieszkańców). Dwaj starsi są: O. Izydor Georgiew, w Adryanopolu (był także przez dłuższy czas we Lwowie) i O. Bazyli Garufałow, w M. Tyrnowie.

— Ks. Leopold Fleischer, niegdyś nasz kondyecezanin, dotąd proboszcz w Lipniku koło Białéj w dyec. krakowskiéj, otrzymał beneficyum sąsiednie w Komorowicach (Polnisch Batzdorf). Parafia ta, podobnie jak kilka poblizkich, pogranicznych ze Śląskiem austryackim, do połowy zniemczona, tę ma szczególność, że choć sama jest w Galicyi, ma inkorporowane dwie wsie śląskie, do powiatu bielskiego należące: Deutsch Batzdorf i Mückendorf. Rubrycela krakowska nie podaje (nie wiemy dla czego) nazw polskich tych wsi. Byłaby rzecz ciekawa dowiedzieć się, jakim sposobem one pod względem kościelnym należą do parafii, leżącéj w obrębie dawnéj Rzeczypospolitéj?

— W Krakowie umarł w marcu w 66 roku życia zapomniany dawno malarz Feliks Szynalewski, Krakowianin, b. nauczyciel w szkole sztuk pięknych swego rodzinnego miasta, uczeń Stattlera a późniéj w Wiedniu sławnego Führicha, jednego z mistrzów nowoczesnego chrześciańskiego malarstwa. Szynalewski był znakomitością w restaurowaniu starych obrazów, pozostawił też kilkanaście obrazów olejnych religijnéj treści, jak: Madonnę wychodzącą z kościoła, P. Jezusa 12-letniego pośród doktorów, Męczennika, Chrystusa w Ogrójcu itd.

RZYM. (Jenerał zakonu OO. Karmelitów bosych. — Nowe odkrycia w katakumbach.

O. Hieronim Marya od Niepokalanego Poczęcia, nazywa się Gotti, jenerał zakonu OO. Karmelitów bosych, wyniesiony został do godności tyt. arcybiskupa Cezarei w Poncie i był konsekrowany 27 z. m. w kościele s. Maria della Scala za Tybrem. W ciągu r. z. bawił on w Galicyi a 24 sierpnia obecny był przy konsekracyi kościołka PP. Karmelitanek bosych we Lwowie i pierwszą Mszą św. w nim odprawił. Ojciec św. bardzo go wysoko ceni, gdyż go przeznaczył na trudne bardzo stanowisko internuncyusza w Brazylii a później do purpury przeznacza. Zabierając go zakonowi na zawsze nagrodził Papież tę stratę o tyle, że (zamiast zwoływania jener. Kapituły, co wiele czasu zabiera) polecił przełożonym zakonu przedstawić na nowego jenerała trzech kandydatów, z których Papież jednego wybierze.

— Jak wiadomo, nie wymienia ewangelia św. ani imion mędrców, którzy ze Wschodu przyszli pokłonić się Dzieciątku Jezus, ani ich liczby. Po raz pierwszy wspomina znane ich nazwiska księga przypisywana Bedzie czcigodnemu, liczbę zaś trzech podaje św. Leon Wielki in sermone 30 de Epiphania (officium 4 die infra Oct. Epiph.). Wolno przypuszczać, że ją znał z tradycyi, żyjącej w Kosciele rzymskim Krytyka protestancka, lubiąca się znęcać nad teologią monumentalną katolicką, opierającą się na pomnikach głównie katakumb rzymskich, zaprzeczyła tradycyonalnej liczbie magów, utrzymując, że na niektórych wyobrażeniach w katakumbach widzi się ich dwóch, czterech a nawet sześciu adorujących.

Kiedy kawaler Bosio, jakby drugi Kolumb w swoim rodzaju, przy końcu XVI wieku na nowo odkrył zapomniane przez całe wieki i nieznane katakumby, znalazł w *coemeterium* śś. Piotra i Marcellina *cubiculum*, w którem barwy malowideł umieszczonych na suficie, tak były zatarte, że ich Bosio nawet nie kazał odrysować. Zdawaćby się powinno, że po trzech wiekach wilgoć ostatnie ślady barw malatury zniszczy. Istotnie dla niewprawnego oka sufit przedstawiał tylko czarne i szare plamy i dopiero przy pilniejszéj i wytężonéj uwadze można było rozpoznać słabe ślady czerwonego obwodu malowidła. Próżno się kusił Rossi, a po nim ks. Wilpert i ks. Kirsch o rozpoznanie przedmiotu, który był przedstawiony. Nie odstraszył się przecież ks. Wilpert (znakomity archeolog chrześciański, niemiecki) trudnością, ale całemi dniami w klęczącéj postawie przesiadywał w *cubiculum*, wpatrując się w sufit. Nakoniec udało mu się z nieopisanym mozołem wpaść na pomysł, który przy stósownem oświetleniu pozwolił przekopiować niedostrzegalne prawie ślady pędzla, i to cal za calem, bo inaczéj nie było podobna. Pokazało się, że malowidło, z taką męką odtworzone, stanowi cykl obrazów, łączących się ze sobą: w środku większy, otoczony czworoboczną ramą, a w narożnikach figury pojedyncze, obwiedzione kołami. Środkowy obraz przedstawia sąd szczegółowy nad duszą zaraz po śmierci. Chrystus siedzi jako sędzia na katedrze, na lewo i prawo od niego widać 6—8 siedzących postaci Świętych. W czterech kołach umieszczone pojedyncze figury przedstawiają dusze zmarłych w postawie modlącéj się. Oprócz tego spostrzega się pomiędzy każdemi dwoma kołami jeszcze inne sceny. Jedna z nich wyobraża chwilę Zwiastowania, druga zaś t r z e c h magów, jednego za drugim, w podróży, jak wszyscy trzéj na cudowną gwiazdę wskazują. Gwiazda, przedsta-

wiona na nowo odkrytéj malaturze, ma formę przedkonstantynowskiego monogramu Chrystusa, t. j. nie XP ale IX, które tak są złączone, że I wysoko ponad X wystaje. Trzecia scena wyobraża mędrców oddających pokłon nowonarodzonemu Zbawicielowi. Jak na wszystkich podobnych obrazach w katakumbach, siedzi Marya z Dzieciątkiem na ręku na katedrze a przed nią ukazuje się z czołobitnością dwóch magów. W czwartéj scenie ogląda się uzdrowienie ślepego od urodzenia przez Chrystusa.

Wystawienie w tym samym cyklu raz trzech to znów dwóch mędrców potwierdza tradycyjną ich liczbę trzech i daje klucz do wytłómaczenia odmiennych ich liczb. Gdzie magowie przedstawiani są sami dla siebie jakby *ex professo*, tam ich jest trzech, ani mniéj, ani więcéj. Gdzie się ich widzi dwóch, po prostu tylko na obrazie nie było miejsca na więcéj figur. Gdzie się ich ogląda czterech albo sześciu, pokazuje się z ogólnego porządku figur, że jedynie dla symetryi na prawo i na lewo od Matki Bożéj ukazuje się po 2 albo 3 magów. Malarz tem łatwiéj mógł się na takie przedstawienie odważyć, że mędrcy, choć nie byli rzeczywistymi monarchami, w każdym razie byli znakomitymi panami, którzy z pewnością bez orszaku w drogę się nie wybrali. Tak i na tym punkcie odwieczna kościelna tradycya otrzymała potwierdzenie a katolicka szkoła świetne zwycięstwo odniosła nad protestanckimi badaczami.

Niemcy. (Ks. Speil.)

Ks. Ferdynand Speil, rektor seminaryum duchownego we Wrocławiu, dr. teol. ur. 18 kwietnia 1835 w Raciborzu, mianowany został kanonikiem katedralnym. Ponieważ mówi dobrze po polsku, więc wolno przypuszczać, że przeznaczony jest na przyszłego biskupa suffragana wrocławskiego. Jak wiadomo, jest w dyecezyi wrocławskiéj więcéj niż dwie trzecie Polaków; gdy więc Loci Ordinarius zwykle nigdy po polsku nie umie, trzeba aby choć suffragan przy bierzmowaniu albo innych uroczystych okolicznościach mógł na Górnym Śląsku do ludu po polsku przemówić. Ztąd ostatni wszyscy suffraganowie: Daniel Latussek, Bernard Bogedain, Adryan Włodarski i teraźniejszy sędziwy ks. biskup Herman Gleich (ur. 1815 w Laskowicach) byli z Górnego Śląska i znali język polski. Ks. Speil znany jest jako autor dwóch biografii historyczno-ascetycznych: *P. Leonor Franz v. Tournely* (założyciel moralny zakonnic N. Serca Jez.), i *P. Karl Antoniewicz* (Wrocław 1874 i 1875). Drugiem dziełem obszernem (str. 399), podług źródeł polskich oraz pism własnych ks. Antoniewicza skreślonem, wyprzedził ks. Speil nas Polaków, którzy dotąd większego żywota tego świątobliwego zakonnika nie mamy. Pracował długie lata nad jego biografią, zbierając pilnie materyały, śp. ks. Iwon Czeżowski T. J., ostatni z towarzyszów ks. Antoniewicza w pracy misyjnéj na Śląsku, ale śmierć wytrąciła starcowi pióro z ręki († 12 sierpnia 1889 w Krakowie), zanim dzieła dokonał. Wolno jednak mieć nadzieję, że bracia zakonni zajmą się kiedyś uzupełnieniem i wydaniem téj pracy.*)

*) Znany jest portret ks. Antoniewicza, paryzki, umieszczony przy mowie żałobnéj ks. Jełowickiego, na jego cześć powiedzianéj, i z niego robione są wszystkie późniejsze reprodukcye, także w dziele ks. Speila. Śmiemy jednak twierdzić, że ten portret jest trochę fantastyczny, bośmy widzieli w ręku śp. ks. Adolfa Kamińskiego T. J. wizerunek inny, autentyczny, do tamtego całkiem niepodobny, a ukazujący wyraźny typ ormiańskiéj rasy, którego się na paryzkim, zbyt upiększonym, portrecie nikt nie dopatrzy. Oprócz *Kazań* (słabych w ogólności), wydanych przez

Francya. (Zmniejszanie się gwałtowne ludności francuzkiéj.)

Jeżeli gdzie można widzieć potwierdzoną zasadę, że czem kto grzeszy, tem bywa karany, to na obecnéj Francyi, która mimo materyalny dostatek chyli się widocznie do upadku. Jednem ze straszliwych znamion tego upadania jest ciągłe zmniejszanie się ludności. Podług obliczenia z ostatnich 5 lat: 1886 do 1891, podniosła się w tym czasie ludność Francyi tylko o 124,289 dusz, to jest na 38,343,192, a zatem roczny przyrost w tak wielkim kraju (bez wojen) wynosi jedynie około 25,000 głów. Tylko w 32 departamentach ludność pomnożyła się, w 55 doznała umniejszenia. W r. 1888 obliczono, że we Francyi było 2,207,000 rodzin bezdzietnich, 2,542,000 z jednem dzieckiem, 2,605,000 z dwoma, 1,512,000 z trzema, 937,000 z czterema, 550,000 z pięcioma, 313,000 z sześcioma, a tylko 232,000 takich, gdzie było dzieci siedmioro lub więcéj. Te rodziny liczne spotyka się w okolicach, gdzie się wiara i pobożność najżywiéj dochowały, mianowicie w Bretanii. Dwie trzecie rodzin we Francyi zaś mają po mniéj niż troje dzieci. Stan to staszliwy, a powodem jego królujące dziś we Francyi wszechwładnie wszeteczeństwo: publiczne, szerzone za pomocą książek, gazet, obrazów i przedstawień teatralnych najwyuzdańszych, i tajemne, per onanismum in matrimonio, który we Francyi stał się zwyczajem powszechnym i jakby prawem. Chęć używania wiedzie do życzenia, aby dzieci było jak najmniéj, tyle tylko, żeby było komu majątek zostawić. Jako przykład niepojętego upodlenia Francyi, téj starszéj córy Kościoła, przytoczymy tylko dwa fakta. We *Figarze*, redagowanym głównie przez zmarłego właśnie niemieckiego żyda Wolffa, piśmie mającem nieraz wiele dobrych rzeczy i czytywanem w wielu rodzinach polskich także, pamiętamy przed kilku laty artykuł wstępny de possibilitate generationis sine copula, per modum artificialis cujusdam injectionis seminis humani. Czy może dalej posuwać się cynizm, aby w piśmie nielekarskiem, dochodzącem do rąk tysiąców, podobny przedmiot rozbierać? W grudniu znów r. z. donoszono, że w Paryżu w jednym teatrze przedstawiano jakąś bezecną sztukę, w któréj zachodziło słuchanie spowiedzi na scenie. Ksiądz spowiadał, nie wiedząc o tem, swoję własną matkę, i dowiadywał się rzeczy ohydnych. W żadnym kraju na świecie, nawet protestanckim, nie ścierpianoby czegoś podobnego na scenie. Co pomoże, że raz po raz kogoś ukarzą, gdy wyuzdanie przechodzi już granice człowieczeństwa, i rozgłaszają to telegramami po świecie, kiedy naród cały w źródle życia zatruty, kiedy nie ma życia rodzinnego, które jest podstawą społeczeństwa? I ci Francuzi marzą o odwecie na Niemcach, oni, którzy mogą naprzód obliczyć, kiedy przez stopniową dekadencyą będzie ich za mało, aby mogli utrzymać to, co teraz mają. Szkoda tego narodu niegdyś tak wielkiego i szlachetnego, ale praw Bożych nikt bezkarnie gwałcić nie może a ich zniewaga mści się na całych społeczeństwach.

Bośnia. († Brat Grzegorz, Trapista.)

Na początku marca umarł w klasztorze Marija Zviezda koło Banialuki w Bośnii brat Grzegorz, Trapista, na świecie niegdyś ks. Władysław Dą-

---

ks. Badeniego w Krakowie w r. 1890 w dwóch tomach, ogłosił wiele wierszy nieznanych ks. Antoniewicza śp. ks. Polkowski w *Książce do nabożeństwa*, zebranéj z pism jego (Kraków 1880) oraz poznańska *Warta*, która podała kilkanaście jego poezyi z rękopisów. Na zbiorowe wydanie pism ks. Antoniewicza próżno dotąd czekamy.

browski, Jezuita, znany dobrze i w Księstwie w wielu miejscach, ur. 1837, ord. 1877. Pochodzący z za kordonu, był zrazu oficerem w wojsku rosyjskiem; w r. 1872 wstąpił do OO. Jezuitów. Z dawnego stanu pozostały mu niektóre ułomności, które się stały przyczyną, że w r. 1889 musiał zakon opuścić. Wówczas powziął heroiczny zamiar. Lękając się o swoją duszę, i dla tego nie chcąc być kapłanem świeckim, postanowił wstąpić do Trapistów, i nie tylko go wykonał, ale, co trudniejsza, w powołaniu tem do końca wytrwał, mimo czyśccową prawdziwie próbę, przez którą przechodzić było trzeba. Przed życiem Trapisty wzdryga się zmysłowa natura człowieka, bo tam wszystko bez wyjątku trzeba poświęcić i ofiarować, wydać się na twardą, srogą, dozgonną pracę i pokutę. Ażeby ocenić odwagę w zaparciu się, którą okazał śp. ks. Dąbrowski, wspomnimy tylko jednę rzecz, na pozór małej wagi, że on, który tak lubił mówić i w konceptach jowialnych był niewyczerpany, skazał się na wieczne milczenie. Jak wszyscy niemal dawni Jezuici, był on całem sercem do ich zakonu przejęty czcią i wdzięcznością i nie zerwał do śmierci stósunków z dawnymi swoimi spółbraćmi. Tylko wiara jedna zdolna jest natchnąć człowieka taką odwagą, jaką względem samego siebie okazał śp. kapłan, i dać wytrwanie do końca. Miał być posłany do Mariannhill w Afryce, gdzie między Trapistami jest wiele Polaków, ale Pan Bóg uznał go już dojrzałym do nagrody. *In brevi explevit tempora multa.* R † I † P †

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

O rodzaju śmierci św. Tomasza z Akwinu różne krążą opinie; jedni uczeni mówią, że umarł naturalną, drudzy że nienaturalną śmiercią. Dr. Karól Werner pisze w monografii *Tom. Aqu.* I 850 i 51): „Czy śmierć św. Tomasza nastąpiła z naturalnych przyczyn, czy z powodu zbytniego wytężenia sił, czy wreszcie przez otrucie, pozostaje wątpliwem. Dante, Villari i Karle na podstawie dokumentów Kassineńskich utrzymują, że otruł go król neapolitan. Karól Andegaweński. Król ten lękał się, iżby Tomasz św. na II Soborze Lugduńskim (1274) nie uskarżał się na jego tyrańskie rządy i niemoralne życie prywatne. Tomasz św. miał być nadto osobiście ciężko urażony, gdyż król chciał zwieść jego siostrzenicę.

Kannegiesser, objaśniając w. 67—70 w 20 pieśni o czyścu Dantego, zaznacza, że Karól Andegaweński kazał ściąć Konradyna 1268 r., następnie kazał jednemu z lekarzy otruć św. Tomasza z Akwinu (in Fossa nuowa), gdyż się obawiał oporu z jego strony. Św. Tomasz był w podróży na Sobór Lugduński (Lyon). Wyjęta ta wiadomość z *Pastoralb. Diöc. Rottenburg* Nr. 18. 1891.

Od ks. Jana Rayskiego z Buraków ki p. Koszyłowce w Galicyi otrzymujemy następujące pismo, które uwadze współbraci polecamy:

Przewielebny Księże Redaktorze!

Życzliwa i szczera wzmianka w zeszycie lutowym b. r. *Przeglądu kościelnego* o „kościołach łac. na Rusi", ośmiela mię do przedłożenia Przewie-

lebnemu Księdzu Redaktorowi następującéj sprawy z prośbą o łaskawe poparcie jéj:

Słusznie pisze *Przegląd:* „Kto zna położenie łacinników rozproszonych między Rusinami, ten oceni potrzebę i ważność budowania kaplic i kościołów w koloniach (?) polskich na Rusi... Jedyny sposób przeciwko przywłaszczeniu sobie naszych jest wznoszenie jak największéj liczby punktów obronnych w postaci domów Bożych wśród ludności polskiéj na Rusi.“ — Taki punkt obronny w postaci domu Bożego stanął w wiosce Burakówce, należącéj do parafii obrz. łać. Jazłowiec. Postawił go ks. Turkułł, prob. Jazłowiecki, jeszcze w r. 1881. O tym zacnym kapłanie wspominał już raz *Przegląd kościelny.* Wielką on ofiarę złożył, aby w téj odległéj części parafii swojéj, 2 mile austr. (stepami drogą prywatną) od kościoła paraf. oddalonéj a liczącéj przeszło 600 dusz (okoliczne wioski dalsze jeszcze także blisko 600 dusz), stanął kościół i ekspozytura była urządzona dla ratunku tylu dusz. Nie szczędził grosza, fatygi, sprawił, by wikarego jego tu przeniesiono, a sam mając przeszło 3 tysiące dusz, został bez pomocnika. Kościółek w Burakówce jeszcze wewnątrz nie urządzony, ambony i chrzcielnicy nie ma; ołtarz tylko jeden, boczne mensy tylko wymurowane, ekspozytura nie systemizowana; przyszły proboszcz może żądać przeto odwołania wikarego i przeniesienia do Jazłowca. Martwi to ks. Turkułła, że dzieła swego dokończyć nie może, bo materyalnie mocno jest zaangażowany (gdyż postawił drugi taki kościółek w innéj wiosce, ale już li dla wygody parafian i swojéj: przy ekskursyi, i wiele innych ofiar zrobił). Nigdzie pomocy nie znajduje (w Burakówce obywatela katolika nie ma) a publicznie odezwać się i prosić o pomoc nie chce, nikt go do tego nakłonić nie może; „wszyscy prawie publicznie się odzywają, ja nie mogę, czasy ciężkie, może gdzieindziéj większe są potrzeby“, odpowiada. Podał mi niedawno myśl, by między znajomymi szukać kolektantów, którzyby podjęli się na utrzymanie tutejszego biednego kościółka zebrać w ciągu roku 10 złr.; gdyby się zebrało tysiąc takich kolektantów, byłby fundusz, jakiego domaga się rząd austryacki na systemizowanie ekspozytury.

Pisząc o tem, chcę Przewielebnego Księdza Dobrodzieja prosić o inne poparcie: Mamy jeszcze kilkaset egzemplarzy dziełka *Homo Dei*,*) którego autorem jest ks. Królicki (pierwszy ekspozyt w Burakówce). Ofiarował on cały nakład tego dziełka na dokończenie budowy tutejszego kościółka. Rozbierali je księża, ale jeszcze bardzo dużo egzempl. zostało. Czyby Ksiądz Dobrodziéj nie był łaskaw zachęcić w *Przeglądzie kość.* czcigodnych kapłanów wielkopolskich do rozebrania tego dziełka w zamian za ofiarę na utrzymanie ubogiego naszego kościółka? Bylibyśmy bardzo zobowiązani. Zgłoszenia przyjmuje i ofiary odbiera ks. Turkułł prob. w Jazłowcu poczta w miejscu.

---

*) O wartości tego dziełka *Przegląd kościelny* czasu swego bardzo pochlebnie pisał.